

W numerze:



Choć od kilku lat liczba dzieci korzystających z różnego typu zimowisk rośnie, to na wsiach i w małych miasteczkach z obszarów dotkniętych nawet w 70% bezrobociem sytuacja nie wygląda dobrze.

Zimą biedniej – str. 5



Musimy zrozumieć, że jeśli nie chcemy mieć krzywego społeczeństwa, muszą się znaleźć pieniądze na sport młodzieżowy. Nauka języka polskiego, matematyki, fizyki jest niezwykle ważna, lecz co za wartość z nawet najlepszych polonistów czy matematyków, jeśli ciągle będzie im towarzyszył ból i trudności w poruszaniu się?

Najpierw sala, szkoła potem – str. 7



Równy trzy miesiące temu Grzegorz Lorek, biolog z Leszna, otrzymał tytuł Nauczyciela Roku 2002. Co zmieniło się od tego czasu w jego życiu?

Aby tak było wiecznie – str. 8



Sugestie, że włączenie placówek opiekuńczo-wychowawczych do systemu pomocy społecznej spowoduje szybkie przeobrażenia, świadczą jedynie o braku znajomości realizowanych dotychczas przez pogotowia zadań.

Nie odtrącajcie nas – str. 12

Co tydzień BLIŻEJ PRAWA

• Choć społeczność szkolna jest jedna, to każdy z „pionów personalnych” rządzący tak odrębnie, jak różny może być stosunek do poszczególnych grup pracowniczych.



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 4

22 I 2003 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVI

CENA 3 zł (w tym 7% VAT)



Izabela Pododemka-Zabdyr, nauczyciel wf. w Zespole Szkół w Chylicach – str. 6-7

Karta Nauczyciela w preambule umacnia rangę zawodu, ale praktyka potrafi odebrać nadzieję na stabilizację, na komfort psychiczny, zwłaszcza rzucając od szkoły do filii, na godziny tu lub tam, na etaty łączone w placówkach znacznie od siebie oddalonych. To tylko pech czy już nowa rzeczywistość polskiej oświaty?

nej. Na krótkie zastępstwo – od 1 września do 31 października.

Potem były... Niedzielska, Strzelce Małe, Strzelce Duże, Wrzępia, Zaborów, Rudy. Każdy kadrowiec przeglądający historie zatrudnienia zapyta – nie sprawdziła się nigdzie? Przeciwnie, problem w tym, że za każdym razem zatrudniano ją tylko na czas określony i z re-

wości, w której miała zamieszkać na stałe w domu przyszłego męża. Nieopatrznie ze swoich planów zwierzyła się koleżance, którą zastępowała. I kto pani Kasi sprzątnął etat sprzed nosa...?

Przyznaję, że była wtedy bliska załamania. Tak w niej coś pękło, że nie miała siły, aby rywalce wytknąć nielojalność.

ŻELAZNY KONTRAKT

Katarzyna Nowicka, dziś polonistka, uczy od ponad dziesięciu lat. Dotąd – bez mianowania. Nie jest to żaden ewenement, bo w skali kraju takich jest wielu. Ale ilu, jak ona, już na początku kariery wpada w koleiny wiecznej zastępczyni? Ilu nie potrafi się z nich wydostać i z taką etykietką idzie przez życie?

W gminie Szczurowa, w której mieszka i pracuje, uchodzi – przynajmniej wśród dyrektorów – za pedagoga wiecznie kontraktowego, zatrudnianego tymczasowo to w jednej, to w drugiej szkole, dobrze, gdy na rok. Z pewnością nie można zarzucić jej, że się nie stara.

– W każdej placówce dawałam z siebie wszystko i odnosiłam sukcesy. Już pięć lat temu na Strzelcach Wielkich dostałam nagrodę dyrektora. Na potwierdzenie, że byłam i jestem dobrą nauczycielką, mam liczne dowody – podkreśla, prezentując dokumentację swojej pracy.

W 1991 roku ukończyła SN, kierunek nauczanie początkowe. Jednak ani w Szczurowie, ani w najbliższej okolicy nie było wolnych etatów w klasach I-III. Żeby więc nie siedzieć na wikcie u rodziców, dosłownie za miedzą przyjęła posadę bibliotekarki szkol-

guły na okres urlopu macierzyńskiego innych nauczycielek. Została więc „etatową” zastępczynią. Zrobiła rundę dookoła całej gminy!

Bywało, że do niektórych szkół wracała po roku czy dwóch. Raz trafiło się jej, jak ślepej kurze ziarno, poczucie większej stabilizacji – gdy koleżanka wzięła aż roczny urlop dla poratowania zdrowia. Ale i tak w końcu wylądowała w przedszkolu, znowu za rodzającą koleżankę.

Miało to być jej ostatnie zastępstwo – w 1995. Od nowego roku szkolnego kroił się wolny etat w szkole podstawowej w miejsco-

Potem zastępstwa skończyły się, ale zaczęły etaty na czas tylko określony. Tułała się więc, po szkołach nadal. Jako nauczycielka zatrudniana na czas określony musiała, chcąc nie chcąc, przyjmować z pokorą „ogony” – po kilka godzin w małych szkołkach i filiach. Żeby wypracować pensum, etat prawie zawsze łączyła w dwóch placówkach, oddalonych od siebie od kilku do kilkunastu kilometrów. A PKS zniżki nie daje...

W ZWIĄZKU

ŚWIERADÓW ZDRÓJ

10 stycznia odbyło się spotkanie wiceprezesa ZG ZNP Jarosława Czarnowskiego z prezesami oddziałów ZNP z rejonu Jeleniej Góry.

SZKLARSKA PORĘBA

11 stycznia wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski spotkał się z prezydiami oddziałów ZNP z terenu miasta Wrocławia.

WARSZAWA

13 stycznia odbyło się posiedzenie Zarządu Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi: podsumowano kampanię sprawozdawczo-wyborczą w sekcjach i przeanalizowano wnioski z kampanii, przyjęto plan pracy na 2003 rok, przygotowano ankietę dotyczącą waloryzacji i podwyżek płac w 2003 r. W posiedzeniu uczestniczył wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski.

15 stycznia obradowało Prezydium Głównej Komisji Rewizyjnej ZNP pod przewodnictwem Romana Witkowskiego, z udziałem wiceprezesa ZG ZNP Jarosława Czarnowskiego. Omawiano zadania i reorganizację pracy GKR w 2003 r.

16 stycznia Komisja ds. Majątku i Działalności Gospodarczej ZNP pod przewodnictwem Wandy Kołtunowicz przyjęła plan pracy na 2003 rok oraz dokonała podziału funduszu inwestycyjnego. W obradach uczestniczył prezes ZNP Sławomir Broniarz.

ZAPROSILI NAS

Szkoła Podstawowa w Jagodnem i Kuratorium Oświaty w Kielcach na konferencję: „Zrozumieć autystyczny świat”. Konferencja odbędzie się 14 lutego, a zainauguruje Europejski Rok Osób Niepełnosprawnych 2003. W programie dyskusja przedstawicieli świata medycyny, psychologii, edukacji i integracji. Honorowy patronat nad konferencją objęła Anna Dymna, aktorka, laureatka Orderu Uśmiechu oraz Medalu Brata Alberta. Konferencję wspierają także Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne w Warszawie. Więcej: e-mail: sp.jagodne1@poczta.onet.pl

Na Zjazd Absolwentów w 80-lecie Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie, wcześniej Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej, Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej.

Zjazd ten odbędzie się w dniach 27–28 czerwca 2003 r. Organizatorzy, zapraszając na spotkanie, napisali: „Jest nas już 15 tysięcy absolwentów najstarszej uczelni pedagogicznej w Pol-

sce. Porozmawiajmy znów o naszych studiach, osiągnięciach i planach, wspomnijmy naszych profesorów, stwórzmy wspólnie atmosferę niezwykłego spotkania. Niech połączą nas słowa profesor Marii Grzegorzewskiej: Pomyśl Kolego, co to za zawód, co ma największy czar zawodów — bo hasło sezamowe budzenia człowieka. Jesteśmy tymi w zawodzie naszym, którzy nie tylko rozumieją, ale i sercem czują ten właśnie najgłębszy w nim sens i odpowiedzialność za tę pracę”.

Telefon kontaktowy: 0-22 822-57-71, e-mail: sekrek@aps.edu.pl Strona internetowa: www.aps.edu.pl

SPROSTOWANIE

W 49 nr. „Głosu Nauczycielskiego” w artykule „Atak czwarty dźwięku” do wypowiedzi Adrianny Brzózki, asystenta kierownika Zakładu Logopedii przy Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, wkraść się błąd. W zdaniu: *krzyk jako atak czwarty dźwięku jest bardzo szkodliwy* zamiast słowa *czwarty* powinno być *twardy*. Co prawda krzyk można uznać za czwarty atak dźwięku, czemu wyraz daliśmy w tytule.

Redakcja

Koledze

TADEUSZOWI ROSZKOWSKIEMU

Dyrektorowi Zespołu Szkół Zawodowych nr 3 w Skierniewicach
wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci

żony ELŻBIETY

składa Sławomir Broniarz
prezes ZNP

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** (0-22) 826-10-11,
<http://www.glos.pl> e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (kier. działu społeczno-zawodowego), Beata Igielska, Teresa Konarska, (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Maciej Kułak, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Ewa Miłoszewska-Piontek (sekr. red.), Witold Saliński, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Anna Wojciechowska, Barbara Dziedziak (kier. działu administracji), Izabella Zabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum, Barbara Rokicka.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Jerzy Podracki, Andrzej Stok.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostadu Włodzisław Kozarski, Janusz Truszkowski.

Druk: „Seregni Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

500 łódzkich ognisk ZNP protestuje przeciw projektowi zmian w ustawie oświatowej. Są niekorzystne dla szkoły, dzieci, nauczycieli.

MARSZAŁKU BROŃ EDUKACJI

Stało się to 13 stycznia, podczas spotkania związkowego środowiska łódzkiego, kiedy to zebrani uznali, że projekt zawiera szereg dobrych rozwiązań, między innymi w zakresie szkolnictwa specjalnego, kształcenia ustawicznego, podjęciu szkolenia, ośrodków kształcenia i doskonalenia nauczycieli.

Ale zawiera również zapisy niekorzystne, odbiegające od zapowiedzi Ministra Edukacji Narodowej i Sportu, a także od oczekiwań środowiska oświaty. Przede wszystkim niepokoi sposób finansowania obowiązku objęcia dzieci 6-letnich rocznym przygotowaniem przedszkolnym, stwierdzili związkowcy łódzcy. I podkreślili, że określenie tego obowiązku w projekcie nowelizacji ustawy oświatowej jako zadania własnego gminy jest zaprzeczeniem idei rocznego przygotowania przedszkolnego, które miało być finansowane poprzez subwencję oświatową. Takie rozwiązanie odciążałoby samorządy z finansowania edukacji 6-latków, a tym samym przesunęło środki finansowe na wzmocnienie edukacji przedszkolnej dzieci 3–5-letnich. Miało też być okazją do reaktywowania edukacji przedszkolnej, zwłaszcza na terenach wiejskich.

Projekt — niestety — jest zaprzeczeniem tej idei i może spowodować dalszą likwidację przedszkoli i skupienie się samorządów przede wszystkim na 6-latkach.

Kolejny niekorzystny zapis zmiany w ustawie Karta Nauczyciela — zmiany, która daje ministrowi właściwemu do spraw oświaty i wychowania prawo wydania rozporządzenia, które zobowiązuje nauczycieli wszystkich typów placówek do realizowania zajęć i czynności poza ramowym planem nauczania w wymiarze co najmniej 2 godzin tygodniowo.

Zdaniem Związku Nauczycielstwa Polskiego, uprawnienie ministra wkracza w kompetencje dyrektorów placówek i rozstrzyga problem, który ustawa dawno już uregulowała.

Ponadto sformalizowanie ww. kwestii może spowodować niepotrzebny bałagan organizacyjny w szkołach i placówkach, a w wielu przypadkach także brak możliwości właściwego zrealizowania tego zapisu.

Projekt daje również możliwość nadinterpretacji zapisów ustawowych ze strony organów prowadzących szkoły. Konsekwencje są trudne dziś do przewidzenia, ale zdaniem Związku Nauczycielstwa Polskiego proponowane rozwiązania przyniosą więcej strat niż zakładanych korzyści dla uczniów i wychowanków.

Związek Nauczycielstwa Polskiego popiera ideę zawartą w projekcie, ale sposób jej realizacji poprzez takie zapisy ustawowe budzi nasze obawy i wątpliwości co do właściwej realizacji.

Przedstawiony projekt ustawy nie podejmuje w ogóle problemu uporządkowania tematu w zakresie funkcjonowania placówek opieki całkowitej.

Projekt — zgodnie z zapowiedzią — miał przywrócić ww. placówki do oświaty, w celu zapewnienia im właściwego miejsca w systemie.

Panie Marszałku — środowisko oświaty łódzkiej ufa, iż podczas prac nad projektem ustawy w parlamencie posłowie, zwłaszcza z Sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży, uwzględnią nasze wątpliwości i zapisy prawne korzystne dla systemu oświaty, a zwłaszcza dzieci i uczniów.

Oczekujemy również, że przyjęte rozwiązania będą zrozumiałe, akceptowane i korzystne dla pracowników oświaty, którzy przecież uczestniczą bezpośrednio w reformie polskiej szkoły.

Łódź, styczeń 2003

(Reprezentanci ognisk ZNP z ponad 500 placówek oświatowo-wychowawczych Łodzi powyższe wnioski zawarli w specjalnym liście skierowanym do Marka Borowskiego, marszałka Sejmu RP).

Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu ogłasza X jubileuszową edycję konkursu

**„FERIE NA SPORTOWO,
KULTURALNIE, BEZPIECZNIE I ZDROWO”.**

Trwać on będzie w okresie ferii zimowych, tj. **od 14 stycznia do 24 lutego.**

Do konkursu przystąpić mogą wszyscy organizatorzy wypoczynku dla dzieci i młodzieży w miejscu zamieszkania, m. in. szkoły podstawowe, gimnazja, szkoły ponadpodstawowe, placówki opiekuńczo-wychowawcze, organizacje pozarządowe i inne.

Celem konkursu jest zaktywizowanie organizatorów wypoczynku, rodziców, dzieci i młodzieży do opracowania i przeprowadzenia atrakcyjnych, kulturalnych, bezpiecznych i zdrowych form wypoczynku w miejscu zamieszkania w okresie ferii zimowych.

Konkurs przeprowadzony będzie w dwóch etapach: wojewódzkim i ogólnokrajowym, a oceniany w dwóch kategoriach:

- * Najlepiej zorganizowany wypoczynek dla dzieci i młodzieży w środowisku wiejskim
- * Najlepiej zorganizowany wypoczynek dla dzieci i młodzieży w środowisku miejskim.

Na etapie wojewódzkim organizatorzy wypoczynku złożą programy w kuratorium oświaty, następnie wojewódzkie jury dokona oceny przesłanych programów i przeprowadzi lustrację zajęć w placówkach. Wyróżnione placówki zostaną nagrodzone na szczeblu wojewódzkim.

Na etapie ogólnopolskim kuratorzy prześlą do Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu dwa najlepsze programy wojewódzkie zrealizowane przez placówki: jeden w środowisku miejskim, drugi w wiejskim wraz z ich oceną.

Specjalna komisja powołana w MENiS oceni programy pod kątem atrakcyjności, nowatorskich pomysłów, aktywności i zasięgu akcji (liczby uczestników, wydawanych posiłków, sponsorów, pozyskanych środków finansowych itp.).

Be

Nauczycielskie podwyżki 2003

ZACHOWAĆ PROPORCJE

Pierwsze spotkanie „płacowe”, 16 stycznia, zakończyło się odrzuceniem przez związki zawodowe ministerialnych propozycji. Na następne, które ma odbyć się już w najbliższą środę 22 stycznia, MENIS zobowiązało się dostarczyć nowy projekt nowelizacji rozporządzenia w sprawie wysokości minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli.

– Pierwszy projekt odrzuciliśmy, bowiem uważamy, iż był on nie do przyjęcia – stwierdziła **Janina Jura**, wiceprezes ZG ZNP. – Zbyt duży obszar pozostawiał do negocja-

cji z samorządami, a nam chodzi o to, by obecna waloryzacja służyła przede wszystkim maksymalnemu podniesieniu wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli.

Domagamy się więc zwiększenia procentowego udziału płacy zasadniczej w średnim wynagrodzeniu nauczyciela, wykorzystania pełnej 4-procentowej kwoty waloryzacji oraz zmniejszenia procentowych relacji pomiędzy poszczególnymi szczeblami awansu zawodowego. ZNP złożył również wniosek o przeprowadzenie symulacji finansowej w sytuacji, gdyby wynagrodzenie za-

sadnicze stanowiło 75 proc. średniej płacy nauczyciela.

Tymczasem pierwotna propozycja ministerstwa zakładała znaczne podwyższenie płac zasadniczych nauczycieli stażystów i kontraktowych, zaś niewielkie mianowanych i dyplomowanych. Wskaźnik waloryzacyjny dla nauczyciela stażysty miał wynosić 5,96 proc., dla dyplomowanego – 1,7 proc. Uważamy, że spowodowałoby to dalsze spłaszczenie wynagrodzeń, coraz niższy bowiem jest udział w waloryzacji nauczycieli mianowanych i dyplomowanych. Wynagrodzenie zasadnicze ma wpływ na wysokość pozostałych elementów płacy.

Nie mamy nic przeciwko przekazaniu większych kwot dla młodych nauczycieli, bo zarabiają oni rzeczywiście niewiele, ale nie kosztem kolegów bardziej doświadczonych. To działa zdecydowanie antymotywacyjnie. Jesteśmy zdania, że należy zachować w tym względzie właściwe proporcje.

HAD



ZAMIAST KLUCZA NA SZYI

Feryjne plany największych organizatorów zimowego wypoczynku:

GRZEGORZ KOWAL, Główna Kwatera Związku Harcerstwa Polskiego:

– Jak co roku organizujemy zimowiska drużyn, szczepów i środowisk harcerskich. Koszt takiego wypoczynku często wynosi symboliczną kwotę, na przykład 50 zł od osoby za tydzień. Te tańsze wyjazdy organizują harcerze sami dla siebie, w drużynach czy szczepach. Niezrzeszeni zapłacą więcej, od 390 zł za tydzień na nartach w Podkarpackiem czy na Słowacji. Jak zwykle prowadzimy też Nieobozową Akcję Zimową w miejscu zamieszkania. W ubiegłym roku z harcerskiego wypoczynku zimowego skorzystało ponad 70 tysięcy dzieci i młodzieży. Nad ich bezpieczeństwem czuwało ponad 6 tysięcy instruktorów. Na wsiach staramy się organizować wypoczynek... bez pieniędzy. Po prostu każdy przynosi coś do wspólnej kuchni.

MONIKA JAGODZIŃSKA, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci:

– Rzadko oferujemy zimowe obozy. Są to bowiem krótkie, ale za to kosztowne wyjazdy. Na ogół więc organizujemy dzieciom czas w miejscach zamieszkania. Podczas ferii wszystkie 350 ognisk wychowawczych w całej Polsce będzie pracować pełną parą. Możemy w nich zapewnić opiekę ponad 15 tys. uczniów. Staramy się wypełnić ich czas zajęciami w świetlicach, ale w miarę możliwości organizujemy również wyjścia, np. na jakieś imprezy plenerowe.

Na co dzień ogniska pracują popołudniami, po 4-5 godzin. Podczas zimowej przerwy dzieci będą mogły przebywać tam od 8.00 rano do 15-16.00 po południu. Staramy się także uzyskać pomoc w samorządach, tak, by dzieci, które spędzą ferie z nami, miały zapewniony jakiś ciepły posiłek oraz herbatę i kanapkę na drugie śniadanie. Byłoby wspaniale, gdyby także dostawały u nas podwieczorek.

Zajęcia w ogniskach są bezpłatne, chyba że w grę wchodzi np. konieczność kupienia biletu autobusowego. Wtedy prosimy o pomoc rodziców.

MARIUSZ KRASZEWSKI, Caritas Polska:

– Szacujemy, że w tym roku z Caritas wyjedzie na obozy zimowe ok. 5 tys. uczniów. Dużo więcej, bo ok. 100 tys., korzysta z organizowanych przez nas kolonii letnich. Z zasady są to wyjazdy bezpłatne, finansowane z pieniędzy zebranych w ramach Wigilijnej Działy Pomocy Dzieciom.

Przynajmniej 10 tys. uczniów skorzysta podczas ferii z wypoczynku organizowanego przez diecezje w miejscu zamieszkania. Kolejne kilka tysięcy będzie mogło uczestniczyć w zajęciach kulturalno-sportowych przy parafialnych kołach Caritas. Normalnie będą pracowały też nasze świetlice socjoterapeutyczne. Same tylko centrale diecezjalne Caritas prowadzą ich ponad 50.

a,b

SĄ PIERWSZE JEDYNKI

Do końca kwietnia Państwowa Komisja Akredytacyjna wystawi oceny łącznie 17 skontrolowanym kierunkom studiów prowadzonym w 185 wydziałach 41 uczelni niepaństwowych i 65 państwowych.

Pierwszą jedynekę otrzymał kierunek wychowanie fizyczne w Uniwersytecie Rzeszowskim.

PKA powołano rok temu, a jej zadaniem jest ocena kształcenia zarówno w uczelniach państwowych, jak i niepaństwowych. Rzecz istotna, zważywszy, iż studiuje dziś 1,7 mln osób, a co roku mamy około 300 tys. absolwentów. Statystykę tę warto uzupełnić liczbą nauczycieli akademickich – jest ich 75 tys. Łącznie w uczelniach pracuje 150 tys. osób.

Mimo że uczelni niepaństwowych jest już dzisiaj prawie dwukrotnie więcej niż państwowych, to do PKA w dalszym ciągu napływają wnioski o powołanie nowych szkół, uruchomienie nowych kierunków, a także przyznanie uprawnień do kształcenia na poziomie magisterskim. W minionym roku napłynęło 718 wniosków, z czego 685 zostało już rozpatrzonych.

– Jedną trzecią z nich rozpatrzyliśmy pozytywnie – informuje prof. **Andrzej Jamiolkowski**, przewodniczący Państwowej Komisji Akredytacyjnej. – Uprawnienia magisterskie uzyskało 36 proc. tych, które się o nie starały.

W większości były to uczelnie niepaństwowe. Wśród skierowanych do komisji wniosków przeważają dotyczące uruchomienia kierunków ekonomicznych, społeczno-prawnych i techniczno-informatycznych. Trend ten utrzymuje się od dłuższego czasu, chociaż nauczycieli

akademickich, specjalistów na przykład z ekonomii nie przybywa, a i absolwenci tego kierunku mają coraz większe kłopoty ze znalezieniem pracy.

– Procedura postępowania oceniającego jest ściśle określona i stosowana wobec wszystkich uczelni – zapewnia prof. Jamiolkowski. Najpierw dana uczelnia dokonywała samooceny jakości kształcenia na danym kierunku, następnie na miejscu najczęściej czterech ekspertów PKA badało, jak ma się ona do rzeczywistości. Sporządzony przez nich raport przedstawiony był władzom uczelni po to, aby mogły one ustosunkować się do zawartych w nim opinii i wniosków. Raport końcowy eksperci przedstawiają zespołowi kierunkowemu PKA. Ocenę w formie uchwały podejmuje prezydium komisji. Może być ona wyróżniająca, pozytywna, warunkowa bądź negatywna.

Według prof. Jamiolkowskiego z jakością kształcenia w skontrolowanych szkołach nie jest bardzo źle, chociaż jest parę ocen negatywnych. Jedyneką dla wychowania fizycznego w Uniwersytecie Rzeszowskim wystawiona została głównie ze względu na braki kadrowe samodzielnych pracowników naukowych, kształcenie w jednostkach zamiejscowych bez

uzyskania uprzedniej zgody ministra edukacji narodowej i sportu oraz nieprawidłowości w planach i programach kształcenia.

– Stosunek liczby studentów przypadających na jednego pracownika wyniósł około 120 do 1 – mówi przewodniczący PKA. – To niekorzystnie wpływa na jakość kształcenia. Przyjmujemy, że proporcje te mogą co najwyżej kształtować się na poziomie 80 do 1. Uczelnia już powinna podjąć działania, aby – zgodnie z przepisami – dostosować się w ciągu niespełna dwóch lat do ustalonych relacji. Poza tym warto przypomnieć, że zgodnie z prawem, osoby zatrudnione na tak zwanym pierwszym etacie nie mogą już swym nazwiskiem firmować innych kierunków w innych uczelniach.

Krystyna Łybacka, minister edukacji narodowej i sportu, w przypadku negatywnych ocen wystawionych przez PKA ma dwie możliwości: albo wstrzymać nabór na dany kierunek, albo zlikwidować go, a studentów przenieść do innych uczelni. W przypadku wychowania fizycznego w Uniwersytecie Rzeszowskim (studiuje tam około 2200 studentów), być może pani minister zdecyduje się na pierwsze rozwiązanie. Władze Uniwersytetu Rzeszowskiego zapowiadają odwołanie się do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Zdaniem prof. Andrzeja Jamiolkowskiego, lepszym rozwiązaniem byłoby podjęcie starań o usunięcie wykniętych przez PKA mankamentów. Zasadność opinii merytorycznej ekspertów komisji nie może być podważana w postępowaniu administracyjnym.

KS

SPOSÓB NA NADWYŻKI

Szklanka mleka dla ucznia była moim tematem dyżurnym prawie przez ćwierć wieku. Wszystko dlatego, że w praktyce ta prosta i na pozór łatwa do zrealizowania akcja napotykała na bariery nie do pokonania. Tą najważniejszą było to, że zgodnie z decyzją głównego inspektora kraju, mleko podawane uczniom powinno być przegotowane. A to wiązało się z koniecznością urządzenia w każdej szkole zaplecza kuchennego, co nie było możliwe ani ze względów technicznych, ani finansowych.

Pamiętam, że akcja szklanki mleka stała się idée fixe pewnego doktora weterynarii, który, okupując korytarze w budynku przy Al. Szucho 25, bezskutecznie usiłował ministerialnych urzędników zainteresować pomysłem produkcji czystego mleka, które bez przegotowania można by podawać uczniom.

Prawda jednak jest i taka, że mleko nie było napojem, za którym przepadałby uczeń (ja też), nawet tam, gdzie je podawano. Dlatego spódniość mleczarska przez wiele lat organizowała różnego rodzaju konkursy i współzawodnictwo pomiędzy szkołami w liczbie dostarczanych do nich butelek z żyjącym napojem.

Sprawa była tak ważna, że w latach 80. zajęły się nią najwyższe czynniki państwowe. Na spotkaniu z udziałem przewodniczącego

Rady Państwa dyskutowano o pomysłach dostarczania mleka w sterylnych kubkach. Aby zagwarantować mogły one świeżość mleka z fabryki bodajże w Świeciu nad Wisłą, musiałyby jeździć... do Włoch. Pomysł szybko więc upadł.

Na początku lat 90., gdy szkoły walczyły o przetrwanie, nikt szklanką mleka głowy sobie nie zwracał. Stołówki i bufety szkol-



fol. Robert Andrzejewski

ne oddano w ręce agentów, u których uczniowie kupić mogą zarówno jogurty, jak i coca-colę. Także problem szklanki mleka sam się rozwiązał.

Dzisiaj jednak, gdy żywienie uczniów stało się zadaniem priorytetowym dla rządu, za co mu cześć i chwała – zapowiadana jest również reanimacja szklanki mleka. Nadwyżki tego białego płynu są bowiem u nas tak wielkie, że, jak mówili posłowie na posiedzeniu komisji rolnictwa, w wielu gospodarstwach poi się nim... świnie. Z chwilą jednak, gdy mleko trafi do szkół, z budżetu trzeba będzie na to rocznie przeznaczyć 100 mln zł. Z tych też powodów o szklance mleka dyskutują ostatnio ze sobą dwaj wicepremierzy: Grzegorz Kołodko i Jarosław Kalinowski.

Można przewidzieć, że dyskusja ta zakończy się sukcesem ludowców, wszak o mleku dla uczniów mówiło również wiele SLD w swej kampanii przedwyborczej. Obawiam się jednak, że ta rządowa, przynajmniej, bardzo kosztowna inicjatywa, nie wypali z jednego, bardzo prostego powodu – że uczniowie, tak jak kiedyś, nie będą chcieli pić mleka. Tym bardziej że w odróżnieniu od swych kolegów sprzed lat mają na sklepowych półkach wiele napojów mlecznych, znacznie smaczniejszych od tego prosto od krowy.

KRYSZYNA STRUŻYNA

dokończenie ze str. 1

Z jej świadectwa pracy wynika, że w ciągu pierwszych sześciu lat kariery pedagogicznej zmieniała miejsce pracy co najmniej osiem razy! A w okresie tym trafiały się też „dziury” bezczynności od kilkunastu dni do kilku miesięcy.

— Całe moje nieszczęście polega na tym, iż wbrew swojej woli wpadłam w koleiny wiecznej zastępczyni, z których przez wiele lat nie mogłam się wydostać — mówi.

A gdy wreszcie się z nich wygrzebała, przyszedł kolejny „pech” — skrócenie nauki w podstawówkach z ośmiu do sześciu lat oraz niż demograficzny, z czym łączyły się znaczne redukcje etatów. A jak powszechnie wiadomo, w pierwszej kolejności pracę tracą zawsze nau-

stów, organizującego różnego rodzaju formy doskonalenia zawodowego, między innymi lekcje pokazowe, spośród których jedną — pod hasłem „Zastosowanie metod aktywizujących w pracy nauczyciela” — ma w styczniu br. przeprowadzić osobiście. W roku 2000, gdy wszedł w życie nowy system oceniania zawodowego, jej sytuacja okazała się nie najgorsza o tyle, że stała się automatycznie nauczycielem kontraktowym. I z realną nadzieją na zdobycie, przy jej stażu, umiejętnościach i niewątpliwym dorobku, mianowania.

I byłaby szczęśliwa, gdyby sprawy jej awansu na nauczyciela mianowanego szły pomyślnie. Ale nie idą. Pod koniec sierpnia 2001 roku złożyła do dyrektora gimnazjum, **Marka Antosza**, wniosek o skrócenie stażu do dziewięciu miesięcy. Odpowie-

początku roku szkolnego ociąga się z podpisaniem nowej umowy. Teresa Przepiórka monitowała więc po raz kolejny: „Nie widzimy powodu, dlaczego umowa nie miałaby być zmieniona od ręki”. Zwróciła się też w imieniu nauczycielki z prośbą o interwencję do oddziału Państwowej Inspekcji Pracy w Tarnowie.

Marek Antosz zapewnia, że jego stosunek do Katarzyny Nowickiej nie wynika z jakiejś indywidualnej do niej niechęci, ponieważ wszystkie decyzje personalne podejmuje, co prawda, sam, ale zawsze w porozumieniu — taki jest obyczaj w gminie Szczurowa — z organem prowadzącym. Gdyby więc łamał prawo, Urząd Gminy z pewnością to by mu wytknął. A o tym, że nie ma do niej żadnych uprzedzeń, najlepiej świadczy fakt, że gdy w 1999 roku kompletował kadrę,

ŻELAZNY KONTRAKT

czyciele zatrudniani na czas określony.

W połowie minionej dekady, widząc, co się dzieje z nauczaniem początkowym, zapisała się na zaoczne studia polonistyczne w WSP w Krakowie, niż demograficzny był bowiem coraz bardziej widocznym faktem i tym bardziej nie było sensu upierać się przy nauczaniu początkowym. Poza tym pojawiła się na horyzoncie nowa ziemia obiecana — gimnazja. Zwietrzyła w nich szansę życiową i nadzieję na odwrócenie swojego zezowego szczęścia.

Stała się ona realna w 1998 roku, gdy obroniła pracę magisterską z wynikiem bardzo dobrym. Ale już pierwszy rok świeżo upieczonej pani magister nie był łatwy, bo tym razem musiała łączyć etat aż w trzech placówkach: w Szkole Podstawowej w Strzelcach Wielkich oraz po kilka godzin w Szczurowej — w Liceum Ogólnokształcącym i Zasadniczej Szkole Zawodowej!

Poczucie stabilizacji miała jej przynieść dopiero praca w szczurowskim gimnazjum, które właśnie tworzone od podstaw. Miała nadzieję, że tym razem nie będzie się czuła jak na krze. Już w czasie wakacji, zanim otrzymała angaż, włączyła się do przygotowywania akademii inauguracyjnej nie tylko nowy rok szkolny, lecz także nowy typ placówki. Znalazła w niej pracę, ale, oczywiście, znów na czas określony.

Starła się od samego początku pokazać, co potrafi. Podjęła się prowadzenia koła teatralnego, jak się okazało, z powodzeniem. W ubiegłym roku wójt Szczurowej, **Marian Zalewski**, poprosił ją o przygotowanie programu artystycznego na gminne obchody Święta Niepodległości. Ostatnio jej podopieczni zdobyli wyróżnienie w wojewódzkim Konkursie Recytatorskim im. Andrzeja Bursy. Otrzymała nawet list gratulacyjny od organizatorów z podziękowaniami za „znakomite przygotowanie uczniów”. W oczach koleżanek i kolegów uchodzi za osobę aktywną i energiczną. Dlatego wybrali ją na lidera zespołu humani-

dzi udzieliła wicedyrektorka **Lucyna Gut**: „...nie może Pani skorzystać z przyspieszonej ścieżki awansu zawodowego ze względu na brak aktualnej oceny pracy zawodowej”.

Niestety, dyrektor jej nie wystawił. Rozpoczęła więc staż na nauczyciela mianowanego tak jak pozostali początkujący pedagodzy — w wymiarze dwóch lat i dziewięciu miesięcy.

Katarzyna Nowicka ma jednak wątpliwości, czy zdola dotrzeć do końca stażu, bo na razie dyrektor postanowił skrócić jej staż pedagogiczny w ogóle. Otóż w ostatnich dwóch latach zaangażowała ją tylko na dziesięć miesięcy — od pierwszego września do 30 czerwca. Zdesperowana pani Katarzyna tym razem poszła po pomoc do ZNP.

W liście kierowanym do **Terezy Przepiórki**, prezeski Zarządu Oddziału ZNP w Brzesku, która stanęła w obronie nauczycielki, dyrektor decyzję swą uzasadniał tak: „Umowa z panią mgr Katarzyną Nowicką może zostać przedłużona wówczas, gdy pozwoli na to sytuacja finansowa szkoły w roku 2003. Decyzja w tej sprawie zostanie podjęta po otrzymaniu odpowiedniej ilości środków na fundusz płac w roku przyszłym”.

— Zabawne, że dyrektor, zatrudniając nauczycielkę tylko na dziesięć miesięcy, „zaoszczędził” w 2001 roku aż 25 zł, a w bieżącym 109, 76 zł. Co to za gmina, której nie stać na pokrycie tak niewielkiej sumy? Musiałam wytłumaczyć zarówno wójtowi, jak i dyrektorowi, że znacznie większe straty ponosi nauczycielka, bo będzie miała luki w świadectwie pracy. Najgorsze, że nikt nie chce wziąć odpowiedzialności za sytuację, w jakiej znalazła się pani Katarzyna. Gdy próbowałam wyjaśnić jej sprawę w Szczurowej, dyrektor odesłał mnie do Urzędu Gminy. Natomiast wójt stwierdził, że przecież za politykę kadrową odpowiada dyrektor — informuje prezes z Brzeska.

Wójt Marian Zalewski uznał całą sprawę za nieporozumienie i polecił przedłużenie umowy z Katarzyną Nowicką do 31 sierpnia 2003 r. Dyrektor jednak od

to spośród siedmiu polonistów aspirujących do pracy w gimnazjum w Szczurowej wybrał właśnie ją.

Sprawa Katarzyny Nowickiej to — zdaniem dyrektora Antosza — nie problem prawniczy, ale sprzeczność interesów między nauczycielami, a nim, szefem gimnazjum.

— Przez pierwsze trzy lata wyłącznie przyjmowaliśmy nowych nauczycieli do pracy — wyjaśnia Marek Antosz. — Teraz z powodu niżu trend ten się odwraca. Wszystko wskazuje na to, że w przyszłym roku szkolnym zmniejszy się nam liczba klas pierwszych z czterech do trzech. A to oznacza konieczność zwolnienia kilku nauczycieli. Ubędzie nam przecież na przykład aż pięć godzin polskiego. Niestety, w gminie mamy nadmiar polonistów.

Nauczycielka obawia się, że pójdzie na pierwszy ogień — co za problem nie przedłużyć umowy z nauczycielem kontraktowym? Zresztą już w tym roku zabrakło jej dwóch godzin do pełnego etatu, musi więc uzupełnić pensum w drugim gimnazjum, w Zaborowie, do którego dojeżdża 10 km.

Logika wydarzeń wskazuje więc na to, że choć skończy czwarty rok pracy w gimnazjum (notabene, jeszcze nigdy nie pracowała tak długo w jednym miejscu), to jednak stopnia nauczyciela mianowanego nie uzyska, no bo przecież nie awansuje się pedagoga po to, aby wystąpić na bruk. Jeśli będzie musiała odejść i nie znajdzie zatrudnienia w ciągu trzech miesięcy, to zgodnie z Kartą Nauczyciela (art. 9f, pkt 2), straci staż na nauczyciela mianowanego. I znowu zacznie jako „żelazna” kontraktowa.

W tej sytuacji Katarzyna Nowicka zdecydowała się — jak mówi — na krok ostateczny i desperacki. Napisła podanie do ministra edukacji narodowej i sportu z prośbą o nadanie jej tytułu nauczyciela mianowanego w trybie administracyjnym. Teraz cierpliwie czeka na odpowiedź.

WITOLD SALAŃSKI

PS. Nazwisko nauczycielki na jej prośbę zostało zmienione.

Ze związkowym Paktem dla edukacji Sekcja Bibliotekarska ZG wiąże duże nadzieje na unowocześnienie szkolnych księżnic. Toteż jego promocja będzie ważnym zadaniem w nowej kadencji.

W DUECIE Z KOMPUTEREM

— Jeden z punktów Paktu mówi bowiem, że warunkiem poprawy bazy materialnej i dydaktycznej szkół jest opracowanie standardów wyposażenia w pomoce dydaktyczne każdej pracowni przedmiotowej i specjalistycznej, w tym biblioteki szkolnej — przypomniawszy wiceprezes ZG ZNP **Janina Jura**, która uczestniczyła w pierwszym w tej kadencji posiedzeniu nowego zarządu Sekcji Bibliotekarskiej.

— Pakt będzie doskonałym pretekstem do rozmów z samorządami, od których zależy zarówno poprawa stanu bibliotek szkolnych, jak i pedagogicznych — powiedziała przewodnicząca Sekcji, **Renata Dietz**.

Przypomniała, że Sekcja od lat zabiega, by standardem było istnienie biblioteki w każdej szkole. Tymczasem, jak wynika z przeprowadzonej w ub.r. przez Sekcję ankiety w 220 gminach, tylko 4 proc. gimnazjów mieszczących się w zespołach szkół tworzyło własne zbiory, a tylko 2 proc. miało własne czytelnie. Zaś profesjonalne programy komputerowe do opracowywania zbiorów i obsługi czytelników miało tylko 10 proc. badanych placówek. A w obecnej dobie duet książki z komputerem jest konieczny. Każda biblioteka szkolna powinna pełnić funkcję skomputeryzowa-

nego centrum dydaktycznego placówki, być miejscem pracy samokształceniowej ucznia i nauczyciela.

Sondaż ten Sekcja zamierza powtórzyć również w tej kadencji, bowiem jednym z jej zadań jest stałe monitorowanie sytuacji bibliotek szkolnych. Ale nie tylko. W centrum jej zainteresowań są także biblioteki pedagogiczne, będące ogromną podporą dla studiujących nauczycieli oraz tych, którzy ubiegają się o stopnie awansu zawodowego. Coraz częściej korzystają też z nich studenci kierunków nauczycielskich oraz młodzież szkolna.

— Będziemy wspierać tworzenie nowych sekcji bibliotekarskich w terenie — podkreślali zebrani. Być może warto zastanowić się nad opracowaniem poradnika, jak założyć sekcję.

— Koledzy chcą wiele czynić dla swojego środowiska, ale nie zawsze wystarcza wiedzy organizacyjnej i prawnej, jak się do tego zabrać — kontynuowała **Krystyna Kantorska** z Nowej Rudy. — Jak bardzo takie sekcje są potrzebne, świadczy chociażby to, że na moje dyżury w Związku przychodzi sporo kolegów — jedni szukają rady, inni chcą się po prostu wygadać.

IZA KUJAWSKA

Przeciwdziałanie pozornej integracji to jedno z najważniejszych tegorocznych zadań Sekcji Szkolnictwa Specjalnego ZG ZNP.

DAĆ SZANSE

Kolejny raz Sekcja dała wyraz obawom przed przejawiającymi się w organach prowadzących dążeniami do likwidowania klas specjalnych i włączania dzieci upośledzonych w stopniu umiarkowanym i znacznym do klas masowych. W ten sposób pozbawia się te dzieci opieki ze strony nauczyciela wspomagającego, tymczasem to nie jest pole do poszukiwania oszczędności — podkreślono na pierwszym tegorocznym spotkaniu Sekcji.

Problemem wciąż aktualnym pozostaje też kwestia bezpłatnych podręczników dla uczniów szkół specjalnych wszystkich typów. Od trzech lat nie wydano na przykład ani jednej książki do gimnazjum dla niewidomych i niedowidzących. Już nawet ponoć znalazły się pieniądze, ale sprawa dziwnie się ślimaczy. A przecież nawet gdyby można było do nowych programów wykorzystać stare podręczniki, to też je trzeba wymienić, bo przecież pismo Braille'a z czasem staje się płaskie i nieczytelne.

W ocenie Sekcji należy bezwzględnie upominać się o udział fachowców w konstruowaniu tematów egzaminów zewnętrznych. Nie są one bowiem przystosowane do możliwości uczniów głuchych czy niewidzących. W okręgowych komisjach muszą się więc znaleźć surdo i tyflopedagodzy.

Zmian wymagają także programy i siatki godzin niektórych przedmiotów w szkołach specjalnych. Nie chodzi przy tym o likwidację fizyki z astronomią w placówce dla upośledzonych intelektualnie czy języka obcego w szkole dla głuchych, dla których obcy jest przecież język polski. W takich przypadkach nauczanie powinno być fakultatywne, dostosowane do możliwości uczniów. Wielu z nich przyda się po prostu więcej czasu na zajęcia rewalidacyjne.

— To tylko niektóre tematy, jakimi będziemy się zajmować w bieżącym roku — podkreśliła **Stanisława Szczotka**, przewodnicząca Sekcji. — Jesteśmy przekonani, że każdemu należy dać szansę na sukces, dlatego będziemy poszukiwać rozwiązań korzystnych dla dzieci o specyficznych potrzebach edukacyjnych.

Przypomnijmy, że rok 2003 ogłoszony został rokiem niepełnosprawnych, co nie znaczy, że Sekcja będzie miała mniej pracy. Już 5 marca z inicjatywy Okręgu Mazowieckiego ZNP w gmachu związkowym w Warszawie odbędzie się konferencja dla nauczycieli szkolnictwa specjalnego — „Kształcenie ponadgimnazjalne uczniów niepełnosprawnych...”. Zgłoszenia — do 25 lutego pod tel. 0-502-270-551.

MARIA AULICH

Na zimowy wypoczynek wyjeżdża znacznie mniej uczniów niż na letni. Powód? Większości rodziców nie stać na taki „luksus”.

ZIMĄ BIEDNIEJ

Choć od kilku lat liczba dzieci korzystających z różnego typu zimowisk rośnie, to na wsiach i w małych miasteczkach z obszarów dotkniętych nawet w 70% bezrobociem sytuacja nie wygląda dobrze. W województwie podkarpackim rodziny liczące do 10 osób, utrzymujące się z renty dziadka, babci lub z lichego pola, o zimowym wyjeździe dziecka mogą tylko pomarzyć. Tak jest, np. w Szkole Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Wielkich Oczach. Uczęszcza do niej 213 dzieci (wliczając zerówkę), ok. 100 nigdy nigdzie nie wyjechało, tak jak szóstoklasista **Andrzej Franków**. Rodzice i troje rodzeństwa chłopca żyją tylko z renty mamy, tata nie pracuje. — Tak bardzo chciałbym wyjechać nad morze albo w góry — Andrzej nie ukrywa swoich pragnień.

Wiesław Pazowski, dyrektor podstawówki, ubolewa: — Ludzie z trudem dają sobie radę: kawałek ogrodu, warzywa, kury. Czasami skromna renta dziadka musi wystarczyć na opłaty, ubranie, buty dla dzieci.

W tym roku szkoła organizuje wyjazd do Krynicy Górskiej na 8 dni za niecałe 500 zł. Niestety, skorzysta z niego może kilkoro dzieci. Zresztą z jakiegokolwiek formy zorganizowanego wypoczynku korzystają nieliczni, ci, których rodzice pracują w instytucjach mogących zrefundować wyjazd dzieci swych pracowników.

Tę ponurą diagnozę potwierdza **Irena Gardzielik**, jak twierdzi, szczęściara — ma pracę w Gminnym Zespole Ekonomiczno-Administracyjnym prowadzącym księgowość na terenie gminy Wielkie Oczy. Mąż bez żadnego dochodu. Jedno dziecko w podstawówce, drugie w szkole średniej. To starsze dostaje stypendium (ok. 250 zł miesięcznie) z Agencji Rynku Rolnego Skarbu Państwa dla dzieci byłych pracowników PGR.

— To duża pomoc, bo wystarcza na opłacenie internatu, ewentualnie na zakup zeszytów — stwierdza pani Irena. — Mowy nie ma o wyjeździe na jakiegokolwiek wypoczynek. Chyba że koszty pokryje Fundusz Świadczeń Socjalnych z mojej pracy, a ja dopłacę jakieś 10%. Cieszymy się, że przynajmniej jedna osoba w rodzinie pracuje. Mogę się zapożyczyć, bo wiem, że wypłata pozwoli uregulować długi. Wyjazdy na ferie? Proszę pani, to luksus... — kończy.

Nie lepiej w Bielinach — typowo rolniczej gminie w woj. świętokrzyskim. Nie ma przemysłu, ludzie żyją od pierwszego do pierwszego albo na kreskę. Zdarza się, że cała rodzi-

na utrzymuje się z 3 ha pól. Jeśli latem jest urodzaj na truskawki i dobra cena, pieniędzy musi wystarczyć na cały rok. **Agnieszka Kobylecka**, uczennica III klasy gimnazjum z tej szkoły, nigdy nie była na wypoczynku zimowym. — Latem wyjeżdżam na zielone szkoły, zaliczam krótkie 2—3 dniowe podróże po Polsce, przeważnie do rodziny, ale wypoczynek zimowy jest za drogi — mówi.

W tej sytuacji zaledwie około 5% dzieci wyjedzie na zimowiska, tak jak w ubiegłym roku będą to pojedyncze przypadki. — U nas bywa, że cała rodzina wisi na rencie babci. Poza tym sporo rodzin rozbitych. Wiele naszych dzieci jest objętych opieką Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej — mówi **Stefan Armata**, zastępca dyrektora Zespołu Szkół Samorządowych w Bielinach.

Około 70 rodzin z tego terenu dotknęła dwukrotnie powódź. Zimowy wypoczynek jest drogi, prawie nikt nie może sobie pozwolić na wyjazd na narty. Na szczęście niedaleko są wyciągi, a w szkole sporo sprzętu sportowego. Dla dzieci z podstawówki organizowane są zajęcia sportowo-rekreacyjne.

Dzieci z terenów dotkniętych dużym bezrobociem nie muszą być



Fot. Marek Suchecki

skazane na siedzenie w domu, gdyż miejscowe szkoły w miarę możliwości organizują im czas. Tak jest również w Szkole Podstawowej w Choceniu, woj. kujawsko-pomorskiej, gdzie od lat w pierwszym tygodniu ferii odbywają się zimowiska pod patronatem ZHP. Dziecko zapłaci za nie 20 zł. Drużyny harcerskie otrzymują rozmaite zadania. — W ubiegłym roku dzieci robiły plakaty, wywiady środowiskowe, pracowały w grupach i radziły, co zrobić, aby było lepiej. Każdy dzień kończył się dyskoteką — mówi z entuzjazmem **Anna Pawłowska**, dyrektorka podstawówki.

Dzieci nocują w szkole. Śpiwór, materac, koc — to dla nich wielka frajda. Nic dziwnego, że co roku jest dużo chętnych na te zimowiska. Rodziców nie stać, żeby zapłacić 200—300 zł za wyjazd.

Miejscowi tak się przyzwyczaili do tej formy wypoczynku, że wręcz do-

magają się, aby ją po raz kolejny zorganizować. Z obserwacji dyrektorki wynika, że żadne dziecko nie wyjeżdża na zimowiska. Jeśli rodzice pracują, mogą wysłać je do cioci czy babci, jeśli nie, spędza ono czas, gapiąc się bezmyślnie w telewizor.

— W naszej szkole uczy się 303 dzieci (wliczając zerówkę). Latem ok. 100 otrzymuje dofinansowanie do wypoczynku z Komisji Oświaty lub Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. W tym roku w zimowisku weźmie udział ok. 100 osób — podsumowuje **Anna Pawłowska**.

Również dzieci miejskie, które nigdzie nie wyjadą, nie muszą siedzieć w domu. Od kilku lat Urzędy Miasta w dużej części finansują akcję „Zima w mieście”. W sierpniu organizowana jest ona od 1996 roku i cieszy się coraz większym powodzeniem. W tamtejszych szkołach po raz kolejny zostaną zorganizowane pięciodniowe półkolonie. Będzie 19 grup po 20 dzieci. Cena 2 zł za dzień. Urząd Miasta wyklada dodatkowo 2 zł na wyżywienie, 100 zł dla grupy na atrakcje i konkursy. Prowadzone będą zajęcia sportowe i teatralne. Będzie dyskoteka i bal masowy.

W tym roku do akcji włączyła się też biblioteka miejska i gimnazja. Dzieci mogą korzystać z sal gimnastycznych, siłowni, sal do ping-ponga. W drugim tygodniu ferii — otwarte drzwi w domu kultury. Uczniowie już zapisują się na zajęcia, które odbywać się będą intensywniej niż poza feriami. Dodatkowo 35 dzieci z rodzin patologicznych uczestniczyć będzie w zajęciach grupy terapeutycznej prowadzonej przez psychologa i pedagoga. Co ważne, przewidziano dla nich obiad i podwieczorek.

— Przyjmujemy praktycznie wszystkich chętnych. Wprawdzie udostępniamy i sale komputerowe, ale stawiamy głównie na ruch na świeżym powietrzu — mówi **Joanna Bilka**, naczelnik wydziału oświaty w Sierpcu.

Tamtejsze szkoły organizują wyjazdy w góry, ale z roku na rok jest coraz mniej chętnych. Dla przykładu: w tym roku wyjeżdża tylko 41

dzieci. To ubogi rejon. — Przypuszczam, że gdyby nie dwudaniowy obiad, drobne paczki, cukierki, jogurty, nie byłoby tylu chętnych na półkolonie — konkluduje **Joanna Bilka**.

Dzieci z młodszych klas podstawówki są najrzadziej wysyłane przez rodziców na zimowiska. Nie wszystkie maluchy są przecież wystarczająco samodzielne. Z wyjazdów zagranicznych korzystają więc głównie licealiści. Wiąże się to też i z finansami: młodzi ludzie nierzadko sami zarabiają na turystyczne wypadki.

Ola Blok jest uczennicą klasy maturalnej liczącej 37 osób (wyjedzie ok. 15) i Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego w Gdyni.

Niektórzy postanowili siedzieć w domu i się uczyć, ja jadę na narty do Czech. Wyjątkowa okazja — 7 dni za 610 zł! Zabiorę ze sobą jeszcze ze 400 zł, bo będę musiała wypożyczyć sprzęt sportowy. Poza tym pewnie nie wystarczą mi posiłki i będę dokupować jedzenie. Sporo ludzi z mojej klasy pojedzie na snowboard. Ja wolę narty — w głosie Oli słychać radość. Dziewczyna latem pracuje, a zimowy wyjazd fundują jej rodzice.

Przypuszczalnie z różnych form zimowego wypoczynku skorzysta i tak więcej dzieci niż jeszcze parę lat temu. Najgorsza sytuacja jest na wsiach — wyjedzie stamtąd zaledwie ok. 11 tys. dzieci. Dobrze więc, że będą dla nich rozmaite półkolonie, obozy organizowane przez harcerzy czy inne inicjatywy zapleśniające im czas. Przecież nie stać ich nawet na wyjazd do rodziny! Tylko dzięki takim alternatywnym formom wypoczynku możemy mówić o „tendencji zwykłej” i o tym, że na 6,5 mln. dzieci uczęszczających do wszystkich typów szkół, 1,5 mln skorzysta z różnego typu zimowisk.

BEATA IGIELSKA

Ile kosztują ferie

Sprzęt	Najtańszy	Najdroższy
Narty + wiązania + usługi dodatkowe, takie jak: ostrzenie, smarowanie, gwarancja	399 zł	870 zł
Buty	199 zł (jednoklamrowe)	399 zł
Spodnie	99,95 zł	279,95 zł
Kurtka	199 zł	349 zł
Dobra deska snowboardowa	699 zł w promocji (normalna cena 1300 zł)	800 zł (deska średniej klasy)

Średni koszt wyjazdu zagranicznego z biurem podróży: 7 dni Włochy — 1300 zł (w tym przejazd, wyżywienie, opieka pilota, zakwaterowanie, ubezpieczenie); Słowacja ok. 100—150 zł taniej.

Tydzień w Austrii w apartamencie 7-osobowym w ferie powyżej 1000 euro (bez dojazdu i wyżywienia); w marcu ok. 870 euro.

Średni koszt wyjazdu krajowego z biurem podróży: 7 dni Zakopane — 545 zł (w tym zakwaterowanie, wyżywienie, transport, ubezpieczenie, opieka instruktora-wychowawcy na stoku, a w trakcie wędrowek po górach opieka przewodnika). Dodatkowo trzeba zabrać 300 zł na karnet na wyciągi i 60 zł na przejazd Skybusem.

PŁONNE NADZIEJE

Warszawskie dzieci z rodzin patologicznych w tym roku zostaną w domu. Radni nie zdążyli na czas podjąć odpowiedniej uchwały.

Jedyną szansą na zimowe wyjazdy są dla nich pieniądze z tzw. korkowego, czyli opłat wnoszonych przez sklepikarzy i właścicieli barów starających się o po-

zwolenie na sprzedaż napojów alkoholowych.

W tym roku tylko z dzielnicy Włochy nie wyjedzie w góry 25 uczniów. Zabrakło 200 tys. zł. Fundacja organizująca im obóz nawet chciała założyć za dzieci, pod warunkiem jednak, że prędzej czy później odzyska pieniądze.

— Nie mogłam zgodzić się na taki układ, bo nie jestem w stanie zagwarantować, że te środki zostaną uruchomione — tłumaczy **Maria Berlińska** z Wydziału Zdrowia Urzędu Dzielnicy Włochy. — Po pierwsze to nie my dysponujemy tymi pieniędzmi, ale miasto, a po drugie na przykład w marcu, miesiąc po feriach,

nie będę mogła uregulować płatności związanych z zimowym wypoczynkiem.

Poprzedni ustrój Warszawy, dzielący miasto na Gminę Centrum i 12 gmin okalających, pozwalał samorządom na dysponowanie „korkowym” ze swoich terenów. W tej chwili — po utworzeniu jednej metropolii — wszystkie decyzje podejmowane są „na górze”. Żeby dzielnice zdążyły na czas rozdysponować pieniądze, powinny dostać je pod koniec grudnia lub na początku stycznia na mocy stosownej uchwały Ra-

dy Miasta. A tej nie ma. Teraz jest już za późno.

Paweł Wypych, dyrektor wydziału promocji zdrowia i pomocy społecznej Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy, osoba najbardziej kompetentna jest dla dziennikarza nieuchwytna. Bez odpowiedzi pozostają więc pytania, kto jest odpowiedzialny za całe to zamieszanie? A przede wszystkim kto powiadomi dzieci, które tak cieszyły się na wyjazd w góry, że przez niedopatrzenie czy opieszałość stołecznych radnych zostaną w domach? (a)

Brak sal gimnastycznych, podstawowego sprzętu, a nawet boisk to ponura rzeczywistość polskich szkół. Tymczasem z roku na rok przybywa młodzieży z wadami postawy.

Do dziesięcioletniej Ornety prowadzi bardzo wąska i kręta mazureńska droga. Miasto architektura nie odbiega od wielu niemieckich miasteczek. W Ornecie uczniowie mają do dyspozycji 8 szkół gminnych i dwie średnie — liceum oraz technikum, jednak tylko przy ogólniaku jest niewielka salka gimnastyczna. Od jesieni funkcjonuje też nowoczesna miejska hala sportowa, z której korzystają uczniowie

wania fizycznego w orneckich szkołach to standard.

— Ale cieszę się z tego, że pomimo trudności dzieciaki mogą mieć zajęcia bez względu na pogodę. Nie muszę im mówić — posiedzimy w szatni, bo pada śnieg czy deszcz — mówi Fijarczyk.

Niestety, dużo trudniej jest miejscowym licealistom. Sala jest bardzo stara, zimą hula tam wiatr, temperatura wewnątrz nie przekracza jednego stopnia Celsjusza! Pierw-

gimnastycznej! Niestety, mimo chęci i starań dyrektora, nie udało się jej wybudować, z roku na rok znajdują się pilniejsze potrzeby, a inwestycja ta wypada z projektu gminnego budżetu. Sam dyrektor przyznaje, że gdyby nie zaangażowanie nauczyciela, trudno by było mówić o jakichkolwiek lekcjach wychowania fizycznego.

— Wychowanie fizyczne jest obecnie najtrudniejszym przedmiotem nauczania. Z podziwem więc patrzę na niego i jego zaangażowanie. Staram się go wspierać, na ile mogę — mówi **Krzysztof Kiewisz**, dyrektor Gimnazjum w Gietrzwałdzie.

Rzeczywiście, nauczyciel wręcz „staje na głowie”, aby maksymalnie, ciekawie i efektywnie zapełnić uczniom lekcje wychowania fizycznego. A wykorzystuje do tego wszelkie możliwe pomieszczenia — remizę strażacką oraz niewielki szkolny korytarzyk, przez który raz po raz przebiega grupka uczniów podążających na inne lekcje, wybijając z rytmu gimnastykujących się z wielkim oddaniem małych sportowców.

Dzieci z uznaniem wypowiadają się o swoim „panu od ćwiczeń”, jest on dla nich kimś więcej niż nauczycielem. Chwalą sobie jego cierpliwość i to, że zawsze ma dla nich czas. Wraz z nim cieszą się nawet z najdrobniejszych sukcesów. Tych zaś nie brakuje.

— Nasi uczniowie zdobywali pierwsze miejsca w tenisie stołowym w powiecie, czołowe lokaty na zawodach wojewódzkich w biegach, awansowali do III rundy rozgrywek ligi piłkarskiej Coca-Cola Cup — mówi dyrektor.

Mieczysław Gębski, wielokrotnie nagradzany przez dyrektora szkoły, nie spoczywa na laurach. Ostatnio znalazł gdzieś ławeczkę i starą sztangę i rozpoczął urządzenie siłowni. Pomysł ten „podłapał”



Siłownia to jedna z bardziej lubianych form wychowania fizycznego w bargłowskim gimnazjum

jalną pracownią rehabilitacyjną. Ponadto do dyspozycji uczniów jest też boisko, które zimą przerabiane zostaje na lodowisko. Warunki wręcz idealne.

— Nasza szkoła stawia na wszechstronny rozwój dzieci. Wychowanie fizyczne jest więc tak samo ważne jak język polski czy też inne przedmioty — mówi **Marian Renkiewicz**, dyrektor i nauczyciel wychowania fizycznego Zespołu Szkół w Bargłowie Kościelnym.

W ZS uczniowie na lekcjach wychowania fizycznego poznają wszystkie dyscypliny lekkoatletyczne, gimnastykę i gry zespołowe.

ma poważne wady postawy. Dla takich uczniów funkcjonuje pracownia rehabilitacyjna. W niewielkim pomieszczeniu, naszpikowanym aparaturą medyczną, trwają zabiegi nad likwidacją skrzywień kręgosłupów, chorób stawów. Co ciekawe, ci z bólami kręgosłupa wręcz z entuzjazmem czekają na porcję niosących ulgę masażu i ćwiczeń.

— Problemy zdrowotne uczniów są wynikiem zaniedbań z wcześniejszych lat. Przychodzą do nas dzieci z różnych miejscowości, gdzie nie było warunków lub chęci prowadzenia prawdziwych zajęć gimnastycznych — mówi **Marek Jonik**, nauczyciel wychowania fizycznego.

Likwidacja zapóźnień jest praktycznie niemożliwa tylko podczas zajęć lekcyjnych. A na tych pozalekcyjnych pojawia się problem zamiejscowych.

— W zajęciach pozalekcyjnych biorą udział głównie uczniowie z Bargłowa, ci z terenu nie mają jak wrócić popołudniu do domu. Rodzice też nie są zainteresowani ich dowożeniem, stąd znaczne dysproporcje w kondycji fizycznej — mówi **Zbigniew Grajewski**, nauczyciel wychowania fizycznego. Pozostaje więc praca tylko na lekcjach.

Na Zachodzie wychowanie fizyczne to niezwykle ważne ogniwo w edukacji. Silne jest też zaangażowanie w nie rodziców, którzy zawsze tłumnie zbierają się na zajęciach sportowych, dopingując młodych zawodników. Tak jest i w Kanadzie, gdzie nawet obok niewielkich miasteczek na kilkunastu hektarach rozpościera się widok kilku dziesięciu boisk piłkarskich zapełnionych dziećmi i ich rodzicami. Zimą wszystko przenosi się pod dach, do hal.

U nas, niestety, nie ma mody na sport masowy, a o zdrowie fizyczne młodzieży najczęściej dba tylko nauczyciel wychowania fizycznego.

Gdy oglądamy w telewizji zawody sportowe, zastanawiamy się, skąd ta postępująca degeneracja naszych sportowców? Dlaczego wygrywają Czesi, Słowacy, Rosjanie, Niemcy, a nam zostało pocieszać się, że porażka była minimalna? Cieszymy się i z tego, że nie jest gorzej niż przy takich warunkach szkolnego sportu być powinno. Bo, niestety, wciąż aktualne są pytania — kiedy takie sale jak w Bargłowie będą przy większości szkół, a wychowanie fizyczne będzie równie ważne jak matematyka czy geografia?

MACIEJ KUŁAK
Fot. autor

KOŚLAWA MŁODZIEŻ

wszystkich podstawówek i gimnazjów. Nowoczesny „okrągłak” z trybunami, antresolą i elektroniczną tablicą mocno kontrastuje ze swoistą rudą sali do ćwiczeń ogólniaka.

Nawet budowa nowoczesnego obiektu sportowego nie wyczerpała zapotrzebowania na przestrzeń do prowadzenia lekcji wf. W jednym czasie na sali przebywa więc jednocześnie 6—7 grup, w sumie ok. 80 uczniów.

— Hałas, jaki panuje przy tej liczbie uczniów, jest niewyobrażalny. Po półtorę godzinę głos najwyraźniej wysiada. Ja próbuję coś wytłumaczyć, a w sąsiednich sektorach wali 60 piłek — mówi **Piotr Fijarczyk**, nauczyciel wychowania fizycznego w gimnazjum w Ornecie.

Rzeczywiście, gigantyczny hałas potęgowany dobrą akustyką sali można porównać chyba tylko ze startującym samolotem. Jednak i w takich warunkach nauczyciele potrafią sobie radzić — dopracowali się specjalnego języka migowego do kontaktów z podopiecznymi. Czy jednak o to chodzi? Jeżeli trudno sobie wyobrazić nauczycieli języka polskiego dzielących jedną salę lekcyjną z kilkoma klasami jednocześnie, to na zajęciach wycho-

rze, co się rzuca w oczy po wejściu do tego stuletniego budynku, to szpary w oknach i próchniejący strop. Mocno odczuwalny jest też przenikliwy chłód. Niestety, na odnowienie obiektu w budżecie powiatu nie ma pieniędzy. Nauczyciele więc trzymają kciuki za aurę i właśnie pod nią dopasowują program zajęć.

— Staramy się wykorzystać wszystkie możliwości. Gdy nie pada, uczniowie biegają na stadionie. W deszczowe czy też mroźne dni wykorzystujemy aulę. Tam odbywa się gimnastyka i zajęcia z tenisa stołowego — mówi **Wiesław Józwiak**, nauczyciel wychowania fizycznego w Liceum Ogólnokształcącego w Ornecie.

Gdy temperatura na termometrze umieszczonym na ścianie sali gimnastycznej „podskoczy” powyżej 12—15 stopni Celsjusza, zajęcia, a raczej ich namiastka, mogą się odbyć w budynku.

— Tą niewielką salkę dzielimy na dwie części. Jedna służy dziewczętom, druga chłopcom. Trudno więc tu mówić o pełnej realizacji programu. Przy takim podziale parkietu nie ma możliwości uprawiania gier zespołowych. Chłopaki mają żal do koleżanek, że zajmują im i tak niewielki teren — mówi Józwiak.

Niedogodności w lekcjach wychowania fizycznego nauczyciele starają się uzupełniać zajęciami pozalekcyjnymi. — Reaktywaliśmy drużynę piłki ręcznej, jest też zespół siatkówki, koszykówki i piłki nożnej. Widać chęć gry, rywalizacji — mówi Fijarczyk.

Pomimo chęci nie wszyscy mogą jednak brać udział w zajęciach popołudniowych. Tymi spoza Ornety rządzi rozkład jazdy autobusów PKS. Właśnie to decyduje, kto może być na treningu.

Od dłuższego czasu zauważalny jest trend budowania w niewielkich miejscowościach bardzo drogiej hali sportowych. Jednak rzadko kiedy jeden obiekt może służyć wszystkim szkołom jednocześnie. W rozmowach często przewija się więc pytanie — czy nie lepiej było za te pieniądze wybudować kilka mniejszych, lecz pełnowymiarowych sal przyszkolnych?

W remizie

Niespełna 70 kilometrów od Ornety rozpościera się malownicza miejscowość Gietrzwałd. Nad położonymi w kotlinie domami góruje nowiutkie gimnazjum wyposażone m.in. w pracownię komputerową. Trudno by tu jednak szukać sali



Zajęcia wychowania fizycznego na sali w Bargłowie

dyrektor i wyasygnował dodatkowe pieniądze. Następnie obaj dokupili pozostały sprzęt i ku radości gimnazjalistów oddali go im do użytku. Teraz przez cały czas w tej niewielkiej salce panuje ścisk i niecierpliwe czekanie w kolejce na swoją porcję ćwiczeń.

— Staram się maksymalnie zachęcać uczniów do uprawiania sportu. Niestety, zima to ze strony sportowej czas stracony dla młodzieży dojeżdżającej. Latem jest znacznie lepiej, bo korzystając z rowerów, uczniowie zjawiają się na zajęciach popołudniowych — mówi Gębski.

Pełny magazyn

Diametralnie inna sytuacja jest w Bargłowie Kościelnym, niewielkiej miejscowości na Podlasiu. Przy wspólnie działającej szkole podstawowej i gimnazjum funkcjonuje sala gimnastyczna o powierzchni 300 metrów kwadratowych, do tego mniejsza, 100-metrowa siłownia, sala do tenisa stołowego oraz spec-

Jednocześnie na sali przebywa grupa 15—16 osób. Każda z nich ma do dyspozycji piłkę, tudzież inny niezbędny w danym czasie sprzęt. Nie ma obawy, że czegoś zabraknie. Na początku lekcji nauczyciel objaśnia, jaki będzie temat zajęć, następnie demonstruje prawidłowe wykonanie i rozdaje sprzęt. Aż miło patrzeć, jak dzieci nie wrywają sobie piłek i nie czekają w kolejce, aż kolega skończy.

— Magazynek mamy wypełniony po brzegi. Nic już nie zamawiamy w gminie, bo nie jesteśmy w pełni wykorzystani tego, co jest — mówi dyrektor.

A dodatkowo raz w miesiącu uczniowie jeżdżą na basen do oddalonego o kilkanaście kilometrów Augustowa. Wszystko w ramach programu wszechstronnej edukacji fizycznej uczniów.

Największą bolączką dyrektora i nauczycieli wychowania fizycznego są zdrowotne problemy podopiecznych — ponad 10 procent

Bezruch

Z badań przeprowadzonych na wydziale pedagogicznym UW wynika, że w czasie wolnym ciężkie ćwiczenia fizyczne raz w tygodniu wykonuje 26 procent chłopców i 42 procent dziewcząt. Zaledwie jedną godzinę tygodniowo ćwiczy 33 procent chłopców i 52 procent dziewcząt (średnio 43 procent). Tymczasem średnia europejska to 31 procent.

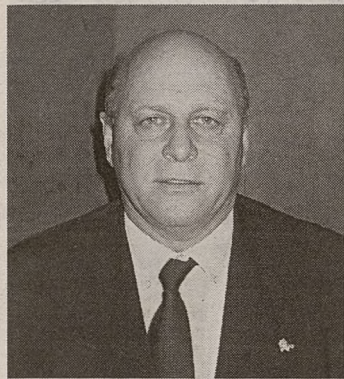
Telewizyjny przyjaciel

76 procent młodzieży w Polsce ogląda telewizję 2 godziny dziennie, a aż 34 procent ponad 4 godziny. Wskaźnik ten należy do najwyższych w Europie. Tylko młodzież na Litwie i Słowacji poświęca telewizorowi więcej czasu.

We wszystkich krajach bloku wschodniego telewizja w życiu młodych ludzi zajmuje więcej miejsca niż ich rówieśników z zachodniej części kontynentu. Wynikać to może z braku alternatywnej oferty spędzania czasu.

(maku)

O sprawach polskiego sportu z GRZEGORZEM LATO, senatorem RP i legendą polskiej piłki, rozmawia Maciej Kułak.



— Jak trafić z mieleckiego podwórka na salony piłkarskiego świata?

— Od małego biegałem za piłą po podwórku, w szkole poza lekcjami wychowania fizycznego wraz z dużą grupą kolegów uczestniczyliśmy w zajęciach Szkolnego Klubu Sportowego. W wieku 12 lat zapisałem się do zespołu trampkarzy Stali Mielec.

— Telewizji Pan nie miał, więc co pełen energii nastolatek mógł robić w wolnym czasie?

wspaniałe osiągnięcia mieli też inni sportowcy — siatkarze, lekkoatleci, zapaśnicy, bokserzy. Po roku 89 wszystko uległo diametralnej zmianie. Kulturę fizyczną odstawiono na bok, sport przegrał z innymi sprawami. Taka postawa była bardzo krótkowzroczna. Zaniedbania są widoczne we wszystkich elementach — od zainteresowania młodzieży po błędy w szkoleniu. Dobrzy trenerzy są rzadkością.

— Tu więc leży pies pogrzebany?

— Gdy ja zaczynałem przygodę ze sportem, na każdym etapie miałem świetnych trenerów. Byli oni zatrudniani w jednym miejscu, mieli dobre pensje. Teraz trener młodzieży w klubie dostaje 300 zł. Dorabia więc w szkole i pięciu innych miejscach. To jest praktyka nagminna. Znam jeden wyjątek od tej reguły. To klub piłkarski Amica Wronki. Tam się mocno inwestuje w młodzież. Jest tam kilku zapaleńców na czele z prezesem klubu, którzy nie szczędzą grosza na sport młodzieżowy. Z przyjemnością się patrzy na warunki, jakie mają młodzi ludzie we Wronkach — oświetlone boiska, sprzęt, wspaniali trenerzy. Pozo-

pracy, brak sali gimnastycznej, sprzętu. Wszystko się opiera na ich pomysłowości i zaangażowaniu.

— Niewielka liczba sal gimnastycznych jest największą bolączką szkolnego sportu?

— Połowa szkół w Polsce nie ma sal gimnastycznych. Trzeba to zmienić. Buduje się nowe gimnazja, lecz na infrastrukturę sportową brakuje już pieniędzy. Moim zdaniem nie powinny być wydawane pozwolenia na budowę szkoły, jeśli wraz z nią nie powstaje sala sportowa. Powiem więcej, budowę szkoły powinno się rozpoczynać tak, jak to robi dobry proboszcz. Najpierw zaczyna od plebanii, później stawia kościół. A w tym przypadku od sali gimnastycznej, wtedy na część edukacyjną na pewno się znajdą fundusze.

— Dla wielu burmistrzów i wójtów sala gimnastyczna nie jest czymś tak ważnym, aby wygrać rywalizację z rurami, wodociągami, kanalizacją. Jest to chyba wystarczająca wymówka?

— Widziałem miasta, gdzie miliony złotych inwestuje się w fontanny, wykładanie placów granitem, nowe siedziby władz lokalnych. Trzeba w tym miejscu postawić pytanie, co jest ważniejsze — fontanna czy zdrowy kręgosłup nastolatka? Do tego do-

NAJPIERW SALA, SZKOŁA POTEM

— Rzeczywiście, sport był jedną z głównych rozrywek naszych czasów. Rzadko w którym domu był telewizor, nie wspomnę już o komputerze. Gra w piłkę czy też palanta, siatkówkę lub kosza pochłaniała

staje tylko żałować, że nie jest to praktyka powszechna.

— Jednak nie wszyscy uczniowie mają możliwość treningu w klubach sportowych i sprawdzania swych umiejętności w rywalizacji z rówieśnikami.

— To, co teraz praktycznie zanikło, a kiedyś było powszechne, to rozgrywki międzyшколne, np. w grach zespołowych czy też lekkiej atletyce. Istniał szereg programów, jak miesiąc młodego piłkarza, gdzie wychwytywano perełki i ściągano do klubów.

— Więc w szkole również wiele się zmieniło?

— Nie chcę zostać źle zrozumiany, lecz wielu nauczycieli wfs. nie jest przygotowanych do wykonywania zawodu. Nagminnie spotykamy ich nieprzebranych w dres — jak to jest przykład dla młodzieży? Same zajęcia często też są mało ciekawe i co gorsza niewymagające. Przecież już na tym etapie można pokierować przyszłością młodego człowieka. Jeżeli chłopak lub dziewczyna ma talent, trzeba im podpowiedzieć, wskazać drogę, doradzić — może byś się zapisał do klubu, ja ci pomogę.

— Ja znam wielu nauczycieli poświęcających każdą wolną chwilę pracy z młodzieżą.

— Sam znam takich, rozmawiam z nimi i często serce boli, jak widzę ich warunki

chodzi biurokracja. Wójt, żeby pozyskać dofinansowanie z Totalizatora Sportowego, musi wpisać inwestycję w kontrakt wojewódzki i czekać. To pochłania sporo czasu.

— Jak więc ożywić sport szkolny i masy?

— Potrzebne jest duże zaangażowanie nauczycieli, dyrekcji szkół i władz samorządowych, które w końcu powinny zdać sobie sprawę, że naszym najmniejszym obywatelom trzeba stworzyć jak najlepsze warunki rozwoju fizycznego i psychicznego. Szkoła musi uczyć zdrowego trybu życia. Do tego potrzeba jednak takich społeczników jak choćby Hopfer i jego rodzinne bieganie, a tych, niestety, jest coraz mniej. Popatrzmy na Unię Europejską i ich słynne ścieżki zdrowia. Tam biegają całe rodziny, jest to wpisane w ich porządek dnia. A u nas? W parkach wyklada się kostkę i stawia ławeczki, nie ma chęci budowy boisk, a ich utrzymanie równa się kosztom zieleńców miejskich.

Musimy zrozumieć, że jeśli nie chcemy mieć krzywego społeczeństwa, muszą się znaleźć pieniądze na sport młodzieżowy. Nauka języka polskiego, matematyki, fizyki jest niezwykle ważna, lecz co za wartość z nawet najlepszych polonistów czy matematyków, jeśli ciągle będzie im towarzyszył ból i trudności w poruszaniu się? A za kilka lat tak może być.

— Dziękuję za rozmowę.

nas bez reszty. Zimą sami robiliśmy lodowisko, nosząc wiadrami wodę ze studni.

— Teraz jednak młodzieży już tak nie ciągnie do sportu. Ma inne rozrywki czy brakuje motywacji?

— W tamtym systemie sport, zarówno wyczynowy, jak i masowy, był wizytówką władz. Łożono na niego ogromne pieniądze. Kultura fizyczna zajmowała szczególne miejsce w polityce. Budowano stadiony, sale gimnastyczne i hale sportowe. W moim rodzinnym Mielcu powstała piękna hala i stadion.

Ponadto dla dużej grupy młodych ludzi sport był jedyną szansą na wybiecie się i zrobienie kariery. W miastach przemysłowych były kluby, na wsiach Ludowe Zrzeszenia Sportowe, w szkołach SKS-y, które stanowiły potężną kopalnię talentów.

— A kiedyś w budżecie państwa były na to pieniądze?

— Ależ tak, i to nie tylko tam. Duże fundusze szły na sport z zakładów pracy. Przykładem może być WSK Mielec, w którego klubie pracowały tysiące osób. Teraz jest z tym znacznie gorzej. Zakłady popadały lub wycofały się ze sportowego sponsoringu. Nie ma szkolenia młodzieży i to się mści w sporcie wyczynowym. Gdy my odnośliśmy sukcesy w piłce nożnej,



Fot. Marek Suchecki

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



ENTUZJASTA TELETURNIEJÓW

Tytułowy rzeczownik *teleturniej* jest współcześnie bardzo często używany; upowszechniany jest naturalnie przez wszechobecną telewizję. Pojawia się on jednak — zarówno w mowie, jak i w piśmie — także w niepoprawnej liczbie mnogiej postaci fleksyjnej:

(!) *Mamy w Polsce coraz więcej entuzjastów teleturniej* (zamiast: *teleturniejów*).

Grupa rzeczowników zakończonych na -j sprawia użytkownikom polszczyzny sporo kłopotów w odmianie. W liczbie mnogiej „trudna” bywa tylko forma dopełniacza, w której konkurują końcówki: -ów oraz -i. Przyjrzyjmy się zatem wybranym wyrazom.

Stan obecny jest taki, że część wyrazów tej grupy przybiera wyłącznie końcówkę -ów, np. *kraj — krajów, nastrój — nastrojów, obyczaj — obyczajów, strój — strojów, przebój — przebojów, gaj — gajów, klej — klejów, przywilej — przywilejów*. Poprawne zdania z tą formą to na przykład:

Znam wiele obcych krajów i obyczajów, ale niewiele nowych przebojów muzyki młodzieżowej. Niewiele strojów i przywilejów szlacheckich dotrwało do naszych czasów. Sześć gajów palmowych trzeba było wyciąć. Niektóre rodzaje klejów są szkodliwe dla zdrowia. Ponurych nastrojów nie należy popierać.

Niektórzy rzeczownicy na -j mogą mieć formy oboczne, np. *złodziej — złodziejów, nabo — nabo- jów, pokoi — pokojów, stoi — stojów, hultajów — hultaj, olejów — olei*.

W różnych źródłach poprawnościowych szczegółowe preferencje bywają zresztą różne (chodzi tu np. o kolejność podawanych końcówek czy zastosowanie kwalifikatora „rzadko”). Oto na przykład w klasycznej publikacji z zakresu kultury języka podaje się jako równorzędne postaci — *turniej — turniejów*, a jako wyłączną formę *napojów*, tymczasem w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny* ostrzega się przed formą D. lm. *turniej*, a przy rzeczowniku *napój* rejestruje się parę: *napojów a. napoi*. W *Innym słowniku języka polskiego PWN* preferuje się formę *olejów*, a z kolei w *Wielkim słowniku ortograficzno-fleksyjnym — olei*. W większości źródeł opatruje się postać *hultaj* kwalifikatorem „rzadki”. Należałoby, jak sądzę, uznać za oboczne warianty: *tramwajów i tramwai*. Opinie językoznawców nie są tutaj zgodne: w *ISJP* rejestruje się jedynie postać *tramwajów*, którą z kolei w *WSOF* traktuje się jako radszą.

Na dodatkowy komentarz zasługuje wyraz *pokój*. Występuje on w języku polskim w kilku znaczeniach, ale dla fleksji istotny jest podział dwudzielny:

1. *pokój*, D. lp. *pokoju*, brak liczby mnogiej — ‘situacja, w której określone państwo nie jest w stanie wojny’ (np. *Wszyscy chcieliby utrzymać trwały pokój na świecie*.); ‘układ o zakończeniu działań wojennych’ (np. *O pokoju budzi się w naszym umyśle na lekcjach historii*.); ‘przestarzałe: spokój, równowaga ducha i umysłu’ (np. *Pragniemy, by wrócił społeczny pokój*.).
2. *pokój*, D. lp. *pokoju*, M. lm. *pokoje*, D. lm. *pokojów*. a. *poko*i ‘część lokalu’ (np. *Mama nie posprzątała jeszcze wszystkich pokojów/pokoi*.).

Jeżeli wymawiamy wyrazy w poprawnej formie z końcówką D. lm. -i (np. *poko*i, *złodzie*i), to pamiętajmy, że brzmi ona: „pokoi, *złodzie*i”.

Równy trzy miesiące temu GRZEGORZ LOREK, biolog z Leszna, otrzymał tytuł Nauczyciela Roku 2002. Co zmieniło się od tego czasu w jego życiu?

Nauczycielska rodzina Lorków — żona **Jola** również uczy biologii w jednym z leszczyńskich ogólniaków — i pięcioletni syn **Kubuś** mieszkają w dwóch pokojach w dość typowym dla tego miasta bloku. Jednak tak naprawdę rodzina zajmuje jeden pokój, bowiem drugi bardziej przypomina biuro turystyczno-krajoznawcze i pracownię. Pełno w nim książek, atlasów i segregatorów ze skrupulatnie odnotowaną na ich grzbietach zawartością. Honorowe miejsce zajmuje komputer, przed którym Lorek spędza codziennie tyle samo godzin co w szkole, a może i więcej.

— Wkrótce przeniesiemy się do większego mieszkania, głównie ze względu na syna, który powinien mieć swój własny pokój — informuje z nieukrywaną radością Jola, której serdeczność i bezpośredniość sprawiają, że po paru minutach pobytu w domu Lorków czuję się jak u kogoś, kogo znam od lat, a nie od kilku miesięcy.

Kubuś z dziecięcą szczerością cieszy się, że tata został ogłoszony najlepszym nauczycielem w Polsce. — Mówiły o tym panie w przedszkolu i składały mamie gratulacje — mówi bardzo towarzysko nastawiony do mnie pięcioletek, przedkładając jednak do ranockę nad rozmowę z dorosłymi.

Od swoich uczniów pan Grzegorz dostał prześcieradło, na którym wypisano „Lorek najlepszy w Polsce”, co zobaczyć mogły miliony widzów. Od żony Joli — długopis Parkera, który zaraz gdzieś zapodział, ale na szczęście odnalazł go. Od rodziców i teściów upominki bardziej praktyczne — coś z ubrania.

Były także inne prezenty — od **Tomasza Malepszego**, prezydenta Leszna, krawat z herbem

w specjalnym adresie napisał: „Udało się Panu, poprzez rzetelną pracę oraz systematyczne doskonalenie, osiągnąć wyżyny mistrzostwa zawodowego nie tylko w postaci tytułu nauczyciela dyplomowanego, ale także uznania w środowisku nauczycielskim, uczniowskim i opinii publicznej”. W tym miejscu warto dodać, że pismo z gratulacjami otrzymał Lorek również od **Krzysztofa Śnioszka**, krajowego Koordynatora Krajowego Porozumienia Rodziców i Rad Rodziców. Czytamy w nim między innymi: „na Pana ręce składamy (...) słowa wdzięczności i najwyższego uznania dla wszystkich polskich nauczycieli, którzy z taką pasją i poświęceniem wykonują ten trudny zawód”.

Przeglądam wręcz stos nadesłanych życzeń, wśród nich uwagę zwraca odręcznie napisany list **Mi-**

clawscy ornitolodzy wszyscy poczuli dumę z takiego Absolwenta.”

Jest list również od... **Sławomira Lorka**, dyrektora II Liceum w Koninie. Jego nadawca dziękuje Grzegorzowi, że dzięki niemu tak wiele dobrego mówi się o „mojej starej szkole”. Matematyk z Konina jest bowiem absolwentem leszczyńskiej „jedyńki”.

Szkola, w której od dziewięciu lat Lorek realizuje swą życiową pasję — nauczanie BMW, czyli biologii, medycyny i weterynarii, jak nazywa swój przedmiot — korzeniami sięga połowy XVI w. — Chociaż dzieje te mogą być przedmiotem obszernej dysertacji, to prawdą jest, że nadanie Grzegorzowi Lorkowi tytułu Nauczyciela Roku 2002 jest największą promocją naszej szkoły w całej jej historii — powiedział jej dyrektor, Marek Wein.

— Zainteresowanie nami mass mediów przeszło wszelkie oczekiwania! Odwiedziły naszą szkołę tabuny dziennikarzy z całej Polski. Nie ukrywam, wszystkim nam sprawiło to dużo satysfakcji. Cho-



Rodzina Lorków w komplecie

cieli, dla których nauczanie jest fascynacją. — Dla mnie jest wzorem do naśladowania, ale dla niektórych może być osobą kontrowersyjną — mówi polonistka. — Ale czy ktoś tak głośno i publicznie jak on powiedział: należy słuchać tego, co uczeń ma do powiedzenia?

W opinii polonistki sukces nie zmienił Lorka — nadal jest zabie-

mu jedna z uczennic w e-mailowej pocście.

— Nic z tych rzeczy — zapewnia mnie 28 wychowanków Lorka z IV f, z którymi zostają sam na sam przez godzinę w klasie. Za dwa dni mają studniówkę, potem czekają ich studia — dla prawie połowy będą to kierunki przyrodniczo-krajoznawcze. I chociaż do rozstania z nauczycielem zostało jeszcze kilka miesięcy, to już dzisiaj wypisali na ścianie dużymi literami: **chciałoby się, aby tak było wiecznie.**

Piotr Mizgalski, Łukasz Nowak, Tomasz Poniży, Grzegorz Kwaczyński mówią o swym wychowawcy i nauczycielu w samych superlatywach. Piotrek nie ma mu za złe nawet tego, że często właśnie jemu każę pisać kartkówki. **Dominika Wojciechowska** powiedziała zaś wprost — My od początku wiedzieliśmy, że mamy najlepszego nauczyciela. Wszystkie klasy nam go żądnoszczą i do tego żaden konkurs nie był potrzebny. Po chwili jednak razem z innymi dodaje — No tak, ale teraz o tym wie cała Polska — i łaskawym okiem patrzy na moją osobę.

Wiadomość z ostatniej chwili — Lorek oddaje się nowej pasji. W trosce o własne zdrowie w każdej wolnej chwili biega. Cel, jaki sobie postawił, to udział w maratonie w Berlinie. Wszyscy są przekonani, że go zrealizuje.

— Pielęgniarka, gdy pobierała mi krew do przeprowadzenia badań potrzebnych do startu w maratonie, po wyniki kazała mi najpierw przyjść za dwa tygodnie. Po chwili spojrzała na mnie i głośno oznajmiła: O, Nauczyciel Roku, niech pan przyjdzie po wyniki za dwa dni — mówi Lorek.

Maraton maratonem, ale Lorkowie już dziś cieszą się na wakacje, które zaplanowali na Krymie. Miło nam o tym donieść, ponieważ wyjazd ten będą mogli zrealizować dzięki nagrodzie otrzymanej od „Głosu Nauczycielskiego”.

KRYSTYNA STRUŻYNA

Fot. autorka

ABY TAK BYŁO WIECZNIE

roslawy Komolki, emerytowanej dyrektorki II LO w Lesznie, którego absolwentem jest Grzegorz. Pani profesor napisała między innymi: „był Pan nieprzeciętnym uczniem, teraz jest Pan nieprzeciętnym nauczycielem. Przynosił pan chlubę II LO, teraz I LO, a zawsze naszemu miastu”. Wspominając przy tym fakt niefortunnego zaginięcia dyplomu, jaki otrzymał Grzegorz, pierwszy w historii województwa (dawnie leszczyńskie) stypendysta premiera.

cięż w gronie 80 pedagogów pracujących z prawie 900 uczniami mamy wielu wspaniałych pedagogów, to Lorek jest rzeczywiście nauczycielem nieprzeciętnym. Szkoła zawsze cieszyła się uznaniem wśród rodziców i uczniów, mimo że były lata, gdy władze oświatowe nie dostrzegały tego. Mam nadzieję, że to już przeszłość — słyszę od dyrektora Weina.

Dyrektor, który sprawuje rządy od 12 lat (sam jest absolwentem tej szkoły), od kilku realizuje swój własny system nagradzania i motywowania nauczycieli do ponadprzeciętności. Liczą się konkretne, dodatkowe osiągnięcia nauczyciela, a nie sukcesy związane li tylko z realizacją programu nauczania czy stażem pracy. — Gdy Grzegorz zgłasza mi jakiś pomysł, to wiem, że jest bardzo dobrze przygotowany do jego realizacji i dlatego zyskuje moją aprobatę — mówi Wein. Dodając przy tym, że Lorek jest człowiekiem niezwykle skromnym i uczynnym.

Barbara Majewska, anglistka, nie ma wątpliwości, że właśnie on na ten tytuł w pełni zasługuje. To, co ją zaskoczyło, to fakt, że tę wspaniałą pracę ktoś dostrzegł i należycie docenił. Jeden z kolegów nazwał Lorka lokomotywą ciągnącą astmatyczne wagoniki (w liście z sanatorium).

Zdaniem **Bogny Turbańskiej**, młodej polonistki, Grzegorz zmniejsza dystans pomiędzy ławką a katedrą. Należy do nauczy-

gany nauczycielem, który wszystkim uczniom i kolegom nauczycielom stara się pomóc. Tych ostatnich postanowił zabrać ze sobą na Gerlach. — Może i ja dam się namówić — mówi Turbańska.

Aurelia Gancarz, historyczka z 21-letnim stażem pracy, powiedziała, że młodszy kolega to pasjonat, który nie robi czegoś dla sukcesu, ale dlatego, że tym żyje. — Gdy się ma w pobliżu takich kolegów jak Grzegorz, to nie popada się w rutynę. Zdarza się, że pyta mnie o jakieś wydarzenie historyczne, co powoduje, że sama muszę się nim bliżej zainteresować.

Również seniorzy szkoły — **Tadeusz Felicjak**, matematyk z 43-letnim stażem pracy, w tym 20-letnim na stanowisku wicedyrektora, i **Zbigniew Rynek**, łączinnik, muzyk-bibliotekarz od 38 lat pracujący w leszczyńskiej „jedyńce” — zgodnie przyznają, że tytuł najlepszego nauczyciela słusznie się Grzegorzowi należy. — Cieszę się, że otrzymał go nauczyciel z takiej szkoły jak nasza, a nie ze „stajni”. (tak Zbigniew Rynek nazywa szkoły nastawione jedynie na pracę z olimpijczykami).

Czy sukces, który tak szerokim echem odbił się w całej Polsce, a nawet poza jej granicami (gratulacje otrzymał Lorek od swych uczniów z Alaski, Kanady, Stanów Zjednoczonych), nie przystopował nieco nauczyciela biologii? To zresztą, w trosce o jego zdrowie, radzi



IV f z wychowawcą, dyrektorem i polonistą na trzy dni przed studniówką

miasta. Przyszedł do szkoły z bukietem kwiatów w towarzystwie swego zastępcy, **Zdzisława Adamczaka**, by osobiście pogratulować Lorkowi zwycięstwa w konkursie i zdobycia tytułu Nauczyciela Roku, o którym marzy każdy nauczyciel. „Panu udało się to marzenie zrealizować” — podkreślił prezydent Leszna w piśmie z tej okazji. Od **Marka Weina**, dyrektora Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1, dowiaduję się, że prezydent postanowił też wesprzeć eskapady turystyczno-krajoznawcze organizowane przez Lorka dla uczniów kwotą 10 tys. zł.

Grzegorza ugoszczono również w delegaturze Kuratorium Oświaty w Lesznie. **Apolinary Koszłajda**, wielkopolski kurator oświaty,

profesor **Mirosława Włodarczyk** z Instytutu Mikrobiologii Uniwersytetu Warszawskiego, składając gratulacje, nie ukrywa satysfakcji, że ten zaszczytny tytuł otrzymał nauczyciel biologii. Jednocześnie zachęca Lorka, aby po uzyskaniu „certyfikatu doskonałości” nie ustawał w dążeniu do tego, aby uczenie się biologii nie było jedynie obowiązkiem uczniów. Wzruszający list napisał do swego byłego studenta prof. **Ludwik Tomiałojć** z Uniwersytetu Wrocławskiego. „Było mi ogromnie ciepło na sercu, kiedy zobaczyłem Pana jako nauczyciela wyróżnionego w skali całego kraju! I to jest to: na każdym stanowisku potrzeba nam ludzi NAJLEPSZYCH. Gorąco gratuluję Panu i informuję, że wro-

KRÓTKA HISTORIA I LO W LESZNIE

Szkołę elementarną, do której nawiązuje rodowód I LO w Lesznie, założył Rafał Leszczyński w 1555 roku, następnie przekazał ją braciom czeskim. Jeszcze w XVI wieku szkołę przekształcono w czteroletnie gimnazjum.

Rozkwit placówki przypada na XVII wiek — już wówczas w sławnym Lesnaeum pole do swej działalności znalazł między innymi Jan Amos Komeński, twórca nowoczesnej pedagogiki. Pod jego wpływem język polski zaczął wypierać łacinę. W XVIII wieku szkoła znalazła się pod zaborem pruskim i przyjęła nazwę Królewsko-Pruskiego Gimnazjum w Lesznie. W okresie zaborów, mimo ciekawej germanizacji, jego mury opuściło wielu wybitnych polonistów i pedagogów. W okresie międzywojennym pierwsza matura w Państwowym Gimnazjum Męskim im. J. A. Komeńskiego (taką nazwę przyjęło dzisiejsze I LO) odbyła się w 1920 roku. W październiku 1930 roku Gimnazjum przestało istnieć, a na jego miejscu otwarto gimnazjum niemieckie. Po wojnie pierwsza matura w Państwowym Gimnazjum Męskim odbyła się już w połowie lipca 1945 roku. Od roku szkolnego 1950-51 szkoła ma charakter koedukacyjny.

Wśród wybitnych absolwentów szkoły są między innymi: Stanisław Grochowiak — poeta i prof. Mirosław Handke, były minister edukacji narodowej.

Pedagogów nieprzeciętnych jest w Polsce wielu, a konkurs „Głosu Nauczycielskiego” i MENiS jest jedyną szansą ich wyróżnienia.

NAUCZYCIEL ROKU 2003

Bez względu na to, czy uczycie na wsi, w małych miasteczkach czy w dużych ośrodkach akademickich, w szkołach podstawowych, gimnazjach, liceach, technikach i zawodówkach, ten konkurs jest właśnie dla Was. To Was — najlepszych nauczycieli — chcemy wyłonić i uhonorować. Ogłaszamy więc drugą edycję konkursu Nauczyciel Roku 2003.

Formularze wniosków o przyznanie zaszczytnego tytułu Nauczyciela Roku 2003 drukować będziemy w kilku kolejnych numerach „Głosu Nauczycielskiego”. Wam pozostaje wyciąć je lub powielić, wypełnić i przesać na adres redakcji: 00-389 Warszawa, ul. J. Smulikowskiego 6/8, z dopiskiem „Nauczyciel Roku”. Informacje o konkursie znaleźć można będzie również na naszych stronach internetowych www.glos.pl, MENiS www.men.waw.pl i ZNP www.znp.edu.pl.

Na zgłoszenia kandydatów czekać będziemy do połowy czerwca. Po tym terminie trzyosobowe jury, w skład którego wchodzić będą przedstawiciele MENiS, „Głosu Nauczycielskiego” i Instytutu Badań Edukacyjnych, dokona wyboru nominowanych do tytułu Nauczyciela Ro-

ku. Następnie organizatorzy konkursu zwrócą się do nich o nadesłanie — do końca sierpnia — udokumentowania opinii i osiągnięć akcentowanych w ankiecie-wniosku.

We wrześniu pięcioosobowe jury z udziałem przedstawicieli MENiS, „Głosu Nauczycielskiego”, IBE, ZNP i uczelni pedagogicznej spośród trzynastu nominowanych do tytułu wybierze najlepsze z najlepszych Nauczyciela Roku 2003 oraz przyzna dwa wyróżnienia. Ogłoszenie wyników nastąpi **10 października** w przeddzień Święta Edukacji Narodowej w MENiS.

Jak w poprzedniej edycji, tegoroczny zwycięzca konkursu zdobędzie **laury, nagrodę ministra edukacji narodowej i sportu oraz nagrodę „Głosu Nauczycielskiego”**. **Specjalną nagrodę ufunduje również Związek Nauczycielstwa Polskiego.**

Czekamy na zgłoszenia i trzymamy kciuki za wszystkich kandydatów.

I Ty możesz zostać Nauczycielem Roku 2003!

DOBRZE ŻE JEST

Prof. RENATA SIEMIŃSKA, kierownik Zakładu Socjologii Oświaty i Wychowania, dyrektor Instytutu Studiów Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego.

— Cieszę się, że „Głos Nauczycielski” wspólnie z Ministerstwem Edukacji Narodowej i Sportu już po raz drugi organizuje konkurs, który promuje zaangażowanie i inicjatywy nauczycielskie. Jest on potrzebny w środowisku oświatowym, tak samo jak ma to miejsce w artystycznym, biznesowym... Schemat myślowy organizatorów takich konkursów jest taki, aby uhonorować osoby wyróżniające się.

Zawód nauczyciela jest jak każdy inny, równocześnie przed nauczycielami stoją specjalne zadania. Potrzeba jak najwię-

cej nauczycieli, którzy swą postawą i działaniem będą spełniać wymagania współczesnego świata. Przygotowywać młodzież do życia w społeczeństwie mobilnym, w warunkach globalizacji ekonomicznej i kulturowej, uczyć tolerancji dla cudzoziemców itd.

Myślę, że wyróżnienia w konkursie Nauczyciel Roku 2003, a przede wszystkim zdobycie tego zaszczytnego tytułu, spowodują, że coraz więcej uczących w szkołach będzie dążyć do znalezienia się w gronie tych najlepszych, że ich praca zostanie w pełni doceniona w szkołach, w których pracują, że będą stanowić przykład do naśladowania dla swych kolegów i koleżanek. A o to właśnie chodzi. Być może w przyszłości nagrodzeni stworzą klub innowatorów edukacyjnych? Uważam, że konkurs Nauczyciel Roku 2003 jest bardzo potrzebny.

W pierwszej edycji konkursu organizowanego przez „Głos Nauczycielski” i MENiS Nauczycielem Roku 2002 został **Grzegorz Lorek**, nauczyciel biologii z Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Lesznie.

Wyróżnienia otrzymali: **Hanka Gałązka**, nauczycielka fizyki, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 10 im. Jana Pawła II w Łomży; **Dariusz Kurowski**, historyk, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 5 w Kamiennej Górze, woj. dolnośląskie.

Nominowanymi do tytułu Nauczyciela Roku 2002 byli również:

Teresa Małek — Zespół Szkolno-Przedszkolny w Turobinie, woj. lubelskie,
Barbara Toporowicz — Gimnazjum nr 3 w Łukowie,
Halina Pluta — Publiczne Gimnazjum w Chocianowie,
Łukasz Mikołajczyk — Gimnazjum nr 2 w Ostrowie Wielkopolskim,
Wiesława Wojciechowska — Zespół Szkół w Skórzewie,
Halina i Jan Kwaśniccy — Gimnazjum Publiczne w Domaszowicach,
Marek Szymański — Zespół Szkół Przemysłu Spożywczego im. gen. Fr. Kleeberga w Lublinie,
Grażyna Cierniewska-Muskała — VII Liceum Ogólnokształcące im. M. Kopernika w Częstochowie,
Bogusława Kałużna — Szkoła Podstawowa w Kaczorowie.

WNIOSEK KONKURSOWY o nadanie tytułu NAUCZYCIEL ROKU 2003

Osiągnięcia uczniów	w gminie	w powiecie	w województwie	w kraju	za granicą
olimpiady przedmiotowe					
konkursy (np. recytatorski)					
współzawodnictwo (np. sportowe)					
kolejne etapy edukacji					
stypendyści					
miejsce w rankingu ocen z danego przedmiotu					
inne					

Współpraca ze środowiskiem	opinie
z rodzicami	
z organami samorządowymi	
z organizacjami pozarządowymi	
z instytucjami państwowymi	
z organizacjami dziecięco-młodzieżowymi	
uczestnictwo w międzynarodowych projektach	
inne	

Dokształcanie i doskonalenie zawodowe	Organizator, czas trwania
kursy (np. językowe)	
seminaria	
warsztaty	
studia	
studia podyplomowe konferencje	
inne:	

POTWIERDZENIA POWYŻSZYCH DANYCH O KANDYDACIE

Dyrektor szkoły	Rada pedagogiczna	Organ prowadzący
pieczętka podpis	pieczętka podpis	pieczętka podpis
Rada rodziców	Rada szkoły	Samorząd uczniowski
pieczętka podpis	pieczętka podpis	pieczętka podpis
Organizacje lokalne	inne	inne
pieczętka podpis	pieczętka podpis	pieczętka podpis

DANE OSOBOWE KANDYDATA

imię i nazwisko
wykształcenie
staż zawodowy
stopień zawodowy
nazwa szkoły
adres korespondencyjny
kontakt telefoniczny, e-mail

Tymi dziećmi interesuje się wiele instytucji mających nieść im pomoc. Problem w tym, że nie bardzo potrafią się ze sobą dogadać. Bywa więc, że na jednej ulicy działa kilka organizacji pomocowych, które nic o sobie nie wiedzą.

Jak, gdy margines społecznej biedy coraz bardziej się poszerza, nie dopuścić, by dzieciaki znalazły się na ulicy, zastanawiano się podczas styczniowej konferencji „Dzieci bez przyszłości”, zorganizowanej przez sejmową podkomisję ds. dzieci i młodzieży. Jest takie czarodziejskie słowo profilaktyka. Ale u nas wczesne naprawianie zła rozpoczynającego się i dziejącego w rodzinach, to ciągle pieśń przyszłości.

Na pewno nie można zadekretować miłości do dzieci. Mówiąc to, **Anna Zawisza** z mazowieckiego kuratorium stwierdziła, że instytucje tych dzieci nie kochają. Te dzieci na ogół „mają rogi” — a zranione nie raz, wybierają sposób życia dla

oczekuje i potrzebuje rodzina, dostrzegając jej własny potencjał i możliwości.

— Wtedy, gdy zajmujemy się tylko skutkami, nasza pomoc jest pomocą patologiczną — twierdził przedstawiciel Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie z Kartuz. Dlatego powstało tu Forum na rzecz Rodziny. — Nie odsyłamy potrzebującego do urzędu, lecz do człowieka, który ma mu udzielić pomocy.

Wiele osób zwracało uwagę, że system pomocy dziecku powinien być spójny. Oświata, pomoc społeczna, służba zdrowia, Ministerstwo Sprawiedliwości, policja, resort kultury — dziś każdy sobie własną rzepkę skrobie, nie patrząc na to, co robią inni, powołani zresztą do tego samego.

— Brakuje koordynacji działań, zdarza się, że na jednej ulicy wiele instytucji robi to samo, nic o sobie nie wiedząc — mówiła **Hanna Moszyńska** z MOPS w Toruniu. W tym mieście w dziedzinie

BEZ PRZYSZŁOŚCI

siebie najlepszy, choć społecznie nieakceptowany.

Mimo to mnóstwo ludzi zorganizowanych w różne stowarzyszenia i fundacje deklaruje to uczucie. Na ile jest ono prawdziwe? Już pierwszy głos w tej dyskusji w gmachu Sejmu nie pozostawiał wątpliwości — jest złe.

Na ogół wszyscy zgadzają się, że najważniejsza i najtańsza byłaby pomoc umożliwiająca pozostanie dziecka w rodzinie naturalnej — zgodnie ze starym powiedzeniem, że choćby na gołej desce i o suchym chlebie, byle razem i u siebie. Ale choć opieka instytucjonalna powoduje w dziecku pustkę emocjonalną, to jednak reforma systemu opieki też się do tej pory nie udało: dzieci w placówkach przybywa, bo nie ma dla nich alternatywy — twierdził przedstawiciel Towarzystwa Psychoprofilaktycznego. Większość środowiskowych programów profilaktycznych padła! Natomiast w żadnym istotnym wymiarze nie zaistniała faktyczna opieka zastępcza w rodzinach niespokrewnionych.

W podobnym tonie wypowiadała się **Beata Ziłek**, sędzia rodzinny — Nie prowadzi się pracy z rodziną wówczas, gdy problem powstaje, szwankuje współpraca ze szkołami, które nie prowadzą zajęć pozalekcyjnych, brak odpowiedniego typu placówek dla dzieci z różnego rodzaju dysfunkcjami, likwidowane są kuratorskie ośrodki pracy z młodzieżą, ciągle zbyt długo trwa regulowanie sytuacji prawnej dzieci, zwłaszcza tych do lat trzech, dla których najłatwiej znaleźć rodzinę adopcyjną czy zastępczą — twierdziła.

Andrzej Lis, nauczyciel z Pelplina w woj. pomorskim, przypomniał, że to coraz większa bieda szkół ogranicza ich możliwości oddziaływań wychowawczych — polikwidowane świetlice, brak środków na kulturę i turystykę. Nauczyciele na prośbę księdza proboszcza w czynie społecznym pracują z dziećmi w parafii. Ale w społecznościach lokalnych autorytet nauczyciela coraz bardziej upada. Jedną z przyczyn jest kreowany przez media wizerunek belfra jako kogoś agresywnego, wręcz sadysty czy zboczeńca.

Z kolei **Jolanta Nieścierewska**, doradca wojewody lubuskiego do spraw patologii społecznych, terapeuta uzależnień, mówiąc o badaniach przeprowadzonych wśród uczniów gorzowskich szkół od klasy szóstej aż do matury, z których wynika, że co trzeci miał kontakt z narkotykami, alarmowała, że nie wszyscy nauczyciele potrafią rozpoznać dziecko znajdujące się pod wpływem narkotyku.

Nie zabrakło też samobiczowania. — My „pomagacze” bywamy arbitralni — mówił reprezentant Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie z Zabrza — a powinniśmy zważać bardziej na to, czego

opieki działają 4 rodzinne pogotowia opiekuńcze, 2 rodzinne domy dziecka, zaangażowanie wolontariuszy z Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika do programu pedagoga ulicznego, program „Starszy brat — starsza siostra”, 13 świetlic socjoterapeutycznych.

Grażyna Młotek, koordynator programu „Dzieci ulicy” z Fundacji dla Polski, zaproponowała zbadanie rezultatów pracy organizacji pomocowych, zainteresowanie się jakością świadczonych przez nie usług.

— Nie patrzymy tylko na liczbę dzieci, które do nas trafiają — apelowała — lecz także na to, co mamy im do zaoferowania.

No właśnie — najczęściej przychodzą wtedy, gdy są głodne. Jest nadzieja, że nakarmione, zainteresowane czymś atrakcyjnym, chętniej znów przyjdą do ogniska, rzadziej wybiorą szlifowanie chodników. Byleby na te wszystkie programy były środki w budżetach gmin! A z tym właśnie są problemy. Co i raz rozlegają się alarmy o braku pieniędzy na świadczenia dla rodzinnych domów dziecka, dla rodzin zastępczych.

— Jest tak, że 95 proc. środków przeznaczamy na świadczenia obligatoryjne, na efektywną pomoc rodzinie zwyczajnie nie wystarcza, więc dziecko znajdujące się w tragicznej sytuacji kierujemy do placówki opiekuńczej — twierdził przedstawiciel Podkarpackiego Urzędu Pracy.

— Niestety, dostęp dzieci do placówek interwencyjnych także znacznie się wydłużył. A ich obecna podległość resortowi pracy tylko skomplikowała sytuację — mówił z kolei dyrektor Pogotowia Opiekuńczego z Bydgoszczy.

*

Wszystko, o czym mówiono w Sejmie, nie jest niczym nowym. Dawniej dziećmi pozostawionymi samym sobie zajmowała się szkoła, harcerstwo, a od zawsze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Dziś organizacji i instytucji mających nieść im pomoc przybyło, choć wiele z oferowanych przez nie programów nie jest nowych. Ale czy ich oferta jest istotnie szersza? Byli już i pedagodzy uliczni, i inne pomysły — problem w tym, że na to potrzebne są choćby najskromniejsze środki. Przekazanie całej sprawy w ręce samorządów niczego jeszcze tak na dobrą sprawę nie rozwiązało.

W dodatku ludzie, którzy w sferze pomocy „siedzą od lat”, twierdzą, że w tym wszystkim brakuje koordynacji. Poseł **Mirostawa Kaźna** na tej konferencji wspominała, że skoro u nas pomoc dzieciom podzielona jest na poszczególne resorty, przydałby się minister od dzieci.

Niestety, nie uważam, by od zaistnienia jeszcze jednego urzędu poprawił się los jakiegokolwiek dziecka. I tak urzędów mamy już pod dostatkiem.

HALINA DRACHAL

Badania nad rozwojem i sprawnością fizyczną dzieci upośledzonych w stopniu lekkim dowodzą, że zabawa przy muzyce doskonali zmysł równowagi oraz poprawia koordynację wzrokowo-ruchową, zaś te elementy korelują z poziomem inteligencji. Jednakże zaję-

powolnych, miękkich, trochę kochich ruchów, które są szczególnie ważne przy wzmożonych napięciach mięśniowych. Delikatne kołysanie się, przeciąganie, turlanie doskonale odpręża, sprzyja koncentracji. Do prowadzenia zajęć muzyczno-ruchowych niezbędny

Ćwiczenia z wykorzystaniem plastikowych butelek kształtują poczucie równowagi: utrzymywanie (lub próba utrzymania) butelki na wewnętrznej i zewnętrznej stronie dłoni, spacer z butelką ustawioną na dłoni, kucanie, kłęknięcie, a nawet leżenie. Stopień trudności tego i innych ćwiczeń

MUZYKA I RUCH NA WF

cia prowadzone w sposób tradycyjny nie są atrakcyjne, ponieważ podczas nich uwaga dzieci skupia się na bardzo krótko. Najodpowiedniejsza wydaje się być muzyka rytmiczna, np. rockowa, lub skoczna taneczna, a także muzyka o różnorodnym zabarwieniu emocjonalnym: od smutku do radości, od cichutkiej do głośnej, od bardzo wolnej do szybkiej. Tego typu muzyka zachęca do spontanicznego ruchu, do tańca czy raczej wykonywania różnych figur, do nucenia lub podśpiewywania i, rzecz niezwykle ważna, także do śmiechu, który jest również doskonałą, uniwersalną terapią: wycisza nadmiar emocji lub pobudza do działania, rozładowuje agresję i napięcia, ośmiela do zabawy. Natomiast spokojna, niezbyt głośna muzyka zachęca do

jest odtwarzacz i kilkanaście płyt oraz różnego rodzaju przybory. Ja proponuję takie, które każdy nauczyciel jest w stanie sam przygotować, bez nakładów finansowych. Są to plastikowe butelki, np. po wodzie mineralnej, „grające węże”, czyli wykonane z tworzywa karbowane rurki, oraz gazety. Przedmioty łatwo dostępne, i to w dużych ilościach, a przy tym proste, lekkie i bezpieczne. Ich zadaniem jest uatrakcyjnić zajęcia i stworzyć dzieciom możliwości wykazania się inwencją. Prowadzone w niekonwencjonalny sposób zajęcia rozwijają poczucie rytmu, orientację w przestrzeni, orientację schematu ciała, poczucie równowagi, koordynację wzrokowo-ruchową, uczą reakcji na dźwięk.

zależy od umiejętności, sprawności fizycznej i inwencji dziecka. Ćwiczenia kształtujące koordynację wzrokowo-ruchową oraz szybkość reakcji: podrzuty i chwyt butelki – oburącz, prawą i lewą ręką, żonglerka dwiema butelkami, wyrzut butelki w tył i próba jej pochwylenia. Zabawę można prowadzić w parach, wtedy oprócz nauki współdziałania kształci się koordynację ruchowo-wzrokową. Odpowiednim ćwiczeniem jest „szermierka”, w czasie zabawy dziecko usiłuje dotknąć przeciwnika, ten zaś unika dotyku. Ćwiczenia z „grającymi węzłami” służą kształtowaniu koordynacji wzrokowo-słuchowej i orientacji przestrzennej, doskonaleniu orientacji schematu ciała. Zabawa z tym przyrządem jest swobodnym rodzajem rytmiki, tańcem.



Fot. Marek Suchecki

Dzieci wykonują podskoki i machają wężami w rytm muzyki, obejmują się wzajemnie rękami i kołyszą rytmicznie, wyrzucają węża jak można najwyżej i próbują go złapać. Oprócz tego waż pozwala na ćwiczenia dłoni podczas formowania z niego rozmaitych figur. Najwięcej chyba inwencji wyzwalają ćwiczenia z gazetą. Ugniatanie kul ćwiczy sprawność dłoni, a zabawy gazetowymi kulami sprzyjają rozładowaniu napięcia, łagodzą agresję, są zachętą do zabawy dla nieśmiały. Z kulą można wykonywać analogiczne ćwiczenia jak z piłką. Z dużej liczby kul można ułożyć tor wyścigowy lub zrobić kręgiel-

nię, można również rzucać do celu. Oprócz tych ćwiczeń gazeta jest doskonałym przyrządem logopedycznym. Dmuchiwanie od spodu na trzymaną oburącz pojedynczo rozłożoną gazetę jest świetnym ćwiczeniem warg i języka. Podobnie jak dmuchiwanie na małe kawałki gazety, tak, żeby nie upadły na podłogę. Wiele ćwiczeń dzieci wymyślają same, np.: podskoki, tańce, rzuty do celu. Ogromną z nich korzyścią jest możliwość niwelowania zachowań agresywnych, łagodzenia stanów nadpobudliwych oraz napięć emocjonalnych.

MAŁGORZATA DOMAŃSKA



Oświata za granicą

DLA BIEDNYCH GORZEJ?

W USA, w tzw. „biednych szkołach” nauczyciele nie posiadają kwalifikacji. Aż 32 proc. uczniów uczestniczy przynajmniej w jednej lekcji, którą prowadzi nauczyciel nieprzygotowany. W bogatszych szkołach wskaźnik ten wynosi 18 proc. Co trzeci pedagog z tych pierwszych nie posiada dyplomu uprawniającego do wykładania przedmiotu. W szkołach bogatszych taka sytuacja ma miejsce w przypadku 13 proc. nauczycieli. Nic więc dziwnego, że w akcie „Żadne dziecko nie zostanie z tyłu”, wydanym przez władze federalne, jest zapis, że każdy nauczyciel najpóźniej do 2006 roku powinien uzyskać kwalifikacje. Władze lokalne przeznaczają dodatkowe środki na kursy dla nauczycieli z najbiedniejszych rejonów. Problem w tym, że z dziesięciu regionów, które proponują nauczycielom kredyty studenckie i stypendia, tylko dwa kierują swoją ofertę do najbiedniejszych placówek. Z trzydziestu zaś regionów, stosujących zachęty poprzez atrakcyjne premie, jedynie trzy prowadzą taką politykę w najbiedniejszych placówkach. Takie postępowanie prowadzi do prostego wniosku, że lokalni oficjale mówią jedno, a robią zupełnie coś innego.

„The Washington Times”

FAŁSZYWY PAPIEREK

Prawdziwa burza rozpułtała się w Nepalu. Komisja Śledcza ds. Nadużycia Uprawnień podejrzewa, że 15 tys. nauczycieli pracujących w szkołach na terenie całego kraju posiada fałszywe dyplomy. Dlatego też postanowiono sprawdzić ich kwalifikacje. Jak poinformował rzecznik Ministerstwa Edukacji Rameshwar Lamichhane, zostało już wszczęte śledztwo. Władze spodziewają się, że ok. 14 800 pedagogów kupiło swoje kwalifikacje. Największa grupa podejrzanych wykłada w szkołach znajdujących się w południowej części państwa himalajskiego, gdzie koszt dyplomu waha się od 150 do 500 dolarów. Rząd ma nadzieję, że uda się sprawdzić kwalifikacje wszystkich podejrzanych i zakończyć śledztwo w ciągu pół roku. W stosunku do nauczycieli, którym wina zostanie udowodniona, zostaną podjęte odpowiednie kroki prawne.

„Hindustani Times”

DZIECKO TEŻ OBYWATEL

O tym, że dzieci też mają coś do powiedzenia, przekonały się lokalne władze w Egipcie. Od roku na terenie tego kraju działa program mający na celu czynne włączenie najmłodszych w sprawy społeczności, w których żyją. Przedsięwzięcie kierowane jest do dzieci w wieku 9-12 lat. Co trzy miesiące szkolenie przechodzą grupy 60-osobowe. Dzieci poznają możliwości egzekwowania swoich praw, konstruktywnego rozwiązywania problemów występujących w ich środowisku, uczą się, jak mówić o swoich problemach, by zwrócić na siebie uwagę dorosłych i władz. Najbardziej cieszy organizatorów fakt, że efekty pracy są już widoczne. Małuchy składają petycje do władz, zapraszają ich przedstawicieli do swoich wiosek, przedstawiają problemy lokalnej społeczności i domagają się pomocy w ich likwidowaniu (dot. np. budowy lub naprawy dróg, poprawy warunków mieszkaniowych itp.) Program prowadzony jest przez UNICEF w 144 krajach, a jego hasło przewodnie brzmi „Zmieniać świat nie tylko dla dzieci, ale razem z dziećmi”. Członkowie organizacji mówią, iż nadszedł najwyższy czas, by dorośli zrezygnowali z monopolu na reguły rządzące światem i uznali dzieci za równych współmieszkańców. Każdy z krajów na znak kooperacji będzie przygotowywał ogólnokrajowe spotkania dzieci. Takie forum miało już miejsce w Egipcie.

„Al-Ahram Weekly” – Egypt

NIKA



Rachunkowość w oświacie

praktyczny poradnik dla publicznych jednostek oświatowych

Pierwsze takie wydawnictwo przygotowane specjalnie dla jednostek oświatowych i dostosowane do ich potrzeb – czytelnik nie musi wyluskiwać potrzebnych treści z nadmiaru informacji.

Przystępne wyjaśnienia problemów prawnych i zagadnień finansowo-księgowych wraz z przykładami.

Zawsze aktualne informacje – w ramach rocznej opłaty abonamentowej czytelnicy będą na bieżąco otrzymywali uaktualnienia i rozszerzenia tekstów zawartych w poradniku

Zakup bez ryzyka – zamówiony poradnik można zwrócić w ciągu 14 dni.

Tematyka działów:

Informator podręczny	I
Finanse	II
Rachunkowość	III
Sprawozdawczość budżetowa	IV
Place	V
Podatki	VI
Zamówienia publiczne	VII
Zewnętrzna kontrola finansowa	VIII

Cena 330 zł (obejmuje abonament na pierwszy rok i koszty wysyłki)
Roczny abonament 100 zł (cena aktualizacji nie zależy od liczby wymienianych stron i częstotliwości wysyłek)

Zamówienia:
ul. Kazimierska 15, 51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01, faks 348 01 03
www.vulcan.edu.pl, vulcan@vulcan.edu.pl

VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATY



Od 16 lat pracuję w Pogotowiu Opiekuńczym Nr 2 dla dziewcząt w Katowicach. Tym bardziej boli, kiedy pracownicy Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej zarzucają osobom takim jak ja, że chcą wrócić do resortu edukacji nie ze względu na dobro dzieci, ale własny interes, by bronić tylko swych praw pracowniczych.

Po pięćdziesięciu jeden latach podlegania oświacie, co owocowało wypracowaniem form i metod pracy w oparciu o pedagogikę i psychologię, w 2000 roku podjęta została decyzja o przejściu placówek opiekuńczo-wychowawczych, w tym również pogotowiu opiekuńczego, przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej.

Czy można się więc dziwić, że po tylu dziesięcioleciach symbolizy z oświatą dziś ujawnia się

Wskaazywany jako novum i bardzo zachwalany Zespół do spraw Okresowej Oceny Sytuacji Dziecka istniał już przez wiele lat w pogotowiu opiekuńczo-wychowawczym! Najpierw nazywał się Zespołem Diagnostyczno-Kwalifikującym, a potem Zespołem Orzekającym-Kwalifikującym. Co najważniejsze, w odróżnieniu od tego dzisiejszego, miał ogromne możliwości i uprawnienia w podejmowaniu decyzji dotyczących pomocy dziecku. W posie-

stety, to my po raz pierwszy mamy okazję diagnozować dziecko.

Zdumiewający jest lekceważący stosunek i bagatelizowanie znaczenia szkół przy pogotowiu opiekuńczo-wychowawczym. Świadczy to o nieznanym ich struktury i zasad funkcjonowania, jak i problemów szkolnych wychowanków, czyli uczniów.

Niezależnie od tego, w jakim trybie dzieci trafiają do placówki, w zdecydowanej większości mają opóźnienia w realizacji obowiązków szkolnych, braki w wiadomościach i umiejętnościach szkolnych, dwudziestu wychowanków, realizujących obowiązki szkolne w szkole podstawowej, miało od 8 do 17 lat. Dziesięcioro z nich nie miało opóźnień, a u pozostałych 10 opóźnienia sięgały od 1 do 5 lat. Natomiast z piętnastu uczennic gimnazjum 4 realizowały obowiązki szkolne prawidłowo, pozostałych 11 miało opóźnień od 1 do 3 lat. Dwie wy-

osobiście pracowałam w 2002 roku, a którzy odeszli już z placówki.

W tymże roku odeszło 46 wychowanków — 8 chłopców oraz 38 dziewcząt, przyjęto w sygnaturze opiekuńczej (Nsm, Opm) 29 dzieci, a w trybie ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich (Npw, Now, NW) 17 dziewcząt. Szczególnie blisko zajmowałam się siedmiorgiem dzieci w wieku przedszkolnym. Dwudziestu wychowanków, realizujących obowiązki szkolne w szkole podstawowej, miało od 8 do 17 lat. Dziesięcioro z nich nie miało opóźnień, a u pozostałych 10 opóźnienia sięgały od 1 do 5 lat. Natomiast z piętnastu uczennic gimnazjum 4 realizowały obowiązki szkolne prawidłowo, pozostałych 11 miało opóźnień od 1 do 3 lat. Dwie wy-

nagłej. Najczęściej jest tak, że okazja, która na to pozwala, jest np. ingerencja policji podczas awantury w domu po pobiciu dziecka przez rodziców, zatrzymanie go podczas np. dokonywania kradzieży, pobicia innego dziecka czy wagiary, ucieczka z domu itp. Do pogotowia trafia więc dziecko, a z nim problemy jego i rodziny, w której od jakiegoś czasu mają miejsce niewłaściwe relacje, utrwalone naganne zachowania, uzależnienia itp. W takich sytuacjach nierozpoczynanie od zaraz działań wobec spraw dziecka, bo jest się tylko placówką interwencyjną, byłoby grubym nieporozumieniem.

Punktem wyjścia do pracy z dzieckiem jest właśnie realizacja przez nie obowiązku szkolnego. To w szkole bardzo szyb-



Fot. M. Suchecki

sko pora się z wielowarstwowymi problemami, na dodatek dotyczącymi, poza dzieckiem, co najmniej kilku osób.

Staramy się przygotowywać dzieci, by mogły normalnie funkcjonować w szkołach masowych. Jest to możliwe wówczas, gdy po okresie systematycznej i wyłożonej pracy, skoncentrowanej na wyrównaniu braków, odczuwają się pewniej na lekcjach, zaczynają osiągać pozytywne oceny. Niezależnie od tego, gdzie zostaną umieszczone decyzją sądu: w domach rodzinnych, domach dziecka czy placówkach resocjalizacyjnych muszą przecież realizować obowiązek szkolny i to nie w szkołach nadzorowanych przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej.

Świadcząc o udzielaniu przez pomoc społeczną obejmują tych dorosłych, którzy o nie wystąpią i spełniają warunki do ich udzielenia. Dopiero wówczas w razie potrzeb kwalifikuje się również do niej dzieci. Co jednak wtedy, gdy rodzina nie spełnia warunków albo nie chce podejmować trudów związanych z ich doku-

mentowaniem? Nie ma nawyków kontaktowania się z pracownikami socjalnymi. Rodzice, którzy mają dzieci w wieku szkolnym i problemy, po pomoc idą do pedagoga czy psychologa szkolnego, bo to właśnie ci pracownicy kojarzą się im z pomocą w tym zakresie.

Podobnie w naszej placówce — desperowani rodzice najpierw proszą o kontakt z pedagogiem lub psychologiem! W świadomości ludzi funkcjonuje bowiem przekonanie, że są oni do pomocy, gdy dziecko ma trudności szkolne lub sprawia problemy wychowawcze! Pracownik socjalny zaś kojarzony jest z pomocą finansową czy rzeczową.

Każdy z tych zawodów jest równie ważny i potrzebny, więc nie ma konieczności w placówce, takiej jak pogotowie opiekuńcze, zamieniania pracowników pedagogicznych na pracowników socjalnych, na dodatek z nieokreślonym statusem, i burzy powszechne i utrwalone przekonania na temat tych profesji. Jestem dumna, że jestem pedagogiem. Tru-

dno jest mi się zatem pogodzić z tym, że mam być pracownikiem socjalnym. Moje kwalifikacje są przecież inne, tak jak i wieloletnie doświadczenie, nie tylko w pogotowiu opiekuńczym, ale i innych placówkach oświatowych. **Pierwsze w moich działaniach jest zawsze dziecko, a dopiero w następnej kolejności jego rodzice i rodzina. Pracownicy socjalni pracują odwrotnie — najpierw rodzina, a potem dziecko. I niech tak zostanie.** Czasami nasze obszary pracy łączą się, ale częściej są rozdzielne.

W omawianej grupie moich wychowanków zaledwie 1/3 rodzin jest pod opieką MOPS, pozostałym wsparcia w problemach dzieci udzielają pedagodzy i psycholodzy zarówno w szkołach, poradniach psychologiczno-pedagogicznych, jak i w takich placówkach jak nasza. Tymczasem ci pedagodzy „szkolni” podlegają Ministerstwu Edukacji Narodowej i Sportu, my, „opiekuńczy” — od dwóch lat Ministerstwu Pracy i Polityki Społecznej.

Pracujemy z tymi samymi dziećmi, tylko w innym czasie, tymi samymi metodami, kończyliśmy te same uczelnie, studia podyplomowe, kursy, spotykamy się na tych samych warsztatach. A mimo że łączymy nas tak wiele, podlegamy innym ministerstwom.

Im więcej przykładów, że w tym samym czasie, z tym samym dzieckiem, w tym samym budynku pracują osoby o tych samych kwalifikacjach pedagogicznych, przy czym jedni podlegają MENiS, a inni MPiPS, tym więcej pewności, że decyzję o przekazaniu pogotowiu opiekuńczym Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej podjęło pośpiesznie, bez znajomości zadań, które one spełniają.

Gorsze od błędnej decyzji jest już tylko upieranie się przy niej.

GABRIELA MICHNIK
Katowice

Podstawą powoływania do życia pogotowiu opiekuńczego były: uchwała Sejmu Ustawodawczego z dnia 13 stycznia 1920 oraz Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 19 lutego 1920. Celem było „niesienie doraźnej opieki dzieciom bezdomnym, żebrzącym, wałęsającym i opuszczonym (...)”.

W 1949 pogotowia przejął resort oświaty. Wszystkie placówki upaństwowiono, a także powołano je w każdym województwie.

W 1958 r. Ministerstwo Oświaty wydało Statut Państwowego Pogotowia Opiekuńczego. Jego uzupełnieniem był Regulamin Tymczasowy Państwowego Pogotowia Opiekuńczego. Oba te dokumenty podkreślały zadania diagnostyczne pogotowia, wiele uwagi poświęcały omówieniu procedury diagnostycznej: prowadzeniu badań psychologicznych i lekarskich, analizie dokumentacji wychowanków, przeprowadzaniu wywiadów, a zwłaszcza obserwacji. Regulamin szczegółowo omawiał zakres zadań i obowiązków poszczególnych pracowników. Natomiast statut określał wymagania dotyczące kwalifikacji personelu pedagogicznego — „minimum średnie wykształcenie pedagogiczne (...)”.

„(...)Duże znaczenie miało zorganizowanie w pogotowiu opiekuńczym szkoły podstawowej, opartej na zasadach organizacyjnych szkoły specjalnej. Szkoła znajdująca się na terenie zakładu umożliwiała pełną realizację zadań dydaktycznych, prowadzenie pracy reedukacyjno-wyrównawczej z wychowankami, pozwalała też na bardziej gruntowną obserwację i diagnozowanie (...)”.

W 1976 r. Ministerstwo Oświaty i Wychowania wydało dwa ważne dokumenty normatywne, które wytyczyły nowe kierunki pracy pogotowiu opiekuńczemu. Na mocy tych dokumentów stworzono dogodniejsze warunki kadrowe i organizacyjne. Zmniejszono liczbę dzieci w grupie wychowawczej i oddziale szkolnym, zwiększono liczbę etatów psychologów, pedagogów, wychowawców i nauczycieli.

W 1983 r. Ministerstwo Oświaty i Wychowania dokonało kolejnej nowelizacji statutu. Z potrzeb społecznych wynikało przywrócenie funkcji ratowniczej oraz w ograniczonym zakresie, bo wobec dzieci do 13. roku życia, milicyjnej izby dziecka. Rozszerzono zatem funkcję opiekuńczo-wychowawczą, zwłaszcza w zakresie działań resocjalizacyjnych.

NIE ODTRĄCAJCIE NAS

poważny opór środowiska przeciwko tym zmianom? Przez te wszystkie lata wymagano od nas, a praktyka wskazywała taką konieczność, najwyższych kwalifikacji, stałego doskonalenia zawodowego z zakresu pedagogiki i psychologii i zdobytego wcześniej doświadczenia w innych placówkach oświatowych w pracy z dziećmi. Jeżeli pracownicy pedagogiczni pogotowia nie mieli ukończonych studiów kierunkowych, tj. pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej lub pedagogiki specjalnej w zakresie resocjalizacji, to na pewno ukończyli takie studia podyplomowe lub przynajmniej kursy kwalifikacyjne. Permanentnie również doskonalimy się.

Ze względu na to, że jesteśmy pedagogami, oczywiście jest, że bliżej nam do instytucji, metod i nauk związanych z pedagogiką i psychologią.

Zawsze też koncentrowaliśmy się głównie na dziecku, jego potrzebach i problemach. Indywidualizowaliśmy pracę, konstruowaliśmy indywidualne plany, bo to była konieczność, mimo że tak się tego nie nazywało. Chyba zresztą nie o nazewnictwo chodzi.

Pracowaliśmy również z rodzinami oraz instytucjami w środowisku dziecka, w tym także z terenowymi ośrodkami pomocy społecznej. Wcale nie przeszkadzało nam, że podlegaliśmy resortowi oświaty.

Sugestie, że włączenie placówek opiekuńczo-wychowawczych do systemu pomocy społecznej spowoduje szybkie przeobrażenia, „dostosowując swoje działania do potrzeb wychowanków, a nie wychowanków do potrzeb placówek”, świadczą jedynie o braku znajomości realizowanych dotychczas przez pogotowia zadań.

dzeniach brali udział wszyscy pracownicy mający kontakt z dzieckiem, od jego wychowawców, pedagogów, psychologów, nauczycieli pracujących w szkole przy pogotowiu po pielęgniarkę czy lekarza. W razie potrzeby można było też zaprosić i inne osoby — łącznie z dzieckiem i jego rodziną.

Co powoduje przejście do innego ministerstwa? Na przykład — utratę nadanych uprawnień w stosunku do naszych wychowanków, poradni psychologiczno-pedagogicznych, a przyznawanych przez kuratora oświaty. Jest to bardzo istotne, gdy konieczne staje się podjęcie decyzji dotyczących sytuacji szkolnej, np. przekwalifikowania do szkoły specjalnej czy życiowej. Teraz już nie orzekamy i nie kwalifikujemy. Jest to tym bardziej dziwne, że najczęściej, nie-

mniejsze możliwości intelektualne czy po prostu brak nawyku chodzenia do szkoły — nie lubią jej.

Szkoły w placówce dają im więc szansę wypracowania nawyku systematycznego uczęszczania na zajęcia, wyrównania braków, przełamania niechęci do szkoły. A przede wszystkim — zindywidualizowanej pracy zarówno podczas lekcji, jak i popołudniami w trakcie przygotowywania się do nich pod okiem wychowawców. Odbywa się to zawsze w ogromnej i systematycznej współpracy nauczycieli i wychowawców, a także pedagogów i psychologów.

Ponieważ na urzędnikach większe wrażenie robią liczby, pozwolę sobie przybliżyć wychowanków pogotowia opiekuńczego, z którymi pracuję na co dzień. Dokładniej tych, z którymi

chowanki — uczennice szkoły ponadgimnazjalnej — miały 2-letnie opóźnienia. Najwięcej dzieci, bo aż 23, pochodziło z Katowic. Pozostałe były mieszkankami trzynastu innych śląskich miast. Pracowałam również z dziewczynkami uczęszczającymi do szkoły specjalnej.

Gdy wspominam swych wychowanków, muszę stwierdzić, że 79% z nich wagarowało, 53% uciekało z domu, 74% miało kontakt z papierosami, 51% z alkoholem, 61% nałogowo pali papierosy, 5% uzależnionych jest od narkotyków, 38% dokonało aktów autoagresji, 61% — przestępstw.

Mimo że pogotowia opiekuńcze są placówkami opiekuńczo-wychowawczymi — interwencyjnymi, rzadko zdarza się, by umieszczenie dziecka było klasycznym przypadkiem sytuacji

ko może uzyskać pierwsze, bardzo dla niego ważne, wzmocnienie pozytywne. Na początku chociażby za systematyczne prowadzenie zeszytów, ale przecież i za przygotowanie do lekcji, bo dzień wcześniej wychowawca grupy wielokrotnie tłumaczył mu zadanie, a potem odpytał. Ponieważ szkoły są w budynku pogotowia, to nie ma pokus, by nie iść na lekcję! Z tego samego powodu jest możliwa natychmiastowa indywiduacja podejścia do każdego dziecka, przygotowywanie się do zajęć pod kierunkiem nie tylko nauczycieli, ale i wychowawców grupy, a także kolegów, którzy są w takim samym położeniu. W rezultacie w naszych szkołach dzieci nie „giną”, nie są gorsze, a czują się bezpiecznie. Fakt, że są także pod stałym nadzorem..., tym niemniej czasami odbierają to jako dodatkowy, ale ważny objaw zainteresowania ich sprawami.

Zarówno nauczyciele pracujący w szkołach przy pogotowiu, jak i wychowawcy pracujący z tymi samymi dziećmi popołudniami i w dni wolne od nauki to osoby o nie tylko wysokich kwalifikacjach, doświadczeniu zawodowym, ale i o ogromnej wrażliwości i umiejętności pracy z dziećmi trudnymi. Niewielu pedagogów zdecydowałoby się podjąć zatrudnienie w takich placówkach, mieć gotowość do pracy ze stale zmieniającymi się dziećmi, prowadzenia zajęć czasami na kilku poziomach, by dostosowywać je do możliwości i umiejętności wychowanków.

Długość pobytu dzieci trwa od jednego miesiąca do roku. Najczęściej przebywają w placówce od 6 do 9 miesięcy, minimalny okres pobytu to około 3 miesięcy. W tym okresie poza pracą z dzieckiem i rodziną cały czas zbieramy i opracowujemy materiały diagnostyczne. Nielatwo



Jolanta Chmielewska — wychowawca w Domu Dziecka nr 9 w Warszawie

Fot. M. Suchecki

KRZYŻÓWKA zwana Jolką nr 2

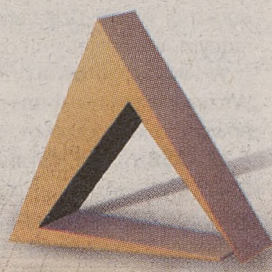
50	12		38	4		55	24		52	
		23	47	7		35	T			34
5		T				56		59	28	
	66		T	25	57	49		2		44
	17		61				21			54
		33		13	41		69		16	T
42		43	3			31	T			48
51		29		39		53	T	10	70	67
	36			15		58		22		1
14							8	30		
	40		T	18	6	64		68		62
27	11			37		T	9	63		
60		26		65	20		45	19		32

Objaśnienia haseł podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery T. Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 70 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych lub widokówkach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru. Wśród Czytelników, którzy nadeślą poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

- Sir Lawrance, malarz holenderski przełomu XIX i XX wieku,
- wyróżniony, np. pik,
- miasto w środkowej Grecji, na północny zachód od Aten,
- zewnętrzny wygląd zwierzęcia charakterystyczny dla danego gatunku, rasy lub odmiany,
- ważna osobistość jak najwyższa karta,
- rozpowszechnianie nauki, sztuki, wiedzy,
- czapka na głowie narodowego powstańca,
- zagra w trudnej scenie,
- rzecz do upiększania,
- nie zna się na rzeczy,
- skand w pigułce,
- Szayer nie Jadwiga,
- i palone, i gaszone,
- chrząszcz czczony w Egipcie,
- język Zamenhofa,
- np. silnik,
- otwory z widokiem,
- domowa kamionka,
- znawca żydowskiego prawa religijnego,
- solmizacja,
- do przewozu płynów,
- zdobywanie biegłości w pewnej wyodrębnionej dziedzinie wiedzy,
- sute przyjęcie, uroczystość,
- stronicę pism, gazet,

- owocowy las,
- tumult, wrzawa,
- symbol ceru,
- batalion,
- dział zoologii zajmujący się badaniem owadów,
- Kongo,
- garkuchnia,
- owoc, np. zbóż,
- jezioro we Włoszech, w Górach Albańskich,
- krętorogi ssak z okazałą grzywą, spokrewniony z kozami,
- nie do znalezienia w sianie,
- zaciekłość, pasja,
- miasto w Bułgarii, miejsce klęski wojsk węgierskich z armią turecką w 1444 roku,
- wąska dolina rzeczna o stromych zboczach,
- stos z czterema metrami sześciennymi drewna,
- wysunięta część twarzy,
- dawniej krewny naturalny ze strony ojca lub matki,
- ze stolicą w Teheranie,
- pospólstwo, motłoch lub gapie,
- tam z receptą,
- Fritz, zmarły w 1967 roku polityk niemiecki, w czasie wojny więziony,
- cięta, kluta, postrzałowa,
- wyspa w Indonezji, przy północno-zachodnim brzegu Sumatry,
- bogini niezgody, siostra Aresa,
- specyficzny dla określonego kręgu lub artysty sposób tworzenia, styl,
- trójkloroetylen,
- punkt orbity okołogwiazdowej ciała niebieskiego najbardziej oddalony od obieganej gwiazdy,
- lud afrykański zamieszkujący w RPA, Botswanie, Zimbabwe i Namibii,
- bliscy pod względem kultury ludowi Yao.

ARKUSZ ORGANIZACYJNY - PLAN LEKCJI - ZBIORCZY ARKUSZ
ARKUSZ OCEN - ŚWIADECTWA - SEKRETARIAT - BIBLIOTEKA
KADRY - PŁACE - KSIĘGOWOŚĆ - INWENTARZ - MAGAZYN



KA2
zarządzanie oświatą

www.ka2.edu.pl

Poznań, ul. Jarochońskiego 53, tel. (61) 86-60-948, 86-60-949, fax 86-60-618

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę
Ceny od 2400 zł

— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 86x62 cm do 11x3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier
halowych, rewelacyjna niezawodność,
Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach
ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
<http://www.esk.com.pl>

Tablice

Rozkładu Zajęć
kółkowe i magnetyczne
Tablice Szkolne:

zielone, białe,
aulowe,
ogłoszeniowe - tekstylnie i korkowe
realizacja indywidualnych zamówień

P.W. KWAK
Kozewo 83 83-304 Przędzkowo
tel. 0x58 681-97-08
www.kwak.pl e-mail: kwak@kwak.pl

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŻNA
sama włącza dzwonki

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE

supernowoczesne TANIE

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK

elektronika
profesjonalna



01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87

KURSY KWALIFIKACYJNE DLA NAUCZYCIELI:

- pedagogiczny,
 - zarządzanie oświatą,
 - praktycznej nauki zawodu,
 - i inspektorzy BHP,
 - języka angielskiego,
 - języka niemieckiego,
 - bibliotekoznawstwo.
- Tel.: 022 667-28-74; 667-35-02.

PER ASPERA AD ASTRA

Wkrótce minie rok, jak odeszła od nas **Anna Pisula**, nauczycielka, do końca wierna ideom ZNP.

Urodziła się 16 sierpnia 1909 r. w miejscowości o intrygująco brzmiącej nazwie — Aleksandria w powiecie kaliskim. Los nie szczędził Jej trudnych chwil. W okresie II wojny światowej wychodziła wiele razy cało ze śmiertelnych operacji. Będąc w obozie w Potulicach, oczekiwała na wywóz do obozu śmierci, a jednak przetrwała, zawdzięczając to z pewnością hartowi ducha, który nie opuszczał jej do ostatnich dni życia. Pani Ania to pionierka nauczycielstwa na Ziemiach Odzyskanych. Organizowała życie szkolne w Wiktorówku i Żeleźnicy. W 1954 roku los na stałe związał Ją ze Szkołą Młynarską w Krajence. Pracowała jako sekretarka szkoły, księgowa komitetu rodzicielskiego. Była niezwykle aktywna w środowisku krajeńskim. Pełniła funkcję radnej, członka Rady Nadzorczej GS, sekretarki Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich.

Od pierwszych dni pracy w szkole aktywnie włączyła się w działalność ZNP, inicjowała wiele przedsięwzięć i działań na



rzecz szkolnego ogniska braci nauczycielskiej. Za swą działalność uhonorowana została Złotym Krzyżem Zasługi i Złotą Odznaką ZNP.

Niezwykle ważną dziedziną Jej życia była działalność religijna. Nauczwała religii w Skórcie, Paruszcze i Krajence. Kierowała się starożytną maksymą: „Verba docent, exempla trahunt”. Wspierała finansowo misjonarzy pracujących poza granicami kraju.

Stanowiła wzór Człowieka, uczciwa, obowiązkowa, zawsze

życzliwa i pomocna. Idee humanitaryzmu wcielała w życie, kierując pracą Szkolnego Koła PCK. Była osobą tolerancyjną, zawsze cechowała się odwagą w głoszeniu prawdy. Prowadziła rozległą korespondencję z wielkimi tego świata: prymasem Stefanem Wyszyńskim, papieżem Janem Pawłem II. Zachowane przez przyjaciół listy, karty okolicznościowe zachwycają nie tylko treścią, lecz także oryginalną formą. Pani Anna to jedna z niewielu znanych nam osób, która do końca swoich dni posługiwała się piękną przedwojenną kaligrafią. Do ostatnich chwil życia zachowała trzeźwość myśli. Wyznawała zasadę „w zdrowym ciele zdrowy duch”, w myśl której codziennie wykonywała ćwiczenia fizyczne. Niemalże do końca sama gotowała i rządziła sobie w niełatwej rzeczywistości.

Zegnała Ją w przepiękną słoneczną sobotę rodzina, grono przyjaciół oraz młodzież Zespołu Szkół Zawodowych Przemysłu Spożywczego w Krajence. Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

NON OMNIS MORIAR

EWA POLAŃSKA-CIECHANOWSKA
PIOTR JOŃCZYK

GŁOŚNE CZYTANIE

Chcemy podzielić się z zainteresowanymi bibliotekami szkolnymi pomysłem, który powstał z potrzeby, a rozwinął się w nową dla nas ciągłą formę czytelnictwa.

Znane są nam wszystkim kłopoty związane z niedostatkiem egzemplarzy lektur, zwłaszcza przy dużej liczbie klas na każdym poziomie. Problemu tego nie rozwiązuje do

końca omawianie lektur w różnej kolejności w poszczególnych klasach. Dlatego w naszej bibliotece zorganizowaliśmy głośne czytanie (z ewentualnym wyjaśnianiem słów lub sytuacji) fragmentów albo całości utworów będących lekturami. Dwa razy w tygodniu (czasem częściej) spotykają się ci, którzy chcą poznać treść omawianych właśnie w klasach lektur.

Bibliotekarki — Małgorzata Rościńska i Izabella Mosańska — zawsze mają gotowe swoje prywatne egzemplarze potrzebnych książek i tym sposobem włączają nasze gimnazjum w tę tak piękną ogólnopolską akcję głośnego czytania dzieciom i młodzieży.

EWA ŚWIDZIKOWSKA

dyrektor
Publicznego Gimnazjum nr 2

SZACHOWY JUBILEUSZ

Zarząd Okręgu Łódzkiego oraz Okręgowa Komisja Kultury, Turystyki i Sportu byli organizatorami XXV Jubileuszowego Ogólnopolskiego Memoriału Szachowego dr. Horsta Podolskiego. Ta prestiżowa dla Związku impreza odbyła się w grudniu w Łodzi. Wzięło w niej udział 34 zawodników reprezentujących 10 okręgów ZNP.

Zwycięzcy Memoriału:

Panowie: I — Sylwester Bednarek — Łódź, II — Grzegorz Dmuchowski — Tomaszów Mazowiecki, III — Dariusz Tadzik — Poznań.

Panie: I — Lucyna Krawczyk — Łódź, II — Halina Fojcik — Rybnik, III — Lidia Jasińska-Kuzia — Skawina.

Zdobywcy czołowych lokat otrzymali Puchary Zarządu Głównego ZNP i Marszałka Województwa Łódzkiego oraz nagrody rzeczowe. Wszystkim uczestnikom Memoriału organizatorzy wręczyli pamiątkowe upominki.

MEA

WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA ZNP W WARSZAWIE



ul. Smulikowskiego 6/8
00-389 Warszawa
tel. +22 828 70 01, e-mail: wsp@wsp.edu.pl

PROWADZI REKRUTACJĘ NA NASTĘPUJĄCE STUDIA PEDAGOGICZNE

2-letnie **dzienne** magisterskie studia uzupełniające oraz
3-letnie **dzienne** studia zawodowe (licencjat)
na kierunku pedagogika na specjalnościach:
• pedagogika pracy socjalnej i organizacji pomocy społecznej
• diagnostyka i terapia pedagogiczna
• pedagogika pracy

2-letnie **zaoczne** magisterskie studia uzupełniające oraz
3-letnie **zaoczne** studia zawodowe (licencjat):

SPECJALNOŚĆ	SPECJALIZACJA
• pedagogika wczesnoszkolna z terapią pedagogiczną	• menedżer i animator kultury
• pedagogika przedszkolna z terapią pedagogiczną	• pedagogika turystyki i rekreacji
• pedagogika kulturoznawcza	• pedagogika opiekuńcza z ustawodawstwem rodzinnym
• pedagogika społeczno-opiekuńcza	• pedagogiczna terapia zajęciowa z rewalidacją indywidualną
	• edukacja zdrowotna i profilaktyka uzależnień
	• praca socjalna i organizacja pomocy społecznej
	• diagnostyka i terapia pedagogiczna
• pedagogika pracy	• zarządzanie i marketing
	• orientacja i poradnictwo zawodowe
	• praktyczna nauka zawodu
	• ochrona pracy
• edukacja informatyczna i medialna	• komputer w edukacji

PODYPLOMOWE STUDIA KWALIFIKACYJNE

3-semestralne
• terapii zajęciowej • terapia pedagogiczna i gimnastyka korekcyjno-kompensacyjna
• nauczania zintegrowanego bloku przedmiotów humanistycznych w kl. IV-VI
2-semestralne
• pedagogiki przedszkolnej • pedagogiki — dla nauczycieli bez przygotowania pedagogicznego

PODYPLOMOWE STUDIA DOSKONALĄCE

2-semestralne, 270 godzin
• zarządzania oświatą i marketingu • bibliotekarstwa i technologii informacyjnych w oświacie

Informacje: tel. +22 828 70 01, 828 13 57

lub w siedzibie Uczelni ul. Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa

www.wsp.edu.pl

WYDAWNICTWO BOHDANA ORŁOWSKIEGO PROPONUJE

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

Kompletna wiedza prawna dotycząca zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

KSIĄŻKA jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 4 tomy, ponad 900 luźnych kartek pozwalających na okresową **aktualizację** treści. **PROGRAM KOMPUTEROWY** wersja Windows NT/95/98 na CD. Użytkownicy programu płacą tylko za aktualizację.

Opracowanie zawiera: 380 jednolitych tekstów obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń, wykładnie MEN, komentarze autorskie, 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą, 250 wzorów druków, umów, regulaminów, całość uzupełniona obszernym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 10 lat jest systematycznie aktualizowana.

Program lub książkę można zamówić pisemnie lub telefonicznie u wydawcy.

Autorzy publikacji odpowiadają klientom na każde szczegółowe pytanie dotyczące zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

Podręcznik dla nauczycieli stażystów, kontraktowych i mianowanych

Kompletna wiedza prawna **potrzebna**: nauczycielowi stażystcie, kontraktowemu i mianowanemu, opiekunowi stażu, członkowi komisji kwalifikacyjnej (egzaminacyjnej).

Opracowanie zawiera: akty prawne, komentarze autora.

Całość napisana kompetentnie, przystępnie i czytelnie — uzupełniona indeksem oraz spisem metryk wykorzystanych aktów prawnych.



Zamówienia: Wydawnictwo Programowanie Komputerów
05-510 Konstancin-Jeziorna, ul. Batorego 16/8, P. O. Box 43,
tel.: (0-22) 756 42 73, fax: (0-22) 754 03 93.

RÓWNE SZANSE

Jednym z założeń ostatniej reformy oświatowej było wyrównanie szans edukacyjnych dzieci miejskich i wiejskich. Zamierzenia ministerstwa wyglądały bardzo obiecująco. Powszechny dostęp do edukacji to założenie nadrzędne. Pierwszy egzamin gimnazjalny i rekrutacja do szkół średnich udowodniły, że wyrównanie szans edukacyjnych to marzenia ministerstwa, które w rzeczywistości są rzeczą niemożliwą do spełnienia. Dlaczego tak się dzieje? Odpowiedź jest prosta. W kraju biednym, w jakim przyszło nam żyć, nie można mówić o równych szansach dla wszystkich dzieci.

Czy pracownicy Ministerstwa Edukacji to „błędni rycerze”, którzy postrzegają świat przez różowe okulary, czy może chcą tylko robić dobrą minę do złej gry? Nie bądźmy optymistami. Szanse edukacyjne nie zostaną nigdy wyrównane.

Powojenna historia naszego kraju udowodniła i ciągle udowadnia, że w tym przypadku wyraźnie nie można mówić o dyskrymina-

cji. Największym problemem szkoły prowincjonalnej jest baza. Nędznie wyposażone pracownie, a nawet niewyposażone w ogóle. Brak powszechnego dostępu do środków masowego przekazu, ograniczony dostęp do kultury to bolączka szkół wiejskich i małomiasteczkowych. Wstyd się przyznać, ale są szkoły, gdzie na lekcji języka polskiego pracuje się z jednym słownikiem. Podczas gdy szkoły warszawskie dysponują jednym słownikiem, ale na każdą ławkę w sali lekcyjnej. I jak tu mówić o równych szansach? Brak środków finansowych jest widoczny na każdym kroku.

Urodziłam się parę ładnych lat po wojnie. Uczęszczałam również do szkoły prowincjonalnej, ale nie pamiętam, żeby moja szkoła była tak nędzna jak ta, w której obecnie pracuję. Pano wie ministrowie, to wstyd, aby XXI wiek zastał szkołę w takim stanie. Taki stan rzeczy, zapewniam, nie jest powodem złej gospodarności samorządów lokalnych ani nie wiąże się z nieudacznictwem dyrektorów. Zarówno

ci pierwsi, jak i drudzy mają ograniczone pole manewru z racji możliwości, jakie stwarza im prowincjonalizm gminy. Wobec tego, kto jest odpowiedzialny za to, że nie mamy odpowiednich środków? Do kogo się zwrócić, aby nauczanie na prowincji było na przyzwoitym poziomie? Szkoła dla każdej gminy jest przysłowiową kulą u nogi.

Ciesz się ci, których stać, aby ich dziecko uczęszczało do szkoły prywatnej. Co mają powiedzieć ci najbiedniejsi, których nie stać na dojazdy latorośli do publicznej, oddalonej o kilkadziesiąt kilometrów? Bo przecież darmowe dojazdy mają zapewnione co najwyżej gimnazjaliści. Dane statystyczne nie podają pełnych informacji — przecież ogromna liczba młodzieży z prowincji kończy swą edukację na drugim szczeblu nauczania, czyli na gimnazjum.

I my tu mówimy o wyrównaniu szans edukacyjnych? To przecież jeden wielki absurd, który od lat burzy krew w żyłach wielu pedagogów, pracujących na prowincji. Historia jest niezmienna. Szanse edukacyjne nigdy nie zostaną wyrównane!!!

IWONA JAWORSKA

WZIAĆ SPRAWY W SVOJE RĘCE

Gracewo to niewielka wieś w powiecie łomżyńskim. Miejscowość malowniczo położona nad Narwią. Można by powiedzieć — ot, zwykła wieś, jak tysiące innych w Polsce. A jednak. Mieszkańcy mówią o tym zakątku — sypialnia Warszawy, bo znajduje się tu przeszło 3 tys. działek letniskowych.

Do niedawna zarówno stałym mieszkańcom, jak i działkowiczom żyło się tu spokojnie. Większość mieszkańców utrzymywała się z gospodarstw rolnych. Niektórzy dorabiali w pobliskim miasteczku, inni dojeżdżali do pracy w Łomży. Taki stan rzeczy nie oznaczał luksusów, ale można było przeżyć, nie martwiąc się, jak dotrzeć do pierwszego.

Początek lat 90. to dla Gracewa początek kryzysu gospodarczego, kryzysu, który zresztą powoli ogarniał całą Polskę. Została zamknięta, a potem sprzedana miejscowa mleczarnia, która dla wielu była jedynym miejscem, gdzie można było uzyskać dochód ze sprzedaży mleka. Krowa, przysłowiowa „żywiciela”, stała się zwierzęciem nierentownym, a nawet uciążliwym. Szczęśliwcami są ci, którzy pod swoim dachem mają emeryta i wszyscy

mogą utrzymać się ze skromnej emeryturki. Takich, którzy cieszą się stałą posadą, jest niewielu.

Miejscowa młodzież w czasie wakacji nawiązuje wiele przyjaźni z przyjezdnymi. I może nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie... Miejscowym imponują przyjezdni. Markowe ciuchy, eleganckie auta, popołudnia i wieczory spędzane w miejscowym pubie, siatkówka na plaży. To wszystko, o czym marzą, to wszystko, do czego dążą. I pewnie są to marzenia niejednego młodego człowieka. Myślę, że młodzi mają do tego prawo. Ale jak można zrealizować swoje plany, gdy... nie ma za co? Więc trzeba wziąć sprawy w swoje ręce. Jak? A tak, że w tej spokojnej miejscowości zapano wała ogromna przestępczość. Włamanie, napady, kradzieże samochodów to powszedniość w tej maleńkiej wsi. Nikt już nie czuje się tu bezpiecznie we własnym domu. Przestępcami są młodzi ludzie, a nierzadko dzieci. Rzeczywistość niczym obrazek wyjęty z serialu „Kryminalna Rasi-ja”.

Myślę, że takich miejsc w naszym kraju jest bardzo dużo. Kto jest odpowiedzialny za taką sytuację? Rodzice?...Nauczyciele...?

Zapewne duża odpowiedzialność spadnie na szkołę. Na zbyt słabo oddziałującą jej funkcję wychowawczą. Pokorni jak zwykle nauczyciele przyjmą zarzuty. Będą się starać zwiększyć terapię wychowawczą. Zabiegać o moralność młodego pokolenia. Ale czy to pomoże?

Wszyscy narzekają na brak pieniędzy. Przybywa coraz więcej rodzin pozbawionych podstawowych środków do życia. To właśnie my, nauczyciele, stykamy się z tą największą nędzą wśród rodzin naszych wychowanków. Często zastanawiamy się nad pomocą materialną dla tych najuboższych. Zdajemy sobie sprawę, że wraz z upływem czasu nasze oddziaływanie wychowawcze jest coraz mniej efektywne. Bo przecież jak przekonać młodego człowieka, że wartości materialne nie są w życiu najważniejsze, wówczas gdy jego rodzice nie mają pieniędzy na podręczniki, zeszyty, na wycieczkę do kina, do teatru? Jak mówić o najwyższych wartościach, o tym, że zdobywanie wiedzy dla młodego człowieka powinno być rzeczą priorytetową, wówczas gdy bez ukończenia nawet prestiżowej uczelni nie gwarantuje pracy? A jeżeli już się ją ma, to i tak uczciwością niczego się nie osiągnie. Tak często mówią moi wychowankowie. Patrząc, jak rośnie pokolenie, które ztraca sens życia, i często zaczyna „brać sprawy w swoje ręce”.

(nazwisko i adres do wiadomości redakcji)



„NAUKA”
STUDIO FILMÓW
EDUKACYJNYCH

00-654 WARSZAWA
ul. Śniadeckich 17
tel./fax (22) 621-98-65
tel. (22) 621-96-42
www.nauka.waw.pl
e-mail: sfe@nauka.waw.pl

**OFERUJE KASETY MAGNETOWIDOWE VHS Z FILMAMI
DYDAKTYCZNYMI PRODUKCJI POLSKIEJ, FRANCUSKIEJ I USA**

Filmy są pomocą dla przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjów i liceów przy realizacji programu nauczania. Dokładniejsze wiadomości podajemy w Internecie: www.nauka.waw.pl lub telefonicznie. Szkołom i przedszkolom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej udzielamy **wyłużonych terminów płatności (do 3 miesięcy)**. Kasety można zamawiać listownie, telefonicznie, faxem, e-mailem. Na życzenie wysyłamy katalogi.

**SZTANDARY
SZATY LITURGICZNE**

wykonuje

PRACOWNIA HAFTU

41-506 Chorzów Batory
ul. Biskupa A. Włodarskiego 13
Tel.: (032) 246-55-76
woj. śląskie

SZTANDARY

szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

**SZTANDARY
SZARFY**

HAFT ARTYSTYCZNY

M. M. plus M.

02-032 Warszawa,
ul. Filtrowa 83 m 49
tel./fax (0-22) 822-24-32,
tel. kom. 0-604-449-377
www.sztandary.com.pl

**GRAWEROWANE GWOŹDZIE
DO SZTANDARÓW SZKOLNYCH**

JUŻ OD 7 zł BRUTTO

OKUCIA I DRZEWC

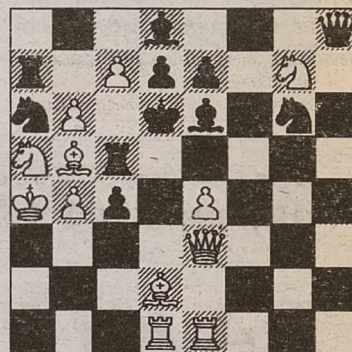
— WYSŁKOWO

0(prefix) 34 365-22-77

Fax (0-34) 362-97-27

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
**BOGDANA
KUSIŃSKIEGO**
Zadanie nr 4



Mat w dwóch posunięciach

Białe: Ka4, He3, Wd1, We1, Sa5,
Sg7, Gb5, Gd2, b4, b6, c7, e4
Czarne: Kd6, Hh8, Wa7, Wc5,
Sa6, Sg6, Gd8, Ge6, c4, d7, e7

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: **PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300 — 42,84 zł** — jest to kwota na I kwartał 2003 roku wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2003 r. wynosi 39 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 12401053-40060347-2700-401112-001 lub kasa Oddziału.

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732 internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@dp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2003 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

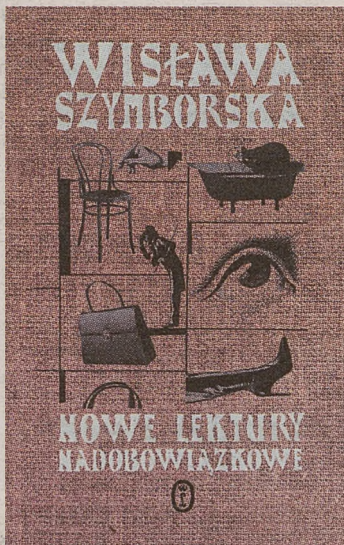
— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

STO POWODÓW DO MYŚLENIA

Książkowe recenzje Wisławy Szymborskiej czytamy od 35 lat. Tak to obliczyła Anna Piwkowska w listopadowym numerze „Nowych Książek”. Rozproszone po czasopiśmie, ukazywały się także w oddzielnych tomikach. Ten ostatni, szósty z kolei, nosi tytuł „Nowe lektury nadobowiązkowe” (WL 2002).

Jest to zbiór krótkich szkiców krytycznoliterackich, które nie odstrasza zawia terminologią, a przeciwnie — ujmują łatwym, pełnym pogody stylem. Autorka radzi sobie nawet z monografią o wszystkich odgałęzieniach Piastów, choć było ich dużo, a rzetelnie opracowane dzieło, jak wykazała waga kuchenna, ma ciężar półtora kilograma.

Szymborska nie lęka się zoologii, astronomii ani futurologii. Z upodobaniem czyta książki o ludziach teatru, filmu, o malarzach, matematykach i podróżnikach. Ceni „Słownik wyrazów kłopotliwych” pod redakcją Mirosława Bańki i Marii Krajewskiej i niezwykle ciekawą encyklopedię pt. „Mickiewicz” autorstwa trojga wybitnych rzeczoznawców. Nie pomija dowcipnej i fachowej publikacji krawieckiego mistrza o modzie damskiej, przeznaczonej głównie dla kobiet niepracujących, bo w firmie, urzędzie czy fabryce nie można byłoby się w „czymś takim” pokazać. Broszurka łowickiego kolekcjonera o guzikach nasuwa



Szymborskiej pytanie, od jak dawna ludzkość korzysta z tego pożytecznego wynalazku.

Wiele do myślenia dają jej książki o treści biograficznej — angielska o zachłannym geniuszu Hitchcocka, francuska o kipiącym nadrealistycznymi pomysłami Salvadorze Dali czy, także francuska, o Juliuszu Verne. Twórca postaci kapitana Nemo, pisarz nad miarę przepracowany, okazał się domowym despotą, a rodzonego syna traktował z trudnym do wyobrażenia okrucieństwem...

Przynajmy, że paleta zamiłowań czytelniczych poetki mieni się od barw. Przy czym niejeden entuzjasta „Lektur nadobowiązkowych” wyżej ceni to, co jako

krytyk literacki ma ona do powiedzenia o sobie niż prezentowane przez nią książki. Nie można się temu dziwić, ale nie należy także zapominać, że autorka szkiców przybliżyła nam liczne utwory mniej znane, oryginalne czy po prostu kształtujące. Kiedy jednak treścią jej opinii staje się jakaś „głupia opowieść o glupim cesarzu Austrii” albo ordynarny b r y k dla uczniów, opatrzone wskazówkami, jak chociażby ściągać, wtedy liczy się już tylko refleksja autorki. Trafna i gniewna.

Więc nieraz tak bywa, że jakiś mało udany utwór jest pretekstem do własnych rozważań pisarki. Oto na przykład autor „Imperium plotki” pisze głównie o roli kłamliwych pomówień. Recenzentkę zaś interesują domysły, które wynikają z wrodzonej ciekawości człowieka, jak to jest naprawdę. Przecież gdyby nie „podejrzliwość” Kopernika czy Newtona, nasza wiedza o świecie wciąż byłaby w lesie. Również dziś — czytamy dalej — można spotkać ludzi prawdziwie mądrych, którym spokoju nie daje pytanie, dlaczego tak mało wiemy o nowo odkrytej planecie, jak i to, dlaczego Genia porzuciła Henia.

Sprokrowana każdym tematem Wisława Szymborska mówi rzeczy ważne i odkrywcze. Cieszymy się możliwością pozostawania pod wpływem jej dyskretniej filozofii, ciepłej ironii i humoru. Między innymi za taki właśnie kunszt otrzymała Nagrodę Nobla.

Z czytaniem książek jest różnie. Bywa powinnością, nawykiem, czymś tam jeszcze. Poetka widzi w lekturach sto powodów do myślenia.

JERZY KORKOZOWICZ

W odróżnieniu od koleżanki Halinki, na młodych, opisanych przez nią „autobusowych ludzi”, ja aż tak bym się nie oburzała. Kto wie, może dałoby się czegoś od nich dowiedzieć...

Jak w słynnym witzu: wraca Rosenkranz z targu, a w domeczku ślubna z sąsiadem. W niedwuznacznym, hm..., położeniu. Co on tu robi? — woła gospodarz. Na to żona — ty się nie pytaj, ty się ucz!

Gaworzymy sobie z przyjaciółmi przy kawce, jak w istnym sitcomie o Tomku i Kasi. W rogu pokoju przygrywa telewizor, obok dziecię gospodarzy małeoltnie. W ekraniku kolejne perypetie Luz Marii. I nagle z kątką dobiega tryumfalne: mam, tato, całują się! Udajemy, że oślechliliśmy, ale przedszkolaczek nie daje za wygraną — mam, całują się!!! No i co z tego? — rzucamy w przestrzeń pokoju. Jak to co? Zaraz się przewrócą! — oznajmia siusiumajtką.

Jeżeli profesor Białecki wraz z niejaką PISĄ znowu spróbują mi udowodniać, że nasze małolaty odstają, nie ma mowy, nie uwierzę! Bo kto, jak kto, ale nasze dzieciaczki potrafią kojarzyć.

MŁODOŚĆ IDZIE (i nie tylko)

Nieco starsze świetnie kojarzą się nie tylko w autobusach, ale i w innych miejscach publicznych. Udałem się w sentymentalną podróż na mój były wydział. Niegdyś by się nań dostać, trzeba było „wygryźć” ośmiu kandydatów, do dzisiaj proporcje nie zmalały. Pytam więc panie sprzątaczkę, bo one zawsze wiedzą o życiu wydziału więcej niż dziekan, czym dzisiejsza elita różni się od tej sprzed lat. Milczenie jest zdumiewające!

Zagaduję więc, że dzisiejszy profesor X pod tamtym oknem jako student zwilżał był gardło przed egzaminem napojem jabłkowym, choć nie sokiem, a obecna docent Y akurat na tamtej ławeczce przyjmowała oświadczenia doktora Z. Na to miła pani — 2 — wdycha, a potem słyszę: proszę pana, dzisiaj oni na tej ławeczce nie tyle piją, oni się jeszcze... I czyż nie jest prawdą, że w każdym wieku można się jeszcze czegoś nauczyć? Nie bez powodu filozof Fernando Savater z Madrytu stworzył teorię rządów Idiotów Posiadających Dyplomy. Mam nieodparte wrażenie, iż dotyczy ona coraz większej liczby i naszych.

Na jednym ze szkoleń dyrektorów usłyszałem o sądowej przegranej nauczycielki, która w trakcie lekcji odebrała list, jaki uczennice przekazywały sobie pod ławkami. Panny wraz z opieką domową stwierdziły, że było to złamanie tajemnicy korespondencji i pogwałcenie wolności osobistych dziecka. A sąd przyznał im rację! Tak to się kończy, gdy małolaty najpierw kojarzą przy romansidle, a potem szlifują wiedzę wraz z dwunastką gniewnych ludzi. I czyż nie miał racji słynny serialowy warszawski cieć, gdy mówił, że świat się kończy? Jeżeli tak, to zdaje się, koleżanka Halinka też ma rację. Co wcale do udowodnienia nie było.

WOJCIECH SIERAKOWSKI



OBSERWACJE NIE MA TAKIEGO PRAWA

W piątkowe popołudnie wsiadłam do autobusu. Specjalnego tłoku nie było, choć wszystkie miejsca siedzące i wiele stojących było zajętych. Stałam sobie spokojnie z tyłu wozu. W ostatniej chwili wskoczyła jeszcze dwójka młodych, sympatycznie wyglądających ludzi. Zakotwiczyli obok mnie i... szczęśliwie ruszyliśmy.

Młodzi, sympatycznie wyglądający, tuż za moimi plecami zaczęli wieść rozmowę, której, chcąc, nie chcąc, stałam się mimowolnym świadkiem. Niestety, coraz mniej zadowolonym z przymusowego sąsiedztwa. Bowiem używane przez nich słownictwo nie było już tak sympatyczne jak wygląd.

Postanowiłam, że dwa przystanki, nawet w towarzystwie nowej łaciny, jakoś wytrzymam...

I pewnie tak by się stało, gdyby nie to, że młodzi od słów przeszli do czynów. Zaczęli się miłośnie całować. I to tak, że echo szło na cały autobus, bo i ci z przodu zaczęli się na nich gapić. Gdyby całowali się dyskretnie, ich sprawa, ale wobec takiej prowokacji krew we mnie zawrzała. W dodatku autobus co rusz stawał.

Wściekła jak nie wiem co z powodu tej koszmarniej jazdy, starając się mówić niezwykle uprzejmie, zwróciłam się do młodych z prośbą o choć chwilowe przerwanie amorów.

No i wtedy dowiedziałam się, że po pierwsze nie ma takiego prawa, które zabraniałoby ludziom całować się w autobusach, a po drugie, gdyby oni tu oto... uprawiali seks, wtedy mogłabym się czepiać! Usłyszałam również, że jestem starą panną i że im niewątpliwie zażdroszczę, oraz że bardzo współczują mojej córce! Ten słowotok płynął — o dziwo — z ust dziewczyny! Chłopak nie odezwał się ani słowem. Pasażerowie zamarli z wrażenia... Po czym każdy dyskretnie zajął się widokiem za oknem. Norma.

Normą jest nie tylko chęć rozplynięcia się we mgle mimowolnych świadków jakichkolwiek nieprzyjemnych zdarzeń. Normą jest także coraz bardziej nasilająca się agresja dziewcząt. Te z wyglądu wychuchane córeczki z dobrych domów potrafią zamienić się w groźne szakalice. No bo lwice to jednak zbyt szlachetne zwierzęta.

HAD



UZASADNIENIE

Projekt rozporządzenia stanowi wykonanie upoważnienia Ministra Edukacji Narodowej i Sportu zawartego w art. 78 ust. 1 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. z 1996 r. Nr 67, poz. 329 z późn. zm.), wprowadzonego przepisami art. 1 pkt 48 ustawy z dnia 23 sierpnia 2001 r. o zmianie ustawy o systemie oświaty, ustawy — Przepisy wprowadzające reformę ustroju szkolnego, ustawy — Karta Nauczyciela oraz niektórych innych ustaw. (Dz.U. z 2001 r. Nr 111, poz. 1194).

Powołany art. 78 ust. 1 ustawy o systemie oświaty upoważnia Ministra do wydania rozporządzenia w sprawie warunków i trybu tworzenia, przekształcania i likwidowania oraz organizacji i sposobu działania placówek doskonalenia nauczycieli, w tym zakresu ich działalności obowiązkowej oraz zadań doradcy metodycznego, z uwzględnieniem zapewnienia nauczycielom dostępu do form doskonalenia umożliwiających podnoszenie wiedzy ogólnej i umiejętności zawodowych. Projekt rozporządzenia określa:

- 1) warunki i tryb tworzenia, przekształcania i likwidowania oraz organizacji i sposobu działania placówek doskonalenia nauczycieli;
- 2) zakres zadań obowiązkowych placówek doskonalenia nauczycieli;
- 3) zadania doradców metodycznych;
- 4) warunki i tryb powierzania nauczycielom zadań doradcy metodycznego.

W stosunku do dotychczasowych przepisów nie ulegają zmianie zasady tworzenia i prowadzenia placówek doskonalenia nauczycieli oraz zakres ich zadań obowiązkowych.

W projekcie rozporządzenia wprowadzono zmiany dotyczące sposobu powierzania, przedłużania i cofania zadań doradcy metodycznemu. Zgodnie z dotychczasowymi regulacjami w przedmiotowej sprawie, zadania doradcy metodycznego powierzał organ prowadzący publiczną szkołę lub placówkę, po uzyskaniu pozytywnej opinii dyrektora wojewódzkiej placówki doskonalenia nauczycieli, a w przypadku utworzenia przez gminę lub powiat placówki doskonalenia nauczycieli, po uzyskaniu opinii dyrektora utworzonej placówki.

Jednocześnie powierzenie, o którym mowa, mogło być cofnięte przez organ prowadzący po zasięgnięciu opinii dyrektora wojewódzkiej placówki doskonalenia. W projekcie niniejszego rozporządzenia, zarówno przed powierzeniem, jak i w przypadku przedłużania lub cofania powierzania zadań doradcy metodycznego, organ prowadzący szkołę lub placówkę zobowiązany jest do zasięgnięcia opinii dyrektora wojewódzkiej placówki doskonalenia.

Ocena przewidywanych skutków społeczno-gospodarczych wynikających z projektu (OSR)

Zakres Oceny Skutków Regulacji

Przedmiot regulacji niniejszego rozporządzenia nie wywoła niekorzystnych skutków społecznych i ekonomicznych mających w szczególności wpływ na rynek pracy i konkurencyjność wewnętrzną i zewnętrzną gospodarki oraz sytuację i rozwój regionalny.

Skutki wprowadzenia rozporządzenia

Wpływ regulacji na dochody i wydatki budżetu i sektora publicznego

Wejście w życie rozporządzenia nie spowoduje dodatkowych skutków finansowych dla budżetu państwa i budżetów jednostek samorządu terytorialnego. Placówki doskonalenia o ogólnopolskim zasięgu działania finansowane są z części 30 budżetu państwa z działu 801 „Oświata i wychowanie”, której dysponentem jest Minister Edukacji Narodowej i Sportu. Natomiast pozostałe placówki prowadzone przez jednostki samorządu terytorialnego finansowane są w ramach części oświatowej subwencji ogólnej określonej dla poszczególnych JST.

BLIŻEJ PRAWA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO

GN Nr 4/2003

Jeden z większych paradoksów oświaty polega na tym, że choć wszyscy mówią, iż zawsze jest ona jedna, to zasada jedności owej nie dotyczy pracowników. Oczywiście mam tu na myśli podział na pracowników pedagogicznych oraz administracji i obsługi. Choć społeczność szkolna jest jedna, to każdy z „pionów personalnych” rządzony tak odrębnie, jak różny może być stosunek do poszczególnych grup pracowników.

NIEPEDAGOGICZNI — CZAS NA ZMIANY?!

Przypomnijmy, że jeśli nauczyciele zatrudnieni w publicznych szkołach i placówkach podlegają Karcie Nauczyciela oraz rozporządzeniom do niej, to wynagrodzenia innych pracowników reguluje Rozporządzenie Rady Ministrów z 26 lipca 2000 r. w sprawie zasad wynagradzania i wymagań kwalifikacyjnych pracowników samorządowych zatrudnionych w jednostkach organizacyjnych jednostek samorządu terytorialnego (**Dz.U. Nr 61, poz. 708**) i rozporządzenie Rady Ministrów z 10 kwietnia 2001 r. (**Dz.U. Nr 34, poz. 393**).

Przepisy rozporządzenia określają: * wynagrodzenie zasadnicze * dodatki — funkcyjny i za pracę w warunkach szkodyliwych dla zdrowia, uciążliwych lub niebezpiecznych, zasady ustalania okresu pracy, który uprawnia do dodatku za usługę lat, do nagrody jubileuszowej i jednorazowej odpłaty w związku z przejściem na emeryturę lub rentę — okresu zatrudnienia w innych zakładach pracy * fundusz nagród * fundusz premiiowy * dodatkowe wynagrodzenie za pracę w nocy.

Jednocześnie ta sama ustawa o pracownikach samorządowych mówi, iż pracownikom administracji i obsługi szkół przysługuje prawo do świadczeń innych, których zasady przyznawania przyjęte są dla pracowników urzędów państwowych.

W rezultacie praca administracji i obsługi placówek oświatowych, prowadzonych przez samorząd

terytorialny, regulowana jest w sposób mocno skomplikowany, który w dodatku podatny jest nie tylko na krytykę, ale i niedotrzymywanie zobowiązań wobec pracowników. Bodaj najlepiej widać to na przykładzie układów zbiorowych pracy oraz dotyczących perypetii z podnoszeniem wynagrodzeń tych pracowników.

Wbrew pewnej euforii sprzed lat autorów przepisów prawnych regulujących sprawy UZP, zapowiadających bezkonfliktowy proces zawierania tych układów, mamy dziś tylko 122 ponadzakładowe układy zbiorowe pracy, w tym kilka, które zostały już wypowiedziane przez samorządy. Do najważniejszych wniosków, jakie płyną z obserwacji wydarzeń w tej części oświaty, trzeba, niestety, zaliczyć te o niechętnym stosunku władzy gminnej do propozycji nawet rozporządzenia rozmów o UZP, po wtóre o zaniżaniu kwot podwyżek i waloryzacji, wreszcie, nierealizowaniu ich i niewypłaceniu. W gminach następuje zonglowanie wartością punktu procentowego i najniższym wynagrodzeniem.

Nie jest tajemnicą, że samorząd terytorialny swą niechęć do podejmowania spraw wynagrodzeń i podwyżek dla pracowników administracji uzasadnia brakiem środków, tym niemniej nie jest to żadne wytłumaczenie dla ludzi, którzy otrzymują 460 zł lub ich wynagrodzenie jest proporcjonalne do wartości



punktu... 2 zł. A w kilku gminach wartość punktu określono nawet od 0,90 zł do 1,5 zł.

Ostatnie zmiany w dziale XI Kodeksu pracy, które mówią o zawieraniu układów ponadzakładowych przez organizacje pracodawców, dodatkowo pogarszają sytuację pracowników administracji i obsługi szkół i innych placówek oświaty i wychowania. Bo z kim po roku 2003 zawrzeć układ zbiorowy pracy dla nienauczycieli w gminie? Czy ze Związkiem Gmin Wlejskich RP?, Związkiem Powiatów Polskich?, czy Związkiem Miast Polskich? A może Związkiem Polskich Gmin Zachodnich lub też Związkiem Miast i Gmin Morskich? A co z pracownikami placówek, dla których organami prowadzącymi są sejmiki?

Chociaż pytania te mogą brzmieć dziś prowokująco, to kto wie, czy rzeczywistość nie będzie bardziej „odważna”. Zważywszy, iż nowelizacja Kodeksu pracy przewiduje wypowiedzenie UZP wraz z automatycznym zawieszeniem działania jego zapisów...

Warto zatem podkreślić, że nowelizując Kodeks pracy Sejm utrzymał jednak do 31 grudnia 2003 r. prawo dotychczasowych podmiotów do zawierania układów ponadzakładowych, a więc odpowiednio: wójtów, burmistrzów, prezydentów miast.

Wiele wskazuje, że oto jesteśmy w jakowymś punkcie decydującym o przyszłości spraw wynagrodzeń pracowników niepedagogicznych. W takiej chwili wszystko zależy dziś od zarządów oddziałów, których zadaniem jest doprowadzenie do rozporządzenia rozmiarów o wynagrodzeniu pracowników administracji i obsługi i takiego ich sfinalizowania, które będzie jak najbardziej korzystne dla pracowników. Dziś bowiem ze szczególną siłą spotykają się niejako pod jednym dachem względy ekonomiczne, te wynikające ze zmiany władzy samorządowej oraz te zarysowane zmianami w ustawodawstwie dotyczącymi spraw pracowniczych.

Czy nie jest zatem pora najwyższa, aby dokonując kolejnych nowelizacji zastanowić się nad potrzebą rzeczywistego „ujednolichenia” pracowników oświaty? Oczywiście, nie chodzi o to, aby administracja i obsługa uzyskała prawa nauczycielskie, lecz o to, by sprawy pracownicze tej grupy regulowane były podobnie jednolicie jak pozostałej części ludzi oświaty. To pytanie nie jest wcale odkrywcze, choć niewątpliwie może przynieść inne pytanie — o potrzebę kolejnego kroku ku centralizowaniu spraw sfery oświaty. Być może się mylę, ale twierdzę, że to, co się dzieje z pracownikami administracji i obsługi szkół i placówek wskazuje, iż jest to niezbędne.

Na co powoływać się idąc na rozmowy z wójem, burmistrzem, starostą:

Ustawa z dnia 22 marca 1990 r. o pracownikach samorządowych (Dz.U. Nr 21, poz. 124 z późn. zm.) — artykuły: 20, 21, 24 i 32.

Ustawa z dnia 16 września 1982 r. o pracownikach urzędów państwowych (Dz.U. Nr 31, poz. 214, z późn. zm.) — artykuł: 22, 23 i 28.

Koleldzy prezesi, jeśli powiedzą Wam, że nie mają pieniędzy — nie wiercie.

Każdy samorząd rokrocznie obowiązany jest zaplanować waloryzację plac zgodnie z postanowieniami ustawy budżetowej. Na rok 2003 ustawa budżetowa

przewiduje wzrost wynagrodzeń o 4 punkty procentowe. I tyle być musi!

Przypominamy też najważniejsze postanowienia Kodeksu pracy, będące podstawą zawierania i negocjowania układów zbiorowych oraz regulaminów pracy i wynagradzania. To prawo obowiązujące nawet „opornych” samorządowców.

Art. 19.1. Organizacja związkowa, reprezentatywna w rozumieniu ustawy z dnia 6 lipca 2001 r. o Trójstronnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych i wojewódzkich komisjach dialogu społecznego (Dz.U. Nr 100, poz. 1080), zwanej dalej „ustawą o Trójstronnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych”, ma prawo opinowania założeń i projektów aktów prawnych w zakresie projektu ustawy budżetowej, których opiniowanie regulują odrębne przepisy.

2. Organy władzy i administracji państwowej oraz organy samorządu terytorialnego kierują, założenia albo projekty aktów prawnych, o których mowa w ust. 1, do odpowiednich władz statutowych związku, określając termin przedstawienia opinii, nie krótszy jednak niż 30 dni. Nieprzedstawienie opinii we wskazanym terminie uważa się za rezygnację z prawa jej wyrażenia.

3. W razie odrzucenia w całości lub w części stanowiska związku, właściwy organ administracji państwowej lub samorządu terytorialnego informuje o tym związek na piśmie, podając uzasadnienie swojego stanowiska. W razie rozbieżności stanowisk związek może przedstawić swoją opinię na posiedzeniu właściwej komisji sejmowej, senackiej lub samorządu terytorialnego.

4. Związkom zawodowym przysługuje prawo wyrażania publicznie opinii na temat założeń lub projektów, o których mowa w ust. 1, w środkach masowego przekazu, w tym także w radiu i telewizji.

Art. 77², §1. Pracodawca zatrudniający co najmniej 20 pracowników, nie objętych zakładowym układem zbiorowym pracy ani ponadzakładowym układem zbiorowym pracy odpowiadaającym wynagadnion określonym w §3, ustala warunki wynagradzania za pracę w regulaminie wynagradzania.

§ 2. W regulaminie wynagradzania, o którym mowa w §1, pracodawca może ustalić także inne świadczenia związane z pracą i zasady ich przyznawania.

§ 3. Regulamin wynagradzania obowiązuje do czasu objęcia pracowników zakładowym układem zbiorowym pracy lub ponadzakładowym układem zbiorowym pracy ustalającym warunki wynagradzania za pracę oraz przyznawania innych świadczeń związanych z pracą w zakresie i w sposób umożliwiający określenie, na jego podstawie, indywidualnych warunków umów o pracę.

§ 4. Regulamin wynagradzania ustala pracodawca. Jeżeli u danego pracodawcy działa zakładowa organizacja związkowa, pracodawca uzgadnia z nią regulamin wynagradzania.

§ 5. Do regulaminu wynagradzania stosuje się odpowiednio przepisy art. 239 § 3, art. 241¹² § 2, art. 241¹³ oraz art. 241²⁶ § 2.

§ 6. Regulamin wynagradzania wchodzi w życie po upływie dwóch tygodni od dnia podania go do wiadomości pracowników, w sposób przyjęty u danego pracodawcy.

WOJCIECH SIERAKOWSKI



2) prowadzenie lekcji i zajęć otwartych oraz zajęć warsztatowych;

3) organizowanie innych form doskonalenia wspomagających pracę dydaktyczno-wychowawczą nauczycieli.

5. Zadania doradcy metodycznego powierza organ prowadzący w uzgodnieniu z dyrektorem szkoły (lub placówki, w której nauczyciel jest zatrudniony, po uzyskaniu pozytywnej opinii dyrektora wojewódzkiej placówki doskonalenia nauczycieli.

6. Powierzenie, o którym mowa w ust. 5, powinno zawierać szczegółowy zakres zadań i obszar działania nauczyciela doradcy.

7. Zadania doradcy metodycznego, o których mowa w ust. 2, powierza się na okres trzech lat, z możliwością ich przedłużenia.

8. Przed przedłużeniem powierzenia zadań doradcy metodycznego organ prowadzący zasięga opinii dyrektora wojewódzkiej placówki doskonalenia i dyrektora szkoły lub placówki, w której doradca jest zatrudniony, oraz nauczycieli korzystających z jego usług.

9. Powierzenie zadań doradcy metodycznego może być cofnięte przez organ prowadzący po osiągnięciu opinii dyrektora wojewódzkiej placówki doskonalenia i dyrektora szkoły lub placówki, w której doradca jest zatrudniony, w przypadku niewywiązania się z powierzonych zadań.

§ 13.

1. Placówki doskonalenia mogą, za zgodą organu sprawującego nadzór pedagogiczny, prowadzić dla nauczycieli kursy kwalifikacyjne, o których mowa w przepisach w sprawie szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli z zakresu:

1) przygotowania pedagogicznego;

2) przygotowania pedagogiczno-metodycznego do nauczania języka obcego;

3) przygotowania metodycznego do nauczania języka obcego w przedszkolach i klasach I—III szkół podstawowych;

4) pedagogiki specjalnej, przygotowujące do pracy w ramach specjalności odpowiadającej typowi placówki, w której nauczyciel jest zatrudniony;

5) zarządzania oświatą;

6) nauczania przyrody;

7) nauczania sztuki;

8) wychowania do życia w rodzinie;

9) bibliotekoznawstwa.

2. Wniosek o wyrażenie zgody na prowadzenie kursu kwalifikacyjnego powinien zawierać:

a) szczegółowy plan i program kursu odpowiadający wymogom określonym w ramowym planie i programie przedmiotów obowiązkowych, zatwierdzonym przez ministra;

b) wykaz obsady kadrowej przewidzianej do realizacji zajęć dla wszystkich przedmiotów ujętych w ramowym planie kursu, gwarantującej wysoki poziom kształcenia;

c) kryteria naboru uczestników, uwzględniające w szczególności wymagania w zakresie posiadanego poziomu wykształcenia;

d) informację o odpowiednich warunkach lokalowych i wyposażeniu, gwarantujących prawidłową realizację zajęć.

3. Placówka organizująca kursy kwalifikacyjne zobowiązana jest do:

a) prowadzenia oceny wewnętrznej procesu realizacji kursu;

b) prowadzenia dokumentacji kursu, w tym dokumentacji potwierdzającej realizację poszczególnych zajęć;

c) przedstawienia organowi sprawującemu nadzór pedagogiczny sprawozdania końcowego z realizacji kursu, nie później niż jeden miesiąc po jego zakończeniu;

d) prowadzenia rejestru organizowanych kursów i rejestru wydanych świadectw.

4. Uczestnik kursu kwalifikacyjnego po jego ukończeniu otrzymuje świadectwo według wzoru określonego w załączniku do rozporządzenia.

§ 14.

1. Placówki doskonalenia wydaia zaświadczenia o ukończeniu formy doskonalenia według wzoru określonego przez jednostkę organizującą daną formę doskonalenia.

2. Zaświadczenie, o którym mowa w ust. 1, powinno zawierać nazwę i zakres organizowanej formy doskonalenia oraz łączną liczbę godzin zrealizowanych zajęć.

3. Placówki doskonalenia prowadzą rejestr wydanych zaświadczeń, o których mowa w ust. 1.

§ 15.

Organy prowadzące placówki doskonalenia dostosują statuty tych placówek do wymagań określonych w rozporządzeniu w terminie do dnia 31 maja 2003 roku.

§ 16.

Nauczyciele, którym powierzono obowiązki doradcy metodycznego na podstawie dotychczasowych przepisów, stają się do końca okresu powierzenia tych obowiązków doradcami metodycznymi w rozumieniu niniejszego rozporządzenia.

§ 17.

1. Wnioski o wyrażenie zgody na prowadzenie kursów kwalifikacyjnych, złożone przed wejściem w życie rozporządzenia, rozpatrywane są zgodnie z dotychczasowymi przepisami.

2. Kursy kwalifikacyjne, rozpoczęte przed dniem wejścia w życie rozporządzenia, realizowane są zgodnie z dotychczasowymi przepisami.

§ 18.

Wnioski o uznanie ukończonych form doskonalenia zawodowego nauczycieli i prowadzenie różnych form doskonalenia zawodowego nauczycieli za ukończenie kursu kwalifikacyjnego przygotowującego do pracy edukatorskiej, złożone przed dniem wejścia w życie rozporządzenia, zostaną rozpatrzone zgodnie z dotychczasowymi przepisami.

§ 19.

Rozporządzenie wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia.

Rozporządzenie

Ministra Edukacji Narodowej i Sportu¹⁾

z dnia2002 r.

w sprawie warunków i trybu tworzenia, przekształcania i likwidowania oraz organizacji i sposobu działania placówek doskonalenia nauczycieli, w tym zakresu ich działalności obowiązkowej oraz zadań doradców metodycznych, warunków i trybu powierzania nauczycielom zadań doradcy metodycznego.

dokończenie z poprzedniego numeru

- 5) organizowanie różnorodnych form **współpracy i wymiany** doświadczeń, w tym konferencji i seminariów dla nauczycieli poszczególnych specjalności oraz nauczycieli poszczególnych typów i rodzajów szkół i placówek;
- 6) organizowanie działań na rzecz rozwoju i awansu zawodowego nauczycieli, w szczególności we współpracy z organami sprawującymi nadzór pedagogiczny;
- 7) tworzenie i rozwijanie wojewódzkiego systemu informacji pedagogicznej;
- 8) wspieranie nowatorskich inicjatyw nauczycieli oraz wspomaganie samokształcenia i samodoskonalenia nauczycieli.
3. Wojewódzkie placówki doskonalenia mogą realizować inne zadania z zakresu doskonalenia zawodowego nauczycieli zlecone przez organ prowadzący lub organ nadzorujący, finansowane ze środków zapewnionych przez ten organ.

§ 9.

1. Dyrektor publicznej placówki doskonalenia przygotowuje plan pracy tej placówki na dany rok.
2. Dyrektor, po uzyskaniu opinii kuratora oświaty, przedstawia plan pracy na kolejny rok do zatwierdzenia organowi prowadzącemu w terminie do dnia 31 października.
3. Sprawozdanie z wykonania planu pracy za dany rok dyrektor publicznej placówki doskonalenia przedstawia organowi prowadzącemu oraz organowi sprawującemu nadzór pedagogiczny w terminie do dnia 31 marca roku następnego.
4. Wymóg uzyskania opinii, o której mowa w ust. 2, nie dotyczy dyrektora centralnej placówki doskonalenia.

§ 10.

1. Utworzenie niepublicznej placówki doskonalenia wymaga uzyskania wpisu do rejestru prowadzonego przez kuratora oświaty, właściwego ze względu na siedzibę placówki.
2. Osoby prawne i fizyczne ubiegające się o wpis do rejestru niepublicznej placówki doskonalenia przedkładają wnioszek o wpis wraz z następującymi dokumentami:
 - 1) projektem aktu założycielskiego,
 - 2) projektem statutu,
 - 3) dokumentacją, poświadczającą posiadanie warunków umożliwiających realizację zadań statutowych, w tym danymi dotyczącymi:
 - a) kwalifikacji oraz doskwalifikowania zawodowego pracowników przewidzianych do zatrudnienia w placówce,

PYTAJ! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰



WYMIAR URLOPU UZUPEŁNIAJĄCEGO

Problem poruszony przez Czytelnika był wielokrotnie omawiany na łamach naszej gazety. Z uwagi jednak na dość liczną w tej sprawie korespondencję naphywającą do redakcji, jak też telefony, po raz kolejny omówimy ten problem.

Godzina doraźnego zastępstwa jest godziną realizowaną ponad ustalone dla danego nauczyciela pensum i za taką godzinę nauczyciel powinien otrzymać wynagrodzenie. To, czy wynagrodzenie to będzie ustalane według stawki osobistego zaszerzegowania, czy też według innych zasad uzależnione jest od tego, kto jest organem prowadzącym daną szkołę czy placówkę oświatową.

Jeżeli organem prowadzącym szkołę jest jednostka samorządu terytorialnego, to ustala ona w regulaminie:

- wysokość dodatków za wysługę lat, motywacyjnego, funkcyjnego, za warunki pracy oraz szczegółowe warunki przyznawania tych dodatków,
- szczegółowy sposób obliczania wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe oraz za godziny doraźnych zastępstw,
- wysokość i warunki wypłacania nagród i innych świadczeń wynikających ze stosunku pracy, o ile nie zostały one określone w ustawie lub w odrębnych przepisach.

W przypadku, gdy organem prowadzącym jest organ administracji rządowej, zasady ustalania wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw ustala rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 29 września 2000 r. opublikowane w Dzienniku Ustaw nr 83, poz. 943 ze zm. Zgodnie z § 6 wymienionego rozporządzenia, wynagrodzenie za jedną godzinę ponadwymiarową i godzinę doraźnego zastępstwa oblicza się, dzieląc przysnaną nauczycielowi stawkę wynagrodzenia zasadniczego (łącznie z dodatkami za warunki pracy, jeżeli praca w godzinach ponadwymiarowych oraz doraźnego zastępstwa odbywa się w warunkach trudnych, uciążliwych lub szkodliwych dla zdrowia) przez miesięczną liczbę godzin tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć, ustalonego dla rodzaju zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych realizowanych w ramach godzin ponadwymiarowych lub doraźnego zastępstwa nauczyciela.

ODPRAWA A PODATEK DOCHODOWY

31 grudnia 2002 r. ulegnie rozwiązaniu umowa o pracę, którą wypowiedział mi pracodawca z powodów ekonomicznych. Zostanie mi więc wypłacona stosowna odprawa. Chciałabym się dowiedzieć, czy odprawa ta będzie zwolniona

Pracowałam w placówce feryjnej. Do 12 maja 2002 r. przebywałam na rocznym urlopie dla poratowania zdrowia. Od 13 maja 2002 r. do listopada br. korzystałam ze zwolnień lekarskich. 30 listopada br. stosunek pracy uległ rozwiązaniu (na podstawie art. 23 KN). Pracodawca wypłacił mi ekwiwalent za niewykorzystany urlop wypoczynkowy za 6 tygodni. Uważam, że powinienam otrzymać ekwiwalent za 8 tygodni. Kto ma rację? (E.R. Głogów)

Pracodawca powinien wypłacić nauczycielce ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop wypoczynkowy w wymiarze 8 tygodni.

W świetle art. 64 ust. 1 Karty Nauczyciela, nauczycielowi zatrudnionemu w szkole, w której w organizacji pracy przewidziano ferie letnie i zimowe, przysługuje urlop wypoczynkowy w wymiarze odpowiadającym okresowi ferii i w czasie ich trwania. Tak więc w przypadku wykorzystywania urlopu wypoczynkowego w naturze jego wymiar wynosi 12 tygodni. Jeżeli z powodu niezdolności do pracy wywołanej chorobą nauczyciel nie wykorzystał urlopu wypoczynkowego w całości lub części, przysługuje mu urlop w ciągu roku szkolnego w wymiarze uzupełniającym do 8 tygodni. Z kolei w razie niewykorzystania przysługującego urlopu wypoczynkowego z powodu rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy, nauczycielowi przysługuje ekwiwalent pieniężny za okres niewykorzystanego urlopu nie więcej niż za 8 tygodni w odniesieniu do nauczycieli zatrudnionych w szkole, w której w organizacji pracy przewidziano ferie letnie i zimowe. W przedstawionym stanie faktycznym nauczycielka nie wykorzystała w całości urlopu wypoczynkowego za rok 2002 najpierw z powodu niezdolności do pracy wywołanej chorobą, a następnie rozwiązania stosunku pracy. Tak więc pracodawca powinien wypłacić jej ekwiwalent pieniężny za 8 tygodni niewykorzystanego urlopu wypoczynkowego.

RÓŻNY WYMIAR ZAJĘĆ

Jestem dyrektorem szkoły podstawowej. Zwracam się z prośbą o odpowiedź na pytanie, czy nauczycielowi mającemu tygodniowy wymiar zajęć w wysokości 20 godzin, realizującemu zastępstwo doraźne za nauczyciela z tygodniowym wymiarem zajęć 18 godzin, należy naliczyć wynagrodzenie z wymiaru 18 czy 20? (K.W. Legionowo)



z podatku dochodowego od osób fizycznych i składek na ubezpieczenie emerytalne i rentowe. (M.C. Wołomin)

Wypłacone Czytelnicze świadczenie będzie zwolnione ze składek na ubezpieczenie emerytalne i rentowe, natomiast podatek dochodowy od osób fizycznych zostanie odprowadzony od odprawy.

Szczegółowe zasady ustalania podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe określa Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 18 grudnia 1998 r. (Dz.U. nr 161, poz. 1106 ze zm.). W świetle jego przepisów, podstawę wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe stanowi przychód w rozumieniu przepisów o podatku dochodowym od osób fizycznych osiągniany przez pracowników u pracodawcy z tytułu zatrudnienia w ramach stosunku pracy. Rozporządzenie określa także przychody pracowników, które nie stanowią podstawy wymiaru składek. Do przychodów tych zaliczamy między innymi:

- nagrody jubileuszowe, które według zasad określających warunki ich przyznawania przysługują pracownikowi nie częściej niż co 5 lat,
- odprawy pieniężne przysługujące w związku z przejściem na emeryturę lub rentę,
- odprawy, odszkodowania i rekompensaty wypłacane pracownikom z tytułu wygaśnięcia lub rozwiązania stosunku pracy, w tym z tytułu rozwiązania stosunku pracy z przyczyn leżących po stronie pracodawcy, nieuzasadnionego lub niezgodnego z prawem wypowiedzenia umowy o pracę lub rozwiązania jej bez wypowiedzenia, skrócenia okresu jej wypowiedzenia, niewydania w terminie lub wydania niewłaściwego świadectwa pracy.

Jeżeli zaś chodzi o podatek dochodowy od osób fizycznych, to zwolnieniem od tej daniny objęte są odszkodowania otrzymane przez osoby fizyczne, na podstawie przepisów prawa administracyjnego, prawacywilnego i na podstawie innych ustaw. Nie dotyczy to jednak wszystkich odszkodowań, np. z podatku nie jest zwolnione odszkodowanie wypłacane pracownikowi z tytułu skrócenia okresu wypowiedzenia umowy o pracę. Z omawianego zwolnienia wyłączone są również odprawy wypłacane na podstawie przepisów o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy.

UMOWA NA ZASTĘPSTWO

Jestem dyrektorem gimnazjum. Pracownica zatrudniona w charakterze sekretarza szkoły od lutego 2003 r. będzie korzystała z 3-letniego urlopu wychowawczego. Będę zmuszana na ten okres zatrudnić pracownika na zastępstwo. Czy w umowie należy podać, oprócz okresu, na jaki zostanie ona zawarta, także imię i nazwisko osoby zastępowanej? (W.R. Legnica)

Umowa na zastępstwo nieobecnego pracownika jest pewnym typem umowy na czas określony, co oznacza,

że stosuje się do niej wszystkie zasady dotyczące zawierania i rozwiązywania tych umów. Termin zakończenia tego rodzaju umowy może być oznaczony konkretną datą (jeżeli pracodawca wie, kiedy dokładnie zakończy się nieobecność zastępowanego pracownika) lub wskazaniem okoliczności, z zaistnieniem której umowa ulegnie rozwiązaniu (powrót zastępowanego pracownika do pracy). Dlatego też wskazane jest podanie w umowie o zastępstwo imienia i nazwiska zastępowanego pracownika.

SKŁADKA NA UBEZPIECZENIE SPOŁECZNE A DODATEK MIESZKANIOWY

W jednym z „Głosów Nauczycielskich” w artykule „Składka od dodatku mieszkaniowego” był poruszony temat obliczania i odprowadzania składek na ubezpieczenie społeczne od nauczycielskiego dodatku mieszkaniowego. Dodatek ten jest wypłacany nauczycielom pracującym w szkołach na terenie naszej gminy, dlatego też prosimy o podanie sygnatury oraz publikacji orzeczenia Sądu Najwyższego. (J.Z. Piątek)

Rzeczywiście, w dziale Porady Prawne omówiono orzeczenie Sądu Najwyższego dotyczące składek o dodatku mieszkaniowego wypłacanego nauczycielom zatrudnionym na terenie wiejskim oraz w mieście liczącym do 5000 mieszkańców, nie podając przy tym sygnatury tego orzeczenia. Czynimy to obecnie. Jest to wyrok Sądu Najwyższego z 11 lipca 2002 r. sygn. akt: II UKN 429/01, który został opublikowany w OSNAP we wkładce do numeru 20 z 2002 r. pod pozycją 5. Nadmieniamy, że wymieniony wyrok jest wiążący wyłącznie dla stron. Jednak sądy, orzekając w identycznych stanach faktycznych, mogą jego sentencję uwzględnić przy wydawaniu orzeczeń.

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika.

PYTAJ!

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 4/2003



SKŁADKA NA UBEZPIECZENIE WYPADKOWE

Słyszałam, że 1 stycznia 2003 r. wejdą w życie przepisy ustawy z 30 października 2002 r. o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych. Proszę powiedzieć, w jakiej wysokości będzie płaconą przez pracodawców składka na ubezpieczenie wypadkowe. (T.L. Goleniów)

Od nowego roku składka na ubezpieczenie wypadkowe będzie zależała od poziomu wypadków przy pracy ogółem, wypadków ciężkich i śmiertelnych, chorób zawodowych oraz liczby zatrudnionych w warunkach zagrożenia czynnikami szkodliwymi i uciążliwymi dla zdrowia. Wysokość składek nie może być niższa niż 0,40 proc. i wyższa niż 8,12 proc. podstawy wymiaru:

- dla płatników zgłaszających co najmniej 10 ubezpieczonych stopa procentowa składki jest różnicowana, w zależności od natężenia wymienionych elementów w grupie działalności (branży), do której należą (klasyfikacja do grup będzie następowała na podstawie danych z rejestru REGON). Stopy procentowe składek dla poszczególnych grup działalności zostaną określone w rozporządzeniu ministra pracy i polityki społecznej. Od kwietnia 2006 r. wysokość składek dodatkowo będzie korygowana dla poszczególnych płatników, w zależności od nasilenia w danej firmie czynników ryzyka (poziomu wypadków i zatrudnienia w warunkach zagrożenia),
- dla płatników zgłaszających do 9 ubezpieczonych składka wynosi 50 proc. najwyższej stawki ustalonej dla grupy działalności.

ROZWIĄZANIE UMOWY O PRACĘ

Prowadzę sprawę kadrowe. Zawsze mam problemy z wpisaniem w świadectwie pracy daty rozwiązania umowy o pracę zawartej na czas określony, która ulega przedłużeniu do dnia porodu. Na przykład: poród odbył się 25 grudnia, a urlop macierzyński rozpoczął się od tego samego dnia. Jaką datę należy więc wpisać?(G.J. Kielce)

W świadectwie pracy w miejscu przeznaczonym na wpisanie daty rozwiązania umowy o pracę należy wpisać 25 grudnia, ponieważ w tym przypadku datą rozwiązania umowy o pracę jest dzień porodu.

Jak wynika z art. 177 § 3 Kodeksu pracy, umowa o pracę zawarta na czas określony lub na czas wykonania określonej pracy, albo na okres próby przekraczający jeden miesiąc, która uległaby rozwiązaniu po upływie trzeciego miesiąca ciąży, ulega przedłużeniu do dnia porodu. Tak więc istnieje okres ochrony, w czasie którego umowa tego rodzaju nie może ulec rozwiązaniu. U pracodawców najwięcej wątpliwości powstaje z ustaleniem końcowego terminu okresu ochronnego. Użyte przez pracodawcę sformułowanie „do dnia porodu” sugeruje, że dniem rozwiązania umowy o pracę będzie dzień porodu. Dlatego też z tym dniem, a więc w następstwie porodu, rozwiązują się umowy zawarte na czas określony, na czas wykonania określonej pracy czy na okres próby przekraczający

miesiąc. Należy pamiętać, że po rozwiązaniu umowy z dniem porodu pracownicy przysługuje wyłącznie zasiłek macierzyński. Nie ma natomiast prawa do urlopu macierzyńskiego, ponieważ urlop ten przysługuje wyłącznie pracownicy, czyli osobie pozostającej w stosunku pracy. Pracownicy nie będzie przysługiwał także urlop wychowawczy.

ZASIŁEK CHOROBOWY DLA ABSOLWENTA SZKOŁY WYŻSZEJ

Mój syn po obronie pracy dyplomowej w czerwcu br. 1 października 2002 r. podjął pracę zawodową. Tak się nieszcześliwie złożyło, iż w tym samym miesiącu się rozchorował. Nieobecność jego w pracy trwa w dalszym ciągu. ZUS odmówił mu jednak wypłaty zasiłku, twierdząc, że syn nie nabył do niego prawa. Chciałabym się dowiedzieć, jaką datę należy przyjąć za datę ukończenia szkoły wyższej w celu ustalenia prawa do zasiłku chorobowego. (G.M. Lipnica)

Jak wynika z przepisów ustawy o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa, generalnie ubezpieczony prawo do zasiłku chorobowego nabywa dopiero po upływie określonego czasu. Od zasady tej istnieją pewne wyjątki. Oż od pierwszego dnia ubezpieczenia chorobowego prawo do zasiłku chorobowego przysługuje np. absolwentom szkół lub szkół wyższych, którzy zostali objęci ubezpieczeniem chorobowym lub przystąpili do ubezpieczenia chorobowego w ciągu 90 dni od dnia ukończenia szkoły lub uzyskania dyplomu ukończenia studiów wyższych. Datą ukończenia szkoły jest data podana w świadectwie ukończenia. Powstała, jednak pewne wątpliwości, którą datę należy przyjąć jako dzień uzyskania dyplomu ukończenia szkoły wyższej, ponieważ na dyplomie widnieją dwie różne daty, a mianowicie:

- data wpisania dyplomu,
- data obrony i uzyskania stosownego tytułu.

W dniu złożenia egzaminu uczenie nie wypisują od razu dyplomu, w zamian wydają jedynie zaświadczenie o uzyskaniu odpowiedniego tytułu naukowego. Należy pamiętać, że zaświadczenie jest tylko potwierdzeniem złożenia egzaminu i nie zastępuje dyplomu. Zaświadczenie to informuje wyłącznie o tym, że osoba, która postępuje się nim ukończyła studia. W tym momencie dochodzi do dat wymienionych wyżej trzecia data, którą jest dzień wręczenia dyplomu absolwentowi. W przedstawionej kwestii wypowiadało się Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu, które w piśmie z 15 maja 2002 r. nr DWS-4-4030-87/BW/2002 uznało, że dniem uzyskania dyplomu jest dzień (data) złożenia egzaminu dyplomowego studenta pomyślnym złożeniu egzaminu dyplomowego studenta stale się absolwentem szkoły wyższej.

Po egzaminie komisja egzaminacyjna sporządza protokół egzaminu dyplomowego i wpisuje datę uzyskania odpowiedniego tytułu zawodowego.

Potwierdzeniem powyższego stanowiska jest Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z 20 września 2000 r. w sprawie dokumentacji przebiegu studiów (Dz.U. nr 81, poz. 907 ze zm.), którego przepisy w § 7 ust. 4 określają termin sporządzenia dyplomu, postępując się określeniem 30 dni od daty złożenia egzaminu dyplomowego.